

STEFAN CZARNIECKI.

STEFAN CZARNIECKI

URYWEK HISTORYCZNY.

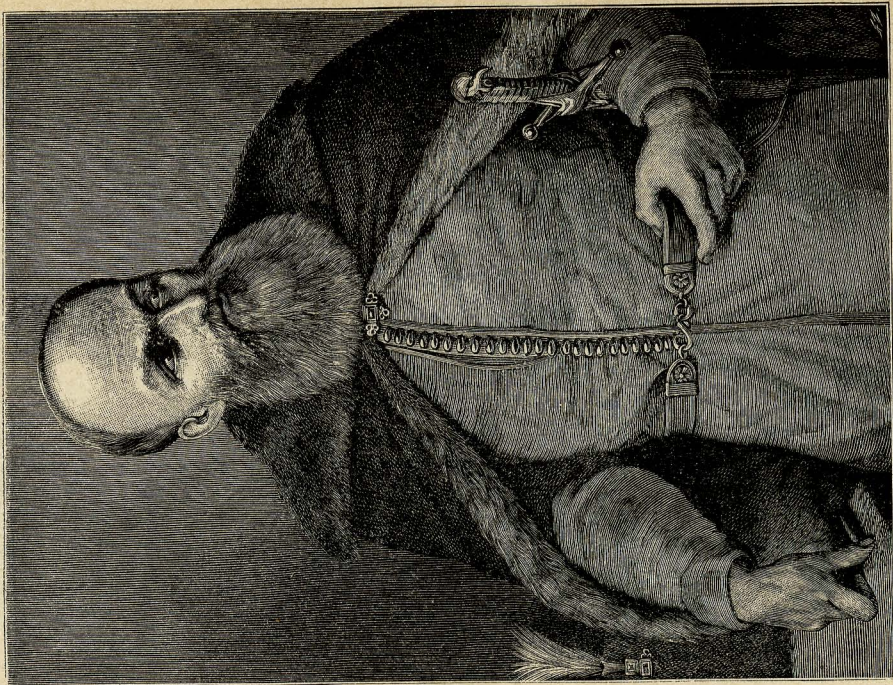
SKRĘŚLIŁ

LUDWIK JENIKE.

Z WIZERUNKAMI: CZARNIECKIEGO I POMNIKA JEGO W TYKOCINIE.



WARSZAWA.
Nakład Gebethnera i Wolffa.
1891.



*Stefan Czarniecki.
Wd. P. Wył. 1891.*

TADEUSZOWI KORZONOWI

drobna tę pracę poświęca

autor.

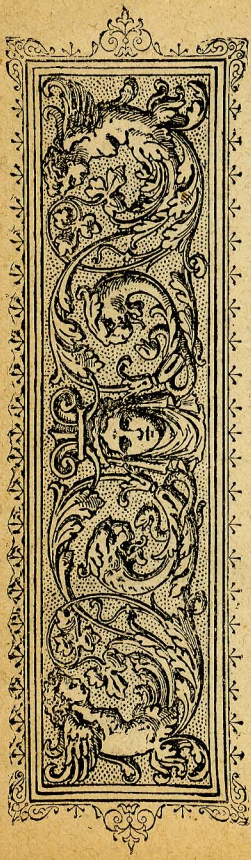
Дозволено Цензурою.
Варшава, 4 Ноября 1890 г.

94(498).04:355.33/.34:929
Скарніеcki Stefan



943.8104:929 *dp*

DRUK ST. NIEMIERY,
Plac Warecki 4 w Warszawie.



SŁOWO WSTĘPNE.

Trzydzieści kilka lat temu, będąc jeszcze redaktorem *Księgi Świata*, napisałem i wydrukowałem w tém piśmie dość obszerny życiorys Stefana Czarnieckiego. Praca ta, którą Szajnocha w swoim szkicu historycznym p. t. „Śmierć Czarnieckiego“ kilkakrotnie cytuję, a *Fulian Bartoszewicz* w wielkiej „Encyklopedyi powszechnej“ S. Orgelbranda, pod wyrazem „Czarniecki,“ pochlebnie zaszczylił wzmianką — nie była jednak dotąd osobno wydana.

Od owego czasu notowałem pilnie wszystko, co tylko, odnośnie do postaci wielkiego wojownika naszego, pojawiało się w druku, a nawet udało mi się wykryć kilka nowych szczegółów, bądź to na drodze poszukiwań archiwalnych i bibliotecznych, w zakresie dla mnie przystępnym, bądź z udzielonych sobie łaskawie zabytków rękopiśmiennych.

Obecnie więc żywoł Czarnieckiego, w dwójnasób pomnożony, przejrzany i gdzie potrzeba było sprostowania, oddaję w ręce publiczności, w tej myśli, że drobny ten płon, zebrany z pola dziejów naszych, nie pozostanie bez pożytku.

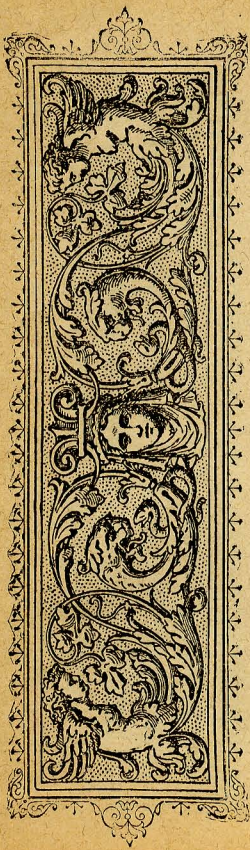
Pisząc o jednym z najgłówniejszych działaczów dziesięciolecia 1655 do 1665, musiałem naturalnie czynności jego przedstawiać na tle ogólném wypadków ówczesnych; nie będąc jednak historykiem z powołaniem, nie kusiłem się o skreślenie pełnego, pragmatycznego obrazu dziejowego chwili danej, trzymając się raczej zestawiania faktów w porządku synchronistycznym i gromadząc skrzętnie szczegóły, mogące rzucić jaśniejsze światło na postać dzielnego wojewody. Bezpretensjonalne opowiadanie moje o kolejach jego życia nie zadowoli prawdopodobnie krytyki zawołowej; może jednak zechce ona przynajmniej odszukać w przebiegu szczegółów i zebranym dobitnym nie odmówić pewnej wartości.

STEFAN CZARNIECKI.



Jam nie z soli, ani z roli,
ale z tego co mnie boli.

(Przysłów Czarnieckiego).



Stefan Czarnecki ¹⁾ urodził się r. 1599 we wsi Czarney, ²⁾ dziedzicznej ojca swego Krzysztofa starosty żywieckiego i matki Krystyny z Rzeszowskich, w b. województwie sandomierskiem, z rodziny starożytniej, lecz niebogatjej. Jeszcze w roku 1184, jak mówi Niesiecki, jeden z przodków Stefana wystawił kościół, na pamiątkę przeniesienia do

¹⁾ Że pisać należy nie *Czarnecki*, lecz *Czarnecki*, dowodzą tego własnoręczne podpisy wojewody, na uniwersałach i listach.

²⁾ Dykcyonarz biograficzny powszechny (Warszawa 1851) podaje jako miejsce urodzenia Stefana wieś *Żónaw*, nie przytaczając źródła, z którego wiadomość tę zaczerpnął. Gdy jednak nie tylko w województwie sandomierskiem, lecz w całej podobno ówczesnej Polsce nie było miejscowości tego nazwiska, wnosie przeto można, że jest to miano, skutkiem niewiadomych okoliczności, przekrecone, i najbezpieczniej będzie pozostać przy starodawnem gnieździe Czarneckich, Czarney, przez wszystkich dawniejszych pisarzy za miejsce urodzenia naszego bohatera uznanej.

Polscy relikwii św. Floryana męczennika. Najpierwszy Buda pisać się zaczął na Czarncy, i ten r. 1366 część swoje dziedzictwa odstąpił bratu Dobkowi.¹⁾ Za Władysława Jagiełły pięciu braci rodzonych: Tomko, Janusz, Sędziwój, Włodko i Pełka, otrzymało w r. 1423 na Czarncę przywilej prawa magdeburskiego. Z nich Janusz około r. 1427 był archidyakonem kurzelowskim, a potem referendarzem i podskarbin koronnym. Mikołaj z Czarncy, po zwycięstwie grunwaldzkim, jeździł w poselstwie do Krzyżaków, aby poddali Malborg²⁾. Bliższymi czasami Floryan zginął w potrzebie kłuszyńskiej, pod hetmanem Żółkiewskim. Ojciec nareszcie bohatera naszego był dworzaninem Zygmunta III i z Krystyny Rzeszowskiej zostawił jedną córkę i dziecięciu synów, z których Stefan szóstym był z rządu.

Wiek dziecienny i młodzieńczy wszystkich niemal znakomitych ludzi, z wyjątkiem tych może, których samo już urodzenie wyżej stawiało od innych, lub którzy w wieku późniejszym pisali swoje pamiętniki, bywa zwykle nieznany. Rzadko kiedy późniejszym biografom udało się pochwycić z tej epoki jaki szczegół, rzucający światło na pierwotne ich kształcenie się i usprawiedliwić poniekąd mogący dalszy ich kierunek umysłowy. Czarniecki zwłaszcza, który własną tylko zasługą i późno dosyć wydzwignął się z tłumu towarzyszy swych w sztuce rycerskiej, mało też w pierwszej części życia połowie zwracał na siebie uwagę dziejopisów. Wnosząc atoli z charakteru jego ojca, jak go określa Niesiecki³⁾, i z trybu ogólnego wychowania

¹⁾ Niesiecki.

²⁾ Niesiecki.

³⁾ „Mąż to był rycerski, w wielu ekspedycjach doświadczony, wszystkim miły, ale najbardziej Bogu.“ i t. d.

wania owoczesnej młodzieży szlacheckiej, przypuścić należy, że Stefan, starodawnym zwyczajem, ćwiczony był wcześniej w pobożności i cnotcie, (czego ślady w całym jego życiu późniejszym napotykaemy), oraz w rzemiosle wojennym, ku któremu osobliwsze wiodło go zamiłowanie.

Obóz był wtedy dla młodzieży zarazem i szkołą rycerską, i polem do kształcenia się w naukach dotyczących zawodu publicznego, i szczeblem wreszcie do najwyższych w kraju dostojęństw. To też Czarniecki, zagrzany niewątpliwie sławą Chodkiewiczów i Zamojskich, prosto ze szkół zaciągnął się jako towarzysz pod chorągwie Stanisława Koniecpolskiego, hetmana wielkiego koronnego i już w r. 1626, podczas wojny z Gustawem Adolfem w Prusach, miał sobie powierzoną wyprawę z trzema chorągwiami na Żuławę malborską, dla dostania języka i żywności. W tejże wojnie r. 1628 zdobywał Brodnicę, roku zaś 1629 brał udział w oblężeniu Malborka.¹⁾ Ale dopiero w r. 1632, pod Marcinem Kazanowskim hetmanem polnym, dosłużył się porucznikostwa. Ten brak powodzenia w pierwszym czasie służby nie zraził jednak Stefana, jak możeby zraził człowieka mniej szczerze mającego powołanie do rzemiosła rycerskiego; sztuka bowiem wojenna, lubo już i u nas pod względem naukowym znacznie była rozwinięta²⁾, głównie jednak wymagała wtedy po wodzu

¹⁾ Biblioteka warszawska, r. 1888, w artykule p. Konstantego Górskiego, p. t. „Wojna Rzeczypospolitej polskiej ze Szwecją, od r. 1621 do 1629.“

²⁾ Z książek traktujących o rzeczach wojennych istniały w Polsce: „O gotowości wojennej“ Stanisława Łaskiego (1543 r.); „Consilium rationis bellicae“ Jana Tarnowskiego (1558); „Artykuły

wielkiego doświadczenia, które znów długoletnią tylko wprawą mogło być zdobyte.

Po raz pierwszy imię młodego wojownika wspomina-
 jest rozgłosniej r. 1633, w wyprawie Władysława IV na
 R. 1633. *Smoleńsk*. Pod koniec takowej Marcin Kazanowski uży-
 wał często do podjazdów Czarnieckiego, i ten znakomite
 już wówczas położyc musiał zastugi, kiedy król w obozie
 pod Szentowem obdarzył go przywilejem na 500 łanów,
 w powiecie starodubowskim, przy Popowej górze. ¹⁾

Wówczas także, otrzymawszy już *panem bene merentium*
 (na dziedziczną bowiem Czarncę, mającą isć do podziału
 między dziesięciu braci, nie było co liczyć) i będąc w doj-
 rzałym wieku mężkim, Czarniecki zakosztować chciał słó-
 dyczy pożycia rodzinnego i w tym zamiarze skłonił ryce-
 skie swe serce ku pannie Zofii Kobierzyckiej, córce szla-
 chetnej rodziny, zamieszkałej w województwie sieradzkim,
 nie o wiele jednak od siebie zamożniejszej. Zaślubiny odbyć
 się miały w zapusty 1637 r. Rzecz naturalna, że narze-
 czony pragnął mieć na tych godach swojego niegdyś chlebo-
 dawcę i mistrza, kasztelana krakowskiego i hetmana
 w. k., Koniecpolskiego. Zaprosił go też na wesele listem
 pisany w miasteczku Mostach za Żółkwią, gdzie zabiedz

Zaślubi-
 biny, r. 1637.

Floryana Zembrzydowskiego" (1561); „Sprawa rycerska“ Marcina Biel-
 skiego (1569), oprócz kilku mniej ważnych. Żył także już Krzysztof
 Arciszewski, słynny z biegłości w fortyfikacyi. Wreszcie nieco pó-
 źniej (1643) ukazało się dzieło przełożone z niemieckiego przez
 Jana Dekana, p. t. „Archelia, to jest nauka i informacja o strzelbie,
 w r. zaś 1650 Kazimierz Siemienowicz ogłosił drukiem znakomitą swą
 pracę „*Artis magnae artilleriae pars I.*“

¹⁾ Niesiecki.

chciał drogę hetmanowi, jadącemu ze swoich Brodów na
 sejim do Warszawy; ale się z nim nie zdybał osobiście.

Oto słowa listu:

„Jasnie wielmożny jmc. panie Krakowski, panie i dobro-
 dzieju mój miłościwy!

„Z promocyi i zacnej próżnii w. w. pana mego mśwého
 wiele szczęścia w ubogim domku moim zostawało, czego
 sam w sobie znaczne mam dowody, z ręki w. w. mśwého
 pana wszelakie wojenne zawiązawszy ćwiczenie, w któ-
 rém pod regimentem wmsé mego pana szczęśliwym trwać
 i w dalszy czas życzyłem sobie. Lecz predestinacya Boska
 związkiem mnie małżeńskim w dom jm. panów Kobierzy-
 ckich inwituje, w czém woli Bożej *succumbens*, wm. mśwého-
 go pana, jako patrona, do kondekorowania tego aktu wiel-
 ce a uniżenie upraszam, obiecując przy podających się
 okazach z ubogiego kąta mego wojenną pracą porywać
 się do usług wm. mśwého pana, przy zaleceniu natenczas
 uniżonych służb moich w łaskę wm. mśwého pana.

„Dat w Mostach, anno 1637, die 27 Januarii.

„WWM. pana i dobrodzieja miłościwego uniżony sługa
 Stefan Czarniecki.“ ¹⁾

Po zawarciu d. 15 lipca 1634 r. na lat 20 pokoju z ca-
 rem Michałem Fedorowiczem we wsi Polanowie, nad rzeką
 Polanówką, między Wiazną i Drohobuzem, tudzież prze-
 dłużeniu r. 1635 w Stunasdorfie ugody ze Szwecyą na lat
 26, kiedy Polska, upewniwszy się od mocarstw pogranicz-
 nych, zaledwo że odetchnęła po wojnie zewnętrznej, no-

¹⁾ A. E. Koźmiana „Wyciągi piotrowickie“, Wrocław 1842 r.,
 str. 108.

we i stokroć gorsze, bo wewnętrzne zakłóciły ją niezgody. Około r. 1638 Kozacy na Ukrainie pierwsze wszczęli targi o zamek Kudak, który Stanisław Koniecpolski kasztelan krakowski na poskromienie ich wystawił kosztem publicznym, w widłach między rzekami Samarą i Dnieprem. Wysłany przeciw nim Mikołaj Potocki strażnik polny koronny, poraził powstańców pod *Kumiejkami* za Korsuniem, a następnie tak ich ścisnął w obozie pod Borowicą, że sami przewódzcy swojego Pawluka wydać musieli zwycięzcy. Znajdował się w tej wyprawie i Stefan Czarniecki, w stopniu już rotmistrza usarskiego¹⁾, i liczne niustraszonosci swój dał dowody.

Rotmistrz usarski, r. 1638.

Po uśmierzeniu tych smutnych zaczątków waśni, które w późniejszych czasach tak srodze szarpać miały łono rzezypospolitej, nastąpiła cisza sześciolatnia. Zaprzagnął wtedy i Stefan spokoju domowego i osiadłszy czasowo w dziedzinnej po przodkach Czarney, zajął się upiększeniem tego miejsca i pobożnemi fundacyami²⁾.

¹⁾ Niesiecki mówi, że „tak się podpisał in *Albo Congregat*. w Krakowie u św. Barbary, z drugim Stefanem Czarnieckim, usarskim towarzyszem.“

²⁾ Podług Krajewskiego (Historya Stefana Czarnieckiego) napis nad zakrystyą w kościele wsi Czarney jest następujący:

D. T. O. M.

„*Beatissimae Virginis Mariae et S. Floriani, huius ecclesiae patronis, generosus Stephanus in Czarnca Czarniecki, miles et aulicus S. R. Majestatis, die 20 Junii anno Domini 1640 sumptu proprio curavit.*“ Co znaczy: Najświętszej Pannie Maryi i św. Floryanowi, patronowi tego kościoła, urodzony Stefan na Czarney Czarniecki, żołnierz i dworzanin j. k. mości, dnia 20 czerwca roku Pańskiego 1640 własnym kosztem wystawił.

Na wmurowanym zaś w ścianę kościoła marmurze, który miał być dawniej nad domem: „*Generosus Stephanus in Czarnca Czarnie-*

Lecz przeznaczeniem widać było Czarnieckiego gościć tylko w domu, a życie całe w obozie z orężem w ręku poświęcać sprawie krajowej. W końcu stycznia 1644 r. Tatarzy, wbrew zwyczajowi swemu podczas najcięższych mrozów, w trzydzieści tysięcy zgromadzili się na polach oczakowskich. Uwiadomiony o tem przez szpiegów Stanisław Koniecpolski hetman wielki koronny, ściga naprędce pułki pod Winnicę i z tamtąd Szemberga wysłał na zwiady, a do stawczy języka, że czerń nieprzyjacielska zwróciła się ku *Ochmatowu*, zasłonięny taborem, natychmiast zapalczywie naciera i zupełne odnosi zwycięstwo. Najpierwszy w tém spotkaniu Stefan Czarniecki, pułkownik wtedy Stanisław^{Pułkownik, r. 1664.} Lubomirskiego wojewody krakowskiego, uderza na Tatarów i pięciuset kładzie na bojowisku, przymuszając resztę do ucieczki¹⁾.

Nadszedł rok 1648, pamiętny dla Europy zawarciem pokoju westfalskiego, dla Polski zaś śmiercią Władysława IV i klęską pod Korsuniem, gdzie obydwa hetmani, Mikołaj Potocki i Marcin Kalinowski, z Sieniawskim i wielu innymi panami, dostali się w niewolę kozacką. Na miesiąc jeszcze przed krwawą tą porażką przypadła bitwa nad Żółtymi wodami, o której, jako ściśle z losem Czarnieckiego związanej, obszerniej tu nieco pomówię.

clii, vexillifer palatinus Sandomiënsis, ductor chiliarchie regiae, dum in campo Bellonae hostem sternit, hic sibi suisque reparat avilam domum.“ (Urodzony Stefan na Czarney Czarniecki, chorąży województwa sandomierskiego, pułkownik wojsk królewskich, gdy w wojnie gromi nieprzyjaciela, tu sobie i rodzinie urządza gniazdo ojczyste).

¹⁾ Piasecki. Otrzymał wtedy Czarniecki od króla Władysława przywilej na wieś Karyczyńce, dat. w Warsz. 13 maja 1644 r. (Metr. Kor. Ks. 189, str. 50).



Gdy król Władysław, pobudzany przez Wenecyą, marzyć zaczął o wyprawie tureckiej, Bohdan Chmielnicki, który dosyć staranne odebrał wychowanie, przeniósł się był z Litwy na Ukrainę, wielkie już między ludem kozackim posiadał znaczenie. Król, znając jego męstwo i zdolność, wciągnął go pragnął do zamierzonej wojny tureckiej; gdy więc po śmierci Koniecpolskiego Mikołaj Potocki otrzymał hetmaństwo wielkie koronne, posłał tajemnie Chmielnickiemu chorągiew z herbami i buławę hetmańską wojska zaporozkiego ¹⁾.

Tymczasem zatargi Chmielnickiego z Czaplickim stały się czechryńskim o własność gruntową, zbiecie syna kijanów i odmówienie żony, w których pierwszy, mimo słuszności swej sprawy, nie wskórac nie mógł na drodze sądowej, wielkie pomiędzy Kozakami sprawiły wzburzenie. Zaczęto naradzać się skrycie względem planów powstania, a gdy na jednym z takich zgromadzeń Chmielnicki wystąpił z oświadczeniem, że ma od króla buławę i czeka tylko sposobności, aby ogłosić się hetmanem, starszyzna poprzysięgła mu wierność i posłuszeństwo. Wysłano zaraz poselstwo do chana tatarskiego Isłan-Gereja, z wezwaniem o przymierze i spieszną pomoc przeciw Polsce; poczem Chmielnicki, gotując się do spotkania z niedawno mianowanym hetmanem Potockim, (który w celu przytłumienia rozruchu podążył z wojskiem kwarciannym na Ukrainę) stanął nad rzeczką ²⁾ *Żółte wody*. Hetman wielki koronny, złączony z Dnieprem z Kalinowskim hetmanem polnym, puszcza przodem po rzece pięć tysięcy kozaków

¹⁾ Pamiętnik Mik. Jemiołowskiego, str. 2 (Lwów 1850).

²⁾ M. Dubiecki, w monografii twierdzy Kudań, str. 127.

regestrowych, łądem zaś cztery tysiące dragonów i półtora tysiąca innego wojska, z dwunastą działami, pod dowództwem syna swego Stefana, któremu przydaje doświadczonego pułkownika: Czarnieckiego, z tytułem komisarza, Szenberga i Sapiehy. Kozacy regestrowi, gdy tylko oddalili się od hetmanów, powyrzucali zaraz z czajek do Dniepru starszyzną swą Polakom przychylną, a sami połączyli się z powstańcami.

Młody Stefan Potocki, zastawszy Chmielnickiego w warownym obozie, którego zdobyć nie mógł tak małymi siłami, posłał po piechotę do szturmu na wały, tymczasem zaś podciągnął tuż pod obóz, aby mu nie dopuszczać dowozu żywności, nie wiedząc o tém, że w tyle jego stali już Tatarzy.

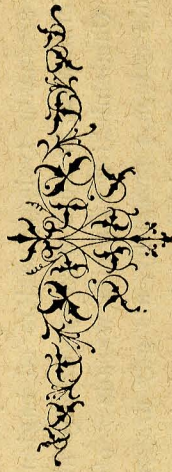
Nazajutrz zaraz z rana zaczęła się bitwa. Dziel, w liczbie szesnastu tysięcy, naciera od bagien, a wojsko polskie, uformowane w kosz wozowy, dzielny stawia opór, gdy nagle Chmielnicki z całą siłą wypada z obozu. Polacy długo nie ustępują przemocy, ale gdy dragonia, złożona z Rusinów, przechodzi także w szeregi nieprzyjacielskie, zaczyna się rzecz okropna pozostałej garstki walecznych. Młody Potocki, ciężko ranny, spada z konia i umiera na bojowisku; Czarniecki, Sapieha i Szenberg pojmani ¹⁾. Z całego wojska, według Rudawskiego, jeden tylko żołnierz ujęs zdołał, aby donieść hetmanowi o rozgromie.

Było to 15 kwietnia 1648 r. W miesiąc później Władysław IV dogorywał w Mereczu, a jednocześnie prawie toczył się krwawy i zacięty bój pod Korsuniem, w którym Kozacy z Tatarami zniszczyli całe wojsko kwarciannicze.

¹⁾ Rudawski, str. 8.

oprócz tysiąca pięciuset, którzy się przetrzęli z Koryckim, obydwóch zaś hetmanów, tudzież Odrzywolskiego kasztelana czernichowskiego, Sieniawskiego, Kazanowskiego, Bałabana, Henryka Denhofs i wielu innych zabrali w niewolę. Nieszcześnie hurmem waliły się na Polskę ¹⁾.

¹⁾ „Tegoż roku, mówi Jerlicz w dobrej wierze (Latopisiec Joach. Jerlicza, t. I, str. 72. Warszawa 1853), w jesieni podczas weseła j. p. Lubomirskiego wojewodzica krakowskiego, kometa się dziwna nad zamkiem ukazała między obłokami: krzyż, do którego naksztalt człowieka dwiema strzałami z tuku strzelił; jedna mimo poszła, druga w krzyż uderzyła; potem człowiek w zbroi z dobytym pałaszem czyli orężem ukazał się. Co się tłumaczyło: śmierć króla Władysława, a potem zniesienie hetmanów i wojska kwarcianego przez Kozaków, poddanych własnych.“



Zgodnie z zamierzeniem téj pracy, o tyle tylko trzymając się ciągu historycznego, o ile to nieodzowném się okazało dla wyświetlenia życia i działań Czarnieckiego, pomijam tu dalsze wypadki pierwszej wojny kozackiej, w czasie bezkrólewia poprzedzającego obiór Jana Kaźmirza, smutnie między innemi odznaczoną sromotną klęską pod Pławami, ¹⁾ gdzie Chmielnicki łatwą miał sprawę z *pięryną, łaciną i dzieciną* ²⁾. Zakończyła się ta walka ugodą w Zborowie d. 17 sierpnia 1649 r., zatwierdzającą Kozakom dawniejsze swobody, a nadto przyrzekającą, że metro-

¹⁾ Porażkę pławiecką, słusznie wtedy przezwano *plugawiecką*. (Pamiętnik Mikołaja Jemiołowskiego, str. 8).

²⁾ Tak nazywał Chmielnicki tymczasowych dowódców polskich: Dominika Zasławskiego, Mikołaja Ostrogora i Aleksandra Koniępczowskiego, pierwszego że wygodniś a nie żołnierz, drugiego że uczony a nie do boju, trzeciego że młody i niewiele dokaże.

polita ruski zasiadać będzie w senacie. Granicę ziem kozackich stanowić odtąd ma Horyń, za którym niewolno będzie królówi utrzymywać wojska kwarcianego, ani też panom polskim nabywać posiadłości. Prawosławnym zostaną powrócone kościoły, a Żydzi i jezuici z Ukrainy wygnani. Chmielnicki, jako hetman Kozaków rejestrowych, których liczba stanowi się na czterdzieści tysięcy, będzie pod rozkazami samego tylko króla i otrzymuje Czechryn jako lenno.

Traktat ten, z natury swój niepodobny do wykonania, stał się później Chmielnickiemu pochopem do ciągłego naruszania tylko co okupionej spokojności. Tymczasem jednak zbawiennym jego następstwem, prócz czasowego powraca zawieszenia wojny, był powrót z niewoli hetmanów i Stefana Czarnieckiego.

Powraca z niewoli.
r. 1649.

Czarniecki, podstępnie nad Żółtymiwodami przytrzymał, (bo w chwili, gdy jako parlamentararz przybył do obozu kozackiego), wydany został Tatarom i uwieziony do Krymu. Bawiąc tam, przynajmniej tę odność korzystać, że się dokładnie obeznał z językiem i zwyczajami Tatarów, co w dalszych życia kolejach wielce mu było przydatnem. Po uczynieniu ugody zborowskiej za okupem uwolniony, miał zaraz sposobność okazania, jak mówi Niesiecki, „że przeszłym nieszcześcieniem nie tylko w nim chęć do wojny nie ostygła, ale tém bardziej rozgorzała.“

Wszystko bowiem zapowiadać zdawało się ponowienie zatargów z Kozacyzną. Obie strony nie dostrzynały warunków zawartego układu, a nawet rzeczywicie dostrzymywać ich nie mogły. Magnatom polskim, jak Wisnio-wiecki, Koniecpolski, Zamojski, niepodobna była wyprzedać się z rozległych swych posiadłości ukraińskich, trzy-

mali więc je jak dawniej; metropolita ruski do senatu nie został przypuszczony; jezuici, którym zawsze unia ważniejszą była niż Polska, nie zaprzestawali intryg na Rusi; żołnierz wreszcie kwarciany, choć niby przestąpić nie miał Horynia, zajmował zwykle leże zimowe na Ukrainie. Chmielnicki znów, choćby nawet był nie chciał, musiał utrzymywać więcej niż zawarowanych czterdzieści tysięcy wojska, molojcy bowiem w rejestr niezapisani odgrażali się, że jeśli ich wróci szlachcie na niewolników, to pomyślą o innym hetmanie. Nie ulega zresztą wątpliwości, że Chmielnicki sam marzył już wtedy o utworzeniu oddzielnego państwa, wchodząc tym celem w układy z Turkami i Rakoczym księciem siedmiogrodzkiem.

Na sejmie przeto, zwołanym w listopadzie 1650 r., a zakończonym 24 grudnia trzydziesto-cztero-godzinnym posiedzeniem, uchwalono trzydzieści tysięcy wojska koronnego, dwanaście tysięcy litewskiego i pospolite ruszenie. Na początku lutego 1651 r. hetman polny Kalinowski spotkał się pod miasteczkiem Krasne z Nieczajem, przewódzcą młodzi kozackiej niezaciągniętej do rejestru, położył mu do siedmiu tysięcy na placu, a trzy tysiące zabrał w niewolę ¹⁾; Stanisław zaś Lanckoroński, wojewoda bractawski, ubiegł i spalił słynne handlem i bogactwy miasto Jampol.

Gdy się to działo nad Dniestrem, Potocki hetman wielki koronny, oczekując króla, zbierał wojsko pod Włodzimierzem. Nadebrał Jan Kaźmirz pod Sokal z pospolitem ruszeniem, które przez wici wezwał, prowadząc przeszło siedemdziesiąt sześć tysięcy wojska, prócz ciurów,

¹⁾ Jemiółowski (str. 19) zwycięstwo to przypisuje Kaźmirzowi Piasoczyskiemu pułkownikowi.

rusznicami jako tako uzbrojonych. Pod *Beresteczkiem*, miastem niegdyś kniaziów Prońskich, a wtedy Leszczyńskich, nad Styrem, król złączył się z hufcami hetmańskimi. Chmielnicki też od Dubna zbliżał się, jak mówiono, w dwa-kroć sto tysięcy Kozaków i sto tysięcy Tatarów. Wysłany w trzy tysiące na podjazd Stefan Czarniecki, wówczas chorąży i sędzia grodzki sandomierski, nie mógł dokła-

Chorąży
sando-
miński
r. 1651.

Po kilkunastu dniach 30 nareszezie czerwca główne siły wojsk obu stanęły naprzeciw siebie w szyku bojowym. Środkiem wojska polskiego dowodził sam król, prawem skrzydłem Marcin Kalinowski hetman polny, a lewem Mikołaj Potocki hetman wielki koronny, który używał do pomocy pułkownika swego, Stefana Czarnieckiego, zlecając mu w potrzebie, jako doświadczonemu żołnierzowi, rządy całego wojska ¹⁾. W dniu tym i nazajutrz Polacy nad trzykroć liczniejszym nieprzyjacielem zupełne odnieśli zwycięstwo i położywszy niemało trupa, zabrali cały obóz przeciwników, osiemnaście armat i mnóstwo bogatej zdobyczy.

Po tym pogromie pospolite ruszenie domagało się rozpuszczenia, a król z częścią wojska powrócił do Warszawy, zostawiając hetmanów z osiemnastą tylko tysiącomi wojska, siłą niedostateczną oczywiście ku zakończeniu pomyślnie rozpoczętej wyprawy. Tak więc i tym razem owoc z chlubnego zwycięstwa zebrano prawie żaden, i gdyby Chmielnicki umiał być z chwili korzystać, byłby z łatwością wkrótce powetował klęskę berestecką.

¹⁾ Niesiecki.

Śród zawiązananych niby układów z Chmielnickim, którego już czerń tatarska zaczynała odstępować, ciągle się jednak uciérano, i w końcu dopiero wrześnie stanęła umowa w Hermanówce, korzystna dla Polski, bo znosząca w punktach najuciążliwszych ugode zborowską. Chmielnicki zaprzysiągł ją w obozie, wobec przedstawiającego osobę królewską hetmana wielkiego koronnego Mikołaja Potockiego. Było to ostatnią czynnością urzędową sędziego Potockiego, bo wkrótce potem, tknięty paraliżem, dokonał żywota, chlubnie na usługach kraju spędzonego ¹⁾.

¹⁾ Jak wielkie już wtedy musiało być znaczenie Czarnieckiego, dowodzi list jego do króla, donoszący o śmierci Potockiego, w którym przymawia się do króla, by go nie zapominał. Dokument ten, zamieszczony w tomie I „Źródeł do dziejów polskich,” wydanych przez Michała Grabowskiego i Aleksandra Przeździeckiego, Wilno 1843 r., brzmi jak następuje:

Najjaśniejszy Miłościwy Królu, Panie a Panie Dobrodzieju mój Miłościwy.

Ubył w. k. m. stary a spracowany hetman, mnie i swęj chociażnie osierociwszy żołnierzy. Wyprawuję towarzystwo z kół przywatnego: p. Olędzkiego, p. Borzewickiego i p. Wasowicza, z uniżoną prośbą, aby w. k. m. pan mój miłościwy, przygarnawszy nas do strzemięcia swego, w długim nie pozwał nam zostawać się rociwie. Pierwszą przystępem prośbę moję z ponizieniem głowy swęj podaję do miłościwój łaski w. k. m. Waleczność w. k. m. będzie mi najpięrszym promotorem, i nieśmiertelna w. k. m. sława, z małego żołnierza, co jest wrodzona monarchom, uczyni większego do usługi w. k. m. Sam Pan Bóg pokazane z rąk w. k. m. dobrodziejstwa przyjmie wdzięcznie od w. k. m., a ja ochotnie, życzliwie i odważnie do skonu życia mego zastęgiwać się w. k. m. nie przestane. Uniżone usługi moje miłościwój łasce w. k. m. oddając, 29 novembris 1651.

Majestatu w. k. m. pana i dobrodzieja mego miłościwego wierznie życzliwy poddany i uniżony sługa,

Stefan Czarniecki, Cho. Sendo. M.

Jednakże pokój nie mógł się ustalić: wojsko kwarciane nie cofnęło się, podług umowy, za Horyń, ale trzy-mało Braclaw, a Kozacy ciągle się burzyli. Następnego roku 1652 Chmielnicki, pragnąc dla syna swego Tymon-szka otrzymać przemocą rękę Rozandy córki Lupuliego hospodara wołoskiego, której starsza siostra była za Janu-szem Radziwiłłem, wyprawił syna na czele silnego wojska do Wołoszczyzny. Sprzeciwiało się to ostatniemu ukła-dowi, aby Kozacy na własną rękę wojnę z kimkolwiek rozpoczynali; Kalinowski więc hetman polny, podmówiony jeszcze przez stronników Radziwiłłowskich, udał się w sześć tysięcy jazdy i trzy tysiące piechoty na granicę wołoską, dla zastąpienia jej od Tymoszka, i pod *Batowem* nad Bo-hem rozłożył się obozem. Tymczasem nieprzyjaciół, prze-strzegłszy dla pozoru Kalinowskiego, ale w sposób roz-myślnie dumę jego drażniący, 2 czerwca uderza na obóz hetmański w sto tysięcy wojska kozackiego i dwadzieścia tysięcy Tatarów. Polacy, zewsząd obskoczeni, po boha-terskiej walce giną prawie do nogi. Sam Marcin Kali-nowski hetman polny, Zygmunt Przyjemski generał arty-leryi i pisarz polny, Marek Sobieski starosta krasnostawski i Samuel Kalinowski syn hetmana zostają na placu ¹⁾.

W tym samym roku król, nagradzając tyloletnie za-

¹⁾ Autor panowania Jana Kaźmirza, wyd. Rac., czyni zmian-kę (tom I, str. 150), że w Ładyżynie, mieście książąt Wiśniowieckich nad rzeką Bohem, z jaskini jakiegoś głoś tajemniczy odezwał się do żołnierzy, przepowiadając w te słowa klęskę batoowską: „Idźcie czém-prędziej powiedzieć hetmanowi, aby się z tego kraju umknął, albo też miał się na ostrożności, bo przychodzi szalony pijak, który mu brodę chce ogolić; obawiać się trzeba, aby ta brzytwę, ostra bardzo, głowy razem z brodą nie zerwała.“

slugi Czarnieckiego ¹⁾, po Samuelu Kalinowskim mianował go oboźnym koronnym ²⁾.

Wyniesiony tym sposobem do znakomitej w rzeczy-pospolitej godności, Czarniecki szerszy już brał udział w późniejszych wypadkach wojennych. Na początku zaraz 1653 r., kiedy Bogdan Chmielnicki coraz wyraźniejszém przechylaniem się ku Turcyi obruszył na siebie lud i du-chowieństwo, a wicherzyć kraju nie przestawał, Stefan Czarniecki otrzymał od Stanisława Potockiego, dowódzcy po Marcinie Kalinowskim, rozkaz wkroczenia do Ukrainy, w dziesięć tysięcy pancernych i tysiąc dwieście dragonów.

„Jakoż, mówi Jemiołowski (str. 38), nie omieszczał ten dzielny mąż i prawie do wojny urodzony kawaler, powin-ności swojej, a nie bawiać długo, (bo to jego wrodzona była cnota, prędkość przy rozumie) w marcu w Ukrainę

¹⁾ Jemiołowski mylnie utrzymuje, jakoby pod Batowem znajdo-wał się nasz chorągý sandomiński, i tylko ukryty przed srogością Chmielnickiego przez jakiegoś Tatarzyna, wraz z Krzysztofem Gro-dzickim i niewielu towarzyszami, cudownym prawie sposobem pozo-stał przy życiu. Był wprawdzie w tej potrzebie Stefan Czarniecki, ale nie hetman późniejszy, lecz synowiec jego, tegoż imienia, wraz z ojcem swym Marcinem. Marcin poległ, jak twierdzi Niesiecki, a młodzieńki Stefan, dostawszy się w niewolę, ocalał.

²⁾ Niesiecki dodaje, że miał sobie wtedy nadane starostwa: piotrkowskie, kowelskie, kaniowskie i ratneńskie. Tymczasem dobra piotrkowskie, a podobno i kowelskie, Czarniecki otrzymał dopiero r. 1657, ratneńskie r. 1659; starostą zaś kaniowskim nie był on sam, tylko synowiec jego, tegoż imienia. Dokładnej daty tej nominacyi na oboźnego koronnego, jakoteż późniejszych na kasztelana kijowskie-go i wojewodę ruskiego, nie znalazłem ani w aktach Metryki koron-nej, ani w aktach kancelarskich, ani w Sigillatach. Jest tylko w Me-tryce (ks. 192 str. 283) przywilej datowany w Warsz. 24 sierp. 1652 r., w którym Jan Kaźmirz nadaje Czarnieckiemu dożywocie na mia-stezko Świnuichy z przyległościami, w województwie wołyńskiem, wakujące po śmierci Marka Sobieskiego.

wpada i najpierw Porszczówki, miasta swawolnego, szturmem dobywa.“ Jeleńce, Jahubiec, Lipowiec, Pohrebiszczu podobnego doznają losu. Bohun pułkownik koczki, zamknięty w *Monasterzyszczach*, posyła do Chmielnickiego o pomoc; ale Czarniecki nie tracąc czasu podstępnie pod miasto i już zwycięsko ze swoimi wdziera się na wały, gdy wystrzał z samopału rani go w twarz na wylot i wyrwa podniebienie. Zdjęty z konia i położony na ziemi, po odzyskaniu przytomności: „*Czy wzięte miasto?*“ zapytał otaczających, a kiedy mu powiedziano, że trwoga o jego życie zmusiła naszych do odstąpienia, wzruszony żalem i gniewem, powtórnie krwią się zalał. Głęboka blizna w twarzy i blaszka, którą zastąpił podniebienie, aby wymawiać zrozumiale, na całe życie pozostały znamię jego meztwa w tej wyprawie.

Tymczasem zbliżał się do końca dwudziestoletni pokój w Polanowie, a młody car Aleksy Michajłowicz rozpoczął uzbrojenia. Król w czerwcu 1654 r., po zerwaniu przez posłów pruskich sejm zwyczajnego, zwołał sejm nadzwyczajny, na którym, prócz uchwalenia środków wojennych, nastąpiło wreszcie mianowanie hetmanów na miejsce Potockiego i Kalinowskiego, dotychczas pod różnymi pozorami odwołane, co nawet szlachcie dało już pochoć do pomówienia króla o zamiar przywłaszczenia sobie władzy nieprawnej. Hetmanem wielkim koronnym został Stanisław Potocki, od łacińskiego przysłówia swego ¹⁾ zwany *Reverq*; litewskim Janusz Radziwiłł; buławy zaś mniejsze otrzymali Lanckoroński wojewoda ruski i Gosiński podskarbi litewski.

¹⁾ Re-vera, istotnie.

Wkrótce car Aleksy wkroczył do Litwy, na czele czterdziestu tysięcy wojska regularnego i dwudziestu tysięcy Kozaków pod Złotańką. Dorohobuż, Smoleńsk, Witebsk, Połock, Bychów, Mściśław, Mohylów, Nowel, Rzeczyca, Mozyr, Homel kolejno, częścią przez wzięcie szturmem, częścią przez poddanie, stają się zdobyczą zwycięzczy. Jednocześnie na Ukrainie Antym i Buturlin, w połączeniu z Chmielnikiem, zagarniają Perejasław, Bracław, Humani i Kijów.

Rzeczpospolita zupełnie prawie wtedy była bezbronna, bo skarb jej wyczerpany, mimo uchwał sejmowych, nie miał czém wojsku płacić zaległego żołdu. W takim więc położeniu należało koniecznie znaleźć silnego sprzymierzeńca, a mógł nim zostać jeden tylko Tatarzyn, zjednany niedawno ugodą w Żwańcu zawartą. Wysłany do Mehmed-Gereja, nowego chana po zmarłym Islan-Gereju, Maryan Jaskółski, strażnik polny koronny, uczynił z nim przymierze, na mocy którego rzeczpospolita zobowiązała się płacić corocznie Tatarom, sposobem niby żołdu, dziewięćdziesiąt tysięcy złotych i brańców swych wykupić z jasyru, chan zaś przyrzekał dać trzydziści tysięcy posiłków.

Gdy tylko hetmani upewnili się o pomocy tatarskiej, zaraz trzema szlakami, dla snadniejszego pożywienia, pociągnęli ku Barowi, zostawiając obronę Litwy Radziwiłłowi: środek trzymał Stanisław Potocki hetman wielki koronny, prawe skrzydło Lanckoroński hetman polny, lewe zaś Stefan Czarniecki oboźny koronny ¹⁾. Zgromadziły się te wojska, w liczbie dwudziestu tysięcy jazdy i ośmiu tysięcy piechoty, pod miasteczkiem Szarogrodem, które

¹⁾ Jemiołowski, str. 48.

za bramę do Ukrainy uważano; tam również przybyło tysiąc dwieście muszkieterów, przysłanych jako kontyngens lenniczy od elektora brandeburskiego, a przybyć miały obiecane posiłki od chana. Niektóre miasteczka poblizsze, jak Krasne, Morachwa, Czerniejowce, dobrowolnie pootwierały swe bramy; ale pod *Buszą*, nad Morachwą, przy ujściu jęj do Dniestru na skałę zbudowaną, zacięty napotkano opór. Czarniecki, osobiście szturmował tę miejscowość kierujący, postrzelony został w nogę; nie zsiadł jednak z konia, lecz z podwojoną natarłszy zapalczywością, dopadł nareszcie wałów. Wtedy oblężnicy, przywiedzeni do rozpacz, zaczęli sami podpalać swoje domy i wzajemnie śmierć sobie zadawać. Kobięty z dziećmi dobrowolnie rzuciły się w ogień albo w studnię, a żona jednego setnika, nazwiskiem Zawistny, zabiwszy własną ręką męża, siadła na baryłce z prochem i podpaliła ją pod sobą ¹⁾.

Po dokonaniu tej krwawej zdobyczy, wojsko polskie obróciło się na *Bractaw*, gdzie Chmielnicki, jako w węzle wojennych komunikacji Ukrainy, osadził dwanaście tysięcy Kozaków, pod dowództwem Bohuna. Wystany naprzód Czarniecki z Jędrzejem Potockim, przybył pod mury miasta, ale widząc, że wały zestawiono bez obrony, domyślił się zasadzki. Sprawił więc wojsko w zwykły szyk bojowy i czekał na przybycie hetmanów. Bohun też, zobaczwszy, że się na sztukach jego poznano, wystąpił w pole i rozłożył się nad Bohem. Przyciśnięto go całą siłą i ubito dwa tysiące, z dwoma pułkownikami, skutkiem czego i Bractaw w samym końcu 1654 r. stanął dla naszych otworem.

¹⁾ Panow. Jana Kaźm. wyd. Rac. tom 1, str. 200.

Nadciągnął tymczasem Melin-Gerej, szesnastoletni syn byłego, a synowiec panującego chana, z osiemnastą tysiącami Tatarów, z którymi połączywszy się Potocki, 20 Stycznia 1655 r. przystąpił pod Humań i rozpoczął oblężenie tego miasta. Przestrzeżony jednak, że wielkie wojsko nieprzyjacielskie zbliża się na odsiecz, zwinął tabór i ruszył ku *Ochmatowu*, zajętemu przez Puskarenkę, ^{R. 1655.} dokąd pośpieszył i Chmielnicki. Czarniecki, zwołując swoimi, chciał zaraz uderzyć na Kozaków, lecz hetman polny Lanckoroński radził czekać, aż przybędą armaty i piechota. Trzydziestego nareszcie stycznia przyszło do rozprawy z przeważnym w sile przeciwnikiem. Polacy zdobyli dwadzieścia armat i sam Chmielnicki o mało nie wpadł im w ręce.

Po tém zwycięstwie pomniejsze miasta Ukrainy snadnie już wstępnym bojem zostały opanowane, i byłoby niewątpliwie hetmanowie przywiedli do posłuszeństwa cały kraj między Bohem a Dniestrem, gdyby nowa, od północy zbliżająca się burza nie wstrzymała ich pochodu. Lanckoroński hetman polny z Czarnieckim odebrali niespodzianie rozkaz od króla, aby z częścią wojska powrócili ku środkowi rzeczypospolitej.





Powodem tak nagłego odwołania były zdobywcze zamysły Karola Gustawa króla szwedzkiego, który po ustąpieniu Krystyny, córki Gustawa Adolfa, zasiadł na tronie. Jan Kaźmirz, jako dziedziczne po ojcu do korony szwedzkiej mający prawo, przez posła swego Kanazyłego zaprotestował przeciw temu, a w dokumentach urzędowych nie przestawał pisać się królem szwedzkim i polskim; czém urażony niby Karol, znalazł pozór wyborny do wojny, którój celem rzeczywistym było zamierzone jeszcze przez Gustawa Adolfa oderwanie od Polski Prus i Kurlandyi. Napróżno król, przez wysłanych do Sztokholmu Leszczyńskiego i Naruszewicza, podawał rękę do zgody, powołując się na nieupłyniony jeszcze rozejm sztumski: interes własny i zabiegi Hieronima Radziejowskiego b. podkancel-

rze, (za naruszenie pod okiem króla spokojności publicznej jeszcze w r. 1652 z kraju wygnanego) wzięły górę nad prawem i słuszością.

Król szwedzki miał już w Niemczech, pod dowództwem Wittenberga, hufce, które walczyły przeciw Bremie; na pierwszy też posłuch o wojnie zjechali się do niego z całej Europy oficerowie, pozbawieni chleba przez zawarcie pokoju westfalskiego. Tak więc w połowie roku 1655 zebrało się pod Szczecinem doskonale wyćwiczone wojsko, w liczbie siedmiu tysięcy jazdy i dziesięciu tysięcy piechoty, prócz artylerji, które w połączeniu z pułkami wysłanymi ze Szwecji, złożyło w księstwie pomorskiem siłę zbrojną, do czterdziestu tysięcy wynoszącą.

Dwudziestego czwartego lipca Szwedzi pod Wittenbergiem stanęli na granicy Wielkiej Polski u Noteci, której przejścia broniło pod Ujściem piętnaście tysięcy pospolitego ruszenia. Po krótkiej utarczce, skłoniono szlachtę, za pośrednictwem odstępcey Radziejowskiego, do podpisania ugody, na mocy której województwa poznańskie i kaliskie poddały się królowi szwedzkiemu. Wittenberg przeto 2 sierpnia zajął bez oporu Poznań, a zaraz potem Gniezno, Kościan, Wschowę, Międzyrzecz, Leszno i Kalisz. Tymczasem i Karol Gustaw, w siedemnaście tysięcy wojska, sześćdziesiąt dział ciężkich i sto osiemnaście połowych, przekroczył granicę polską, ciągnąc ku Warszawie przez Gniezno, Mielzyn, Słupcę i Konin, gdzie zastał już Wittenberga. Lanckoroński hetman polny, stojący z Czarnieckim, (który w tym czasie po Zbigniewie Gorajskim otrzymał kasztelaniją kijowską) w okolicach Piątku z garstką pięcioty-

Kasztelan
Jan ki-
jowski,
r. 1655.

siączną, ani pomyśleć mógł o wstrzymaniu tak groźnego

nieprzyjaciela: ósmego września Szwedzi bez bitwy ¹⁾ weszli do Warszawy ²⁾.

Jan Kaźmierz jeszcze w sierpniu z gwardyami opuścił stolicę i pod Wolborzem złączył się z Lanckorońskim. Cała ich siła, doliczając już i pospolite ruszenie małopolskie, nie przenosiła dwunastu tysięcy; miano jednak nadzieję, że Wielkopolanie ockną się przeciw z letargu za nadejściem wojska królewskiego. Wysłany w tym celu ku Kaliszowi Czarniecki, pod *Inowłodzem* i *Piłątkiem* zniósł oddział nieprzyjacielski, z pięciuset ludzi złożony, i pierwszy pokazał Szwedom, że Polacy mają jeszcze oręż i rękę do boju zaprawną ³⁾. Po tém zwycięstwie, acz drobném, nasz kasztelan kijowski rzec miał do wojska: „Mospanowie, nieraz ich pobijemy; to Szwedziki, nie Szwedy“ ⁴⁾.

W drugi połowie września król opuścił wojsko i udał się do Krakowa, gdzie go czekała królowa Marya Ludwika. Pospieszył za nim i Lanckoroński, ale już tylko z wojskiem najemnem czyli *komputowém*; szlachta bowiem

¹⁾ *Nec vana de se praedicatio est regis Sueciae*, (mówi Rudawski str. 178) *ante victum Polonum esse, quam visum*. (Niepróżna też przechwałka króla szwedzkiego, że zwyciężył Polaków wprzód, nim ich ujrzał).

²⁾ Akta wojtowskie starój Warszawy (w arch. Główn. ks. 553, r. 1655, str. 40) zawierają ciekawą wiadomość o wejściu i pohycie Szwedów w Warszawie, spisaną przez naocznego świadka, pod tytułem: „*Memorable pro studioso lectore* przyjścia szwedzkiego.

W teście księdze pod r. 1656, str. 37, mieści się podobneż „*Memorable*“, opisujące dosyć obszernie odzyskanie Warszawy przez naszych, tudzież powtórne jej zajęcie przez Szwedów, skutkiem trzynowej bitwy pod Pragę. Jedno i drugie wydrukował A. Wejnert, w tomie IV swoich „*Starożytności warszawskich*.“

³⁾ Panowanie Jana Kaźm. wyd. Raczyński, tom I, str. 227.

⁴⁾ Stefan Czarniecki, przez M. Czajkowskiego, 1840, t. I, str. 113.

pospolitego ruszenia wołała w domu *czupką* i *popką* ¹⁾, niż w polu szablą rozbrajać najezdników. Chciał zrazu Jan Kaźmirz sam stanąć na czele obrońców drugiej swjej stolicy, lecz ulegając ogólnym prośbom, ustąpił do Szlązka. Przed opuszczeniem jeszcze kraju, król zlecił Stefanowi Czarnieckiemu dowództwo załogi krakowskiej, urząd również więcej niebezpieczeństwa i trudów, niż chwały obiecujący. Ale Czarniecki nigdy nie pojmował widoków poziomego samolubstwa; jedynym jego celem była obrona króla i sprawy publicznej, a poświęcenie w niej życia za prosty tylko uważał obowiązek.

Dwudziestego szóstego września Szwedzi, pod wodzem samego Karola, Duglasa i Wittenberga, rozpoczęli oblężenie Krakowa. Dowiedziawszy się jednak, że Lanckoroński z kwarciarnymi stoi koło Wojnicza, król szwedzki z przeważnymi siłami obrócił się przeciw niemu i po zaciętej bitwie wojsko jego rozproszył. Za powrotem pod Kraków, nie obawiając się już natarcia z tyłu, kazał zaraz otworzyć przykopy od Kaźmirza ku miastu. Czarniecki miał do obrony trzy tysiące sześćset żołnierzy, a nadto dzielną pomoc w szlachcie i mieszczanach, zaprawnych do broni przez strzelanie kurkowe. Poprzez dno jeszcze zburzone lub spalono wszystkie zabudowania zewnętrzne, w którychby nieprzyjaciół mógł się usadowić ²⁾.

¹⁾ Kłanianiem się i karmieniem.

²⁾ Stanąwszy w kilka dni (mówi biskup warmiński Jan Stefan Wydęga w pamiętniku swym, wydanym przez K. Wł. Wójcickiego, Warsz. 1852, na str. 69), w pierwszem za granicą miasteczku szlązkim, Bielsk nazwanem, widzieć było można w ciemny wieczór wielką lunę ognia; gorzały krakowskie okolice. Żałosny to był widok: gorzały rozwałki i ludne budynki, kościoły, klasztory, ogrody, karmienie, domy, osady Kaźmirza, Kleparza, Stradomia i innych miejsc pod miastem“ i t. d.

Jednakże Szwedzi wkrótce opanowali przedmieście Stradomia i wprowadziwszy armaty do klasztoru bernardyńskiego, zaczęli ztamtąd ostrzeliwać zamek. Polacy nawzajem rzucali na obóz nieprzyjacielski ogniście kule i bomby. Jednego dnia pod wieczór, obecny wszędzie Czarniecki, objeżdżając wały, znów kulą w twarz został raniony. Przez całą noc trwoga o życie jego była niesłychana; ale ze świtem wódz, lubo zboleły, ukazał się wojsku i mieszkańcom na rynku i samym widokiem swoim ożywił upadających na duchu.

Siódmego października Karol wezwał miasto, aby się poddało, jeżeli surowej uniknąć chce kary. Czarniecki trębacz odesłał z odpowiedzią: „Na wojnie wzrostem, a między armat hukiem posiwałem; ani teraz obawiam się ich impetu, a jako zważam, już i chłopcy przywykli do nich w mieście, kule zbierając i do mnie przynosząc, abym wzajemnie niemi szwedzkie poczęstował wojsko.“ ¹⁾

Przez trzy tygodnie trwało oblężenie, gdy przybył posłaniec z listem do Czarnieckiego od kanclerza szwedzkiego Oxenstierny, przekładający bezcelowość dalszego oporu, kiedy kraj cały i wojsko stoi już przy Karolu. Jednocześnie delegowani rady miejskiej naglili o poddanie miasta. Dał tedy Czarniecki na list ów odpis, w którym prosił o rozejm, dopóki nie znieście się z królem Janem Kaźmirzem, a jeśli go ten zwołni od obowiazku, to gołów rozpoczając układy. Gdy jednak mieszczaństwo coraz bardziej się burzyło, zarzucając, że odpowiedź ze Szlązka nadejść może zapóźno, zwołał na zamek radę z duchow-

¹⁾ Panow. Jana Kaźm., wyd. Rac., tom I, str. 242.

wieństwa, szlachty i naczelników miasta, i kazawszy ułożyć warunki, posłał je do obozu przeciwników.¹⁾

Treścią ich było, że kościoły, archiwa i własność prywatna zostaną nienaruszone, a cała załoga wyjdzie z nabitą bronią i rozwiniętymi chorągwiami, przy odgłosie tarabanów, prowadząc z sobą dwanaście sztuk armat; poczem przez trzy miesiące stać będzie na pograniczu szlacheńskim, nie walcząc przeciwko królowi szwedzkiemu²⁾.

Uradowany Karol, że posiadzie nareszcie Kraków, a z nim, jak mniemał, całe już państwo, punkta te natchmiał podpisał, Czarnieckiego zaś zaprosił do siebie, ofiarując w zakład za bezpieczeństwo osoby jego Schlippenbacha. „*Nie potrzebuję zastawu*, odpowiedział Czarniecki, *dosyć mi słowa królewskiego*.” Przybył więc do obozu przeciwników w ponsową delią odziany i przypuszczony do stołu królewskiego, długo z Karolem rozmawiał o szczęściu i trybie wojennym. Było to 18 października, a dnia dwudziestego trzeciego od ukazania się Szwedów pod murami Krakowa.

Lanckoroński już wtedy, po rozbiciu jego wojska pod Wojniczem, usunął się od dowództwa, a objął je po nim Aleksander Koniecpolski chorąży koronny, skłonny od-

¹⁾ Zapewne Czarniecki dowiedział się także o połączeniu Koniecpolskiego, Jana Sobieskiego i Sapieli ze Szwedami.

²⁾ Des Noyers, sekretarz królowej Maryi Ludwiki, powiada w swych „Listach,” że w Krakowie dowodził *jakś* Czarniecki (*c'est un appelle Czarniecki, qui commande dedans*), chociaż bohater nasz był już wtenczas kasztelanem kijowskim. Wogóle Czarniecki nie cieszy się jakoś łaską pana sekretarza. Z powodu poddania Krakowa, posądza go nawet o zdradę i o wzięcie pieniędzy od Szwedów (str. 31). W opisie działań wojennych, mówi o nim stale z pewnym lekceważeniem, nazywając go *monieur Czarniecki*.

dawna do porozumienia się ze Szwedem. Nie szczędził też Karol szumnych przyrzeczeń, iż podeprze religią, wzmożni wymiar sprawiedliwości, rozszerzy prawa szlachty, a nawet pomyśli o odzyskaniu potraconych krajów rzeczypospolitej. Skończyło się tedy na tém, że Koniecpolski osiem tysięcy kwarcianych przyprowadził pod Kraków, dla ucałowania w pokorze, z pułkownikami i rotmistrzami, ręki nowego pana.

Odstępstwo to obezwładniło od razu chwiejącą się jeszcze szlachtę. Zjechali się do Karola i do wyznacznej w Warszawie komisji wysłańcy, z poddaniem swych województw. Gdy zaś król szwedzki, zostawiwszy w Krakowie Wittenberga, odbył wjazd do Warszawy, miasto zajaśniało uroczystościami, a modny świat, w aksamitach i perukach, słuzałcze bił mu pokłony.

Tymczasem równie niepomyślne dla Polski wypadki zaszły na północy i południu. W Litwie car Aleksy Michajłowicz, po wzięciu Witebska, uderzył na Mińsk i dalej, bez dobycia już miecza, ciągnąc prosto ku Wilnu, zajął je ósmego sierpnia. Książę Janusz Radziwiłł, dzielny dotychczas stawiający opór, poniósłszy klęskę pod Szklowem, a nie mogąc liczyć na pomoc Jana Kaźmirza, obejrzał się na Karola Gustawa i w Rydze rozpoczął z nim układy. Wypadkiem takowych było, że na zjeździe w Kiejdanach uznano króla szwedzkiego wielkim księciem litewskim.

W stronie południowej hetman Potocki, nie mając sił dostatecznych do zastąpienia Podola i Wołynia, cofał się ku Rusi Czerwonej, ścigany przez Chmielnickiego i Buturlina. Lwów oblężony, pieniędzmi tylko okupił swe ocalenie. Jednocześnie inne wojsko kozackie, spaliwszy przedmieścia Lublina, rozpostarło się w okolicy. Kraj cały

stał się ofiarą bardziej jeszcze zasłepienia własnych obywateli, niż klęsk wojennych, odwrócić się niedających.

Dziwną atoli sprzecznością, w tej właśnie części dawnej Polski, gdzie Karol Gustaw, jako spółwyznawca, największe powinien był znaleźć poparcie, najwcześniejszemu oświeceniu objawiła się reakcja. Gdańsk, Elbląg, a nawet miasta portowe Prus lennych, prawda że w części powołowane interesem handlowym, oświadczyły gotowość walczenia za pozostaniem pod władzą rzeczypospolitą. Gdańsk nabrał własnym kosztem kilka tysięcy wojska, stawiając nad niemi doświadczonego pułkownika Wintera. Całe też Prusy królewskie skwapliwie uzbrajały piechotę powiatową, miasta zaś swoje i zamki warowne przysposabiały do wojny.

Elektor brandeburski, wciągnięty przez Karola do przyłączenia, wyrozumiawszy, że ten sojusz niewiele obiecuje mu korzyści, przeprowadził się w osiem tysięcy przez Wisłę pod Matwami i zawiadomił stany pruskie, zwołane do Malborka przez wojewodę Jakóba Wejhera, że wspólnie z niemi działać będzie przeciw Szwedom, przyrzekając nawet liczbę swego wojska w ciągu dwóch tygodni podnieść do dwudziestu tysięcy.

Poprzednio jeszcze (15 września) admirał szwedzki Wrangel stanął z flotą pod Gdańskiem, żądając poddania tego miasta; ale mieszkańcy dali mu odpowiedź, że nie naruszają zaprzysiężonej królowi polskiemu wierności, a lubo cały swój dochód ciągną z handlu, wolą jednak poświęcić go czasowo, niż skałać się wiarołomstwem i zdradą.

Karol Gustaw, uwiadomiony o takim stanie rzeczy, posunął ku Prusom generała Stenbocka i sam ruszył za nim z korpusem szwedzkim, wzmocnionym siedmiu tysiącami kwarciannych, pod dowództwem Koniecpolskiego.

Gdy to się działo w Prusach, w Małéj polsce, pośród kraju od nieprzyjaciół zalanego, pierwsza twierdza jasno-górska, pod dzielnym przewodem przeora ks. ks. paulinów Augustyna Kordeckiego, tudzież Stefana Zamojskiego męcznika sieradzkiego i Piotra Czarnieckiego, brata kasztelaniana kijowskiego, bohatérski stawiała opór. Kordecki nie wątpił w uczuciem religijnem i obywatelskiem, wytrwałością i poświęceniem był jedną z najznakomitszych postaci swego wieku. Kiedy 8 listopada 1655 r. generał szwedzki Müller stanął niespodzianie u stóp Jasnej Góry i wezwał Kordeckiego o poddanie klasztoru, szlachetny ten człowiek wyrzekł, według ks. Krajewskiego, pamiętne słowa: „Choćbyśmy wiedzieli, że nieprzyjaciół zwycięży, to póki tylko będzie można, póki dusza pozostanie w ciele, walczyciel należy za cześć Bożą. Pamiętajmy, że w zastananiu Jasnej Góry spoczywa obrona kościoła i kraju. Jeżeli Stwórca Wszechmocny wesprze nas postanowił, o czym powątpiewać niewolno, to z Jasnej Góry powinien być dany przykład wytrwałości.“ Sam pełen wiary serdecznej, umiał ją przelać we wszystkich co go otaczali. To też wśród szturmów najzaciętszego muzyka klasztoru na galerii wieżowej wygrywała hymny ku czci Najświętszej Panny, krusząc tém sumienia kwarciannych, trzymających z Müllerem, a do wściekłości przyprowadzając Szwedów. Rozpłoniona obronców wyobraźnia widywała kule, odbijające się od murów kościelnych i wracające do obozu napastników; widywała jak Najświętsza Panna Marya w dzień biały klasztor okrywała swoim płaszczem ¹⁾, a górnikom

¹⁾ Jemiołowski, str. 72.—Autor panow. Jana Kaźmirza (wyd. Rac., tom I, str. 263) dodaje, że sam Müller widziéć miał Najśw. Pannę

olkuskim, użytym przez Müllera do podkopywania murów klasztoru, często pokazywał się starzec (jak mówiono św. Paweł pierwszy pustelnik) i odwoził ich od tej roboty. Ta wiara rzewna i natchniona, obok sprężystej obrony, ocaliła święty przybytek. Po siedmiu tygodniach daremnie go kuszenia się o zdobycie Jasnej Góry, Szwedzi 27 grudnia zwinęli obóz i w trzech oddziałach pociągnęli ku Krakowowi, Piotrkowowi i Wieluniowi.

W ciągu jeszcze oblężenia Müller napadł wiarołomnie na wojsko Czarnieckiego, stojące po wyjściu z Krakowa, według umowy, pod Siewierzem, i zabrawszy je przemocą, zmusił do wspólnego przeciw Częstochowie działania. Szczególnie tylko zrzadzeniem opatrności wódz wymknął się z rąk nieprzyjaciół, wolny już, skutkiem tej zdrady, od przyjętego zobowiązania trzymiesięcznej bezczynności.

Wtedy to Karol Gustaw napisał do wodza naszego list łaciński, w którym namawia go do służby szwedzkiej. List ten znajduje się w zbiorze rękopisów biblioteki książąt Czartoryskich w Krakowie. (Dokument n. I).

Król szwedzki, jak nadmienilem, pośpieszał z wojskiem własnym i kwarcią do Prus, aby przytłumić szerszące się tam ruchy, a szczególnie i tym razem jeszcze okazało mu się przyjaznym. Toruń, Grudziądz, Chełm i inne pomniejsze miasta poddały się drogą układów; elektor zaś brandeburski, widząc przechylającą się szalę na stronę śmiałego najęźdźcy, zawarł z Karolem przymierze

w niebieskiej szacie, rychłą armatą klasztorne i odpychając kule nieprzyjacielskie. Sędziwy jakiś staruszek odpędził Szwedów kującej skałę, dla podsadzenia min. Żołnierzowi znów, mierzącemu do świętego obrazu, flinta przyrosła do twarzy.

w Królewcu 17 stycznia zaczynającego się roku 1656, ponowione następnie w Malborku, 25 czerwca t. r.

Z pozyskaniem nowego sojusznika, pomyślność Szwedów, po sześciomiesięcznym wzrastaniu, stanęła na szczycie. Ale już ponad głowami napastników gromadzić się zaczęły chmury, z których coraz to częściej wypadały groźne dla nich bliski zbudzonej cnoty obywatelskiej. Narkotko przedtém, bo 29 grudnia 1655 roku, obaj hetmani, Potocki i Lanckoroński, wraz z Krzysztofem Tyszkiewiczem wojewodą czernichowskim, Andrzejem Potockim obłożnym koronnym i Stanisławem Słuzewskim starostą horodelskim, nie wiedząc jeszcze o wyjeździe króla ze Szlązka¹⁾ zawiązali słynny akt konfederacyi w Tyszowcach, którego głośno wyznawanym celem była obrona wiary i odzyskanie utraconej niepodległości. Jednocześnie prawie Jan Kaźmierz wydaje odezwę do narodu, obiecując przebaczenie wszystkim, co zawiniwszy upamiętają się²⁾ sam zaś powraca do kraju, witany wszędzie z radośnym uniesieniem.

¹⁾ J. Szujski „Dzieje Polski,” tom III-ci, str. 382.

²⁾ Dokument ten nosi datę 20 listopada 1655 r. Powiada w nim król między innemi: „Powstańcie przeciw nieprzyjacielowi, nie czekając wodzów ani wojewodów, albo takiego porządku, jaki prawo o pospolitem ruszeniu opisało, ale przybawajcie jeden do drugiego, trzeci do dwóch, czwarty do trzech i tak następnie, aby każdy z swymi poddanyimi gromadził się, a gdzie się słuszną kupą zbierze, tam sobie wodza obierajcie. Dopiero jedna do drugiej znajduć się i słusze już z siebie wojsko uczyniwszy, wodza nad niem wiadomego obrawszy, osoby naszej poczekajcie, nie opuszczając okazyi, gdyby się trafiło porażenie nieprzyjaciela. My, byleśmy o takiej gotowości i skłonności ku nam posłyszeli, natychmiast przybędziemy i zdrowie nasze tam poniesiemy, gdzie zaszczytowanie całości rzeczywolitej będzie potrzebowało. Tymczasem od przyjaznych nam monarchów posiłków zasięgamy.“ (Walewski: Hist. wyzw. Polski, t. I, str. 172.)

Na Litwie tymczasem Paweł Sapieha wojewoda wileński, tradycyjny Radziwiłłów nieprzyjaciół, własnym kosztem uzbraja wojsko i znaczne zebrałszy siły, Janusza Radziwiłła oblega w Tykocinie. Konfederacya tyżowiecka, z zapalem przez naród przyjęta, szybko się rozkrzewia. Szlachta lubelska, ruska, wołyńska, podolska, a w inną stronę poznawsza, rąco rwie się do korda; chorągwie wszędzie jakby z pod ziemi zdają się wyrastać.

Karol Gustaw, na wieść o tych ruchach, odstepuje od Gdańska, niezachwianego w wierności ku Polsce, i zdawszy wojnę pruską na Stenbocka, pośpiesznym marszem ściga do Łowicza. Koniecpolski, Dymitr Wiszniowiecki i Jan Sapieha, przez złe pojmovany honor, trzymali jeszcze ze Szwedem; ale dwaj pierwsi, wystąpi przez Karola na odsiecz Tykocina, połączyli się w drodze ze swoimi, a w kilkanaście dni później Sapieha poszedł za ich przykładem.

Z Łowicza Karol przez Rawę i Radom udał się pod Solec, gdzie zbierał szlachtę Czarniecki; lecz ten, nie czując się na siłach przeciwko dziesięcio tysięcznemu wojsku przeciwnika, uszedł za Wisłę. Bo już to taki był zawsze system Czarnieckiego, że męczył nieprzyjaciół podjazdami i szybkością obrotów, a potem niespodzianie ich napadał; słowem gdzie nie mógł przeskoczyć, jak mówi przysłowie, tam starał się podleźć, i z każdej jakoś rozprawy wyjść umiał bez szwanku. Wiedział król szwedzki, że on jest ramieniem oknionego ciała narodowego i dlatego cofnął się z pod Solca, przebył Wisłę po lodzie w pobliżu Kaźmirza i wpadł na Czarnieckiego pod *Golebiem* (19 lutego). Zmieszane zrazu wojsko polskie, żwawo potem natarło na lewe skrzydło Szwedów pod dowództwem Dugłasa i zna-

czną część jazdy ze stromego brzegu Wisły zepchnęło na słabe już lody; ale gdy Karol nadszedł z główną siłą i armatami zaczął razić naszych, Czarniecki, nie mając ani jednego działu, ustąpić musiał z placu, straciwszy kilkuset poległych. W każdym jednak razie porażka ta nie była tak ważną, jak ją Szwedzi przedstawili.¹⁾

Po tej potyczce Karol w osiemnaście tysięcy obrócił się na Zamość i zażądał otworzenia bram twierdzy. Jan Zamojski podczaszy koronny, dziedzic tego miasta, zbaczając dał odpowiedź. Rozpoczęło się więc bombardowanie, ale że z armat polowych, żadnego nie odniosło skutku. Widząc iż próżno bez ciężkich dział oblężniczych kusi się o zdobycie Zamościa, król skrzył ku *Jarosławiu*, aby ztamtąd rzucić się na Lwów. Już z większą częścią wojska 12 marca przeprowił się przez San, gdy nagle Czarniecki, o którym Karol mniemał, że gdzieś się tuła daleko, napada na tylną straż szwedzką i rozbija ją zupełnie, a wysłany przez niego rotmistrz Szandarowski tak niespodzianie przydybuję króla szwedzkiego, siadającego do stołu w domu plebana wsi *Rudnik*, że zdobywa proporzec i zostawioną w popłochu szarzę królewską, oraz niektóre sprzęty stołowe²⁾.

¹⁾ Des Noyers (str. 107) przytacza w przekładzie francuskim pisany do królowej list Czarnieckiego, zaczynający się od słów: „Donoszę, że chociaż pod Golebiem mieliśmy siły o wiele słabsze od Szwedów, jednak straty z obu stron były równe“ i t. d.

²⁾ Trofea te wojenne przechowywane były początkowo w Białymstoku, w skarbcu Jana Klemensa Branickiego, prawnuka Stefana Czarnieckiego; później prawem spadku przeszedł na własność hr. Feliksa Potockiego, a dziś zostają w posiadaniu hr. Stefana Potockiego w Rosi. W r. 1855 wydał ich rysunki z opisem, w czterech tablicach (zjętych z natury przez hr. Stanisława Sołtana, a odbitych

Duglas tymczasem (2 marca) stanął u Przemysła, lecz zagrożony przez Lubomirskiego, za którym ciągnął

w zakładzie chromolitograficznym Fajansa), znany miłośnik starożytności s. p. Eustachy Tyszkiewicz. Inne zdobycze Czarnieckiego zawierała częśćią kościół św. Jana w Warszawie, częśćią kościołek we wsi Czarney.

List Stefana Czarnieckiego o zwycięstwie pod *Jarostawiem*, ze zbioru historycznego pod tytułem: „*Theatrum Europaeum*,” wydawanego w Frankfurcie nad Menem od r. 1635—1738, tom VII, str. 934, przytoczony w tłumaczeniu z niemieckiego przez hr. Eust. Tyszkiewicza, w publikacji obejmującej rysunki i opisy trofeów zdobytych we wsi Rudniku na królu Karolu Gustawie (Wilno 1856, nakład Rubena Rafałowicza), brzmi jak następuje:

Dnia 18 marca 1656 r.

Do księdza Fryderyka Alnpeka,
kanonika przemyskiego.

„W bitwie święto między nami i Szwedem stoconej, po trzykrotném starciu się, około 1000 nieprzyjaciół na placu zostało. Nie szczególnego tu nie zaszło, wyjąwszy, że brat króla szwedzkiego, postrelony, cofnąć się musiał. Wszakże widząc, że wojsko moje zmnużone i że stawić czoła Szwedom nie mogę, udatem się pod Zamość, spodziewając się lud swój wzmocnić posiłkami z twierdzy, w której zamknął się pan podczas koronny. Król szwedzki, idąc za mną, podobnie zbliżył się pod toż miasto, tuszając, że fortcey pięknemi słowami i chytrą dostanie. Nic atoli nie sprawiwszy, odstąpił pod Jarosław. Dowiedziawszy się o tém, wyprawiłem dwa pułki za nim w pogoń. Szczęśliwie się im udało, bo około 300 Szwedów ubili, i nadto, zachwyciwszy nieco jeńca, wybadali, że Szwedzi, rzuciwszy pod Jarostawiem most na Saule, po nim przeprawić się zamierzają. Aby więc tém bezpieczniejsz wykonać to mogli, zostawili za sobą straż odwodową, z około 1000 wybranej jazdy. Skoro mi to doniesiono, wnet udatem się drogą do Jarostawia i o milę od tego miasta, w dzień św. Grzegorza (w niedzielę 12 marca), ukrywając się w pobliżym gaju, czatując na dogodną porę, wysłałem jeden pułk z 4 chorągiewami tatarskimi naprzód, rozkazawszy im, ażeby się za Tatarów wydali. Wkrótce wysłałem jeszcze dwa pułki z ukrytymi chorągiewami. Szwedzi, postrzegłszy naszych, odważnie na nich natarli, ale meźnie przyjęci, dali czas chorągwiom podskoczyć, uderzyć na nich z tyłu i gradem strzał ich zarzucił. Przera-

Jan Kaźmierz z hetmanami, zaniechał oblężenia i połączył się z Karolem, idącym z pod Jarostawia do Przeworska. Po drodze oddziały konfederatów ciągle się przy nim wieszały od boków i tyłu, a że nacierały z krzykiem, jak to było we zwyczajach u Tatarów, nieprzyjaciół, mniemając

żony nieprzyjaciół tym niespodzianym napadem, poszedł w rozsypek. Nasi ścigali go więcej niż milę, tak iż z tych, którzy Jarostawia dopadli, prawie ani jeden ran od strzał nie uniknął. Wozy i ciężary, które właśnie wówczas na most zdążyły, w oczach samego króla w ręce naszych wpadły; w tej zdobyczy znalazło się i srebro stołowe królewskie. Około dwóch godzin stali nasi pod Jarostawiem, spodziewając się Szwedów z miasta wywabić; ale chociaż strzelali i wyzywali ich na rękę, żaden z nieprzyjaciół wychylić się nie odważył. Ponieważ noc nadchodziła, więc nasi cofnęli się z pod miasta.

„Tęże nocy odebrałem przestrożę, że król szwedzki wyprawił Duglasa w 2000 ludzi pod Przemysł. Chciałem go natychmiast dotrzeć, ale ponieważ o moim pochodzie został uwiadomiony, umknął przedemną za San, jeszcze po lodzie. Wszakże łód już był słaby i takiej liczby wojska utrzymać nie mógł; załamali się więc w tém przejściu i około 300 swoich utopili.

„Nazajutrz rano, postrzegłszy w Szwedach wielką trwożę, napadłem na ich czaty, których część zrabiałem, inni wpadli mi w ręce. Poczém sam przeprawilem się przez rzekę, ścigając nieprzyjaciela, który zwietrywszy pogoń, schronił się do miasta i do twierdzy. Te powodzenia tak nagłe dodały serca wojsku polskiemu, które dotąd ze Szwedami trzymało. Umysły burzyć się poczęły, tak iż 12 chorągwi, 6 Kalińskiego, 6 Brokowicza, oderwało się od nich. Dziś przybył do nas marszałek w. kor. (Jerzy Lubomirski) z 20 chorągiewami. Chorągwi koronny (Jan Sobieski) połączyć się z nami ma.

„W téże chwili pisałem do króla j. m. p. m. m. najpokorniej prosząc, aby mi nieco piechoty, armat i prochu podostał, bo pokładam wielką nadzieję w pomocy Boskiej, że nieprzyjaciół wkrótce już zgnę swoje ujrzy. Zaledwo téż list skończyłem, przybyła do mnie chorągiew p. Niemirycza podkomorzego kijowskiego, która świadczy Szwedom odstąpiła, i oddała się pod moje rozkazy. Dowiadując się od niej, że całe siły szwedzkie nie przenoszą 5000 ludzi. Król szwedzki całe już sobą trwoży i dlatego pod Jarostawiem mocno okopywać się poczyną.

Stefan Czarniecki.

że Tatarzy naprawdę już mu jeżdżą po karku, w niezmiernym uchodził popłochu.

Odwrot Szwedów ku *Sandomierzowi* nietylko nazwać można pochodem, jak raczej mozołnóm wśród ciągłych utarczek wleczeniem się. Przybywszy nareszcie do widel między Sanem i Wisłą, a nie mogąc przejść tej ostatniej, bo z tamtej strony czekali go już Czarniecki z Lubomirskim i Pawłem Sapiehą, nadeszłym także z pod Tykocina, Karol okopał się tymczasowo we wsi Zalesiu. Saintclair, komendant Sandomierza, usiłował wprawdzie postawić most na Wiśle, lecz obskoczony przez naszych, rzucić musiał roboty i ledwie sam uszedł do zamku. Następnej nocy pożar, wzniecony przez Szwedów, szerzyć się zaczął po mieście; Czarniecki przeto, aby zapobiedz zupełnemu zniszczeniu Sandomierza, nazajutrz wziął się do szturm. Wtedy Saintclair, przekonawszy się, że z zamku długo utrzymać nie potrafi, podsadza pod fundamenta beczki z prochem i załtější siarniczki, z załogą na statkach odpływa. Już hufce polskie, rozchciwione spodziewaną zdobyczą, wpadają na mury, gdy nagle podminowana część zamku pryska w powietrze i pięćset ludzi zakopuje w swych zwałiskach ¹⁾.

¹⁾ „Godni zaprawdę takowej kary, mówi Jemiołowski str. 89, ci co tam byli, bo nietylko Żydów i inszych w zamku pozostałych przestrogi o zdradzie nie słuchali, ale i na zakaz Czarnieckiego, który tę zdradę z języków wyrozumiawszy, otrąbić był kazał, nie dbali, mówiąc że to starszyzna sobie tylko skarby chcą pobrać, nikomu ich udzielać nie myśli. Aleć doznał nie jeden prawdy, kiedy jako ptaćtwo, jedni bez rąk, drudzy bez nóg, bez głowy po powietrzu latać musieli, aż się w pół Wisły opierali; drudzy rumem zamkowym przywaleni, albo poginęli, albo ze strachem, bólem i wstydem wyratowani byli.“

Pomimo tej straty bolesnej byłiby może Polacy w samolówce pod Zalesiem, gdzie Szwedzi z tyłu mieli Wisłę, z prawej strony bagna niedostępne, a z lewej ko-ryto Sanu, odrazu zakończyli wojnę pojmaniem lub zgni-eniem Karola; ale brak regularnej i dobrze uzbrojonej piechoty, wszelkie działania stanowcze czynił niepodobne-mi. Król szwedzki téż, korzystając z tej przymusowej beczynności, śmiałym ruchem przepawił się przez San, wyparł Litwinów z warownego obozu, zabrał im nawet działa i spokojnie przez Lubelskie i Mazowsze przeszedł ku Warszawie.

Tymczasem lewym brzegiem Wisły ciągnęły z War-szawy posiłki, pod dowództwem margrabiego badńskiego Fryderyka, dla wybawienia Karola z kłopotliwego pod Sandomierzem położenia. Margrabia, dowiedziawszy się w drodze, że król ocalony, postanowił idącemu na Łowicz Czarniekiemu, który już przednią straż jego poraził pod *Kozienicami*, wzbronić przeprawy przez Pilicę. Ale Czar-niecki, zastawszy most na tej rziece zniszczonym: „Hardy nieprzyjacieli, zawołał, zastawiwszy się rzeką, drwi z nas; ale wnet zobaczy iż on, przebywszy morze, spiesząc się na opresyę Polski, małej rzeki obawia się, a my tę rzekę w oczach jego przepłyniemy. Proszę za sobą“ ¹⁾. I sei-śnawszy konia ostrogami, wpław piérwszy się rzucił. W godzinę trzy tysiące jazdy przebywa wezbraną Pilicę i napada pod *Warwą* na Fryderyka. Ten zrazu cofa się w porządku, lecz silniej przypierany, pierzcha i w sześćset tylko koni dopada zamku czerskiego. Około dwóch tysię-

¹⁾ Panow. Jana Kaźm., wyd. Rac., tom I, str. 301.

cy Szwedów poległo lub dostało się w niewolę ¹⁾). Pamiętne to zwycięstwo odniósł Czarniecki dnia 7 kwietnia 1656 r. ²⁾).

¹⁾ Jemiołowski (str. 91) utrzymuje, że pojmano żywcem wszystkich nieledwie oficerów, a trupa położono ze cztery tysiące, ale liczba ta widocznie jest przesadzona, bo margrabia Fryderyk całego wojska pod Warką miał tylko trzy tysiące.

²⁾ List Stefana Czarnieckiego o zwycięstwie pod Warką, z „*Theatrum Europaeum*“ tom VII, str. 937, przytoczony przez hr. Eust. Tyszkiewicza.

Z Warki, 9 kwietnia 1656 r.

Najjaśniejsza Miłościwa Królowo,
Pani a Pani nasza.

„Donoszę w. k. m. o świeżo znowu otrzymaném zwycięstwie nad najezdnikami naszymi, Szwedami. Jak spodziewam się tak żyć, żeby coraz więcej a więcej podobnych przybywało, ku czemu nie zjeżdżie w. kr. m. ani na moich najwerniejszych usługach, ani na serdeczném i nieustraszoném spółdziałaniu bohaterskich moich towarzyszy.”

„Po pamiętnój potyczce pod Jarosławiem nad rzeką Sanem, ściagałem w ślad króla szwedzkiego nad Wisłą i dotarłem za nim aż na lody, nie dając mu nigdzie wypocząć, codzień nekając jego wojsko, tak iż nie mógł wcale ani wytehnąć, ani opatrzyć się w żywność. Znaczna część żołnierzy jego, znużona i zglodniała, wymarła, inni w napadach i utarczkach od szabel naszych polegli. Spotrząwszy, że już kilka tysięcy ludu stracił, przyparty do Wisły, postanowił dostać się do Sandomierza i w tej twierdzy oczekiwać dogodniejszej pory, ale nim jeszcze mosty rzucić zdążył, my już zjawiliśmy się za Wisłą, dla przeszkodzenia mu w przeprawie. Skoro to zmiarkował, natychmiast, zmieniając zamiar, cofnął się nazad ku Sanowi, chcąc tę rzekę przebyć; lecz znalazł nad nią p. wojewodę wileńskiego (Pawła Sapiehę) z wojskiem litewskim, które go tak przyjęło, iż z wielką stratą od Sanu odstąpić musiał. Przekonawszy się, że wszystkie przeprawy przez San i Wisłę z naszej strony dostatecznie były osadzone, a wiedząc, że falegraf sulzbachski *) w 4500 ludzi spieszy nieprzyjacielowi na odsiecz, rzuciłem się przeciąć mu drogę i zasko-

*) Jestto widoczna pomyłka, oddziałem tym posiłkowym bowiem dowodził nie falegraf sulzbachski, lecz margrabia badenski.

Nie bawiąc się pod Łowiczem, z powodu że dobowanie tego miasta wiele zabrać mogło czasu, Czarniecki, odbiwszy dwa tysiące wozów, które Izrael komendant Łowicza z bogatemi łupy chciał wysłać do Szwecyi, pośpieszył do Wielkopolski, gdzie wtedy już konfederaci, pod Piotrem Opaliskim, wstępnym bojem zabrali Leszno. Karol Gustaw pilnowanie Czarnieckiego zdał na brata swego, palatyna Adolfa Jana, a ten, po zajęciu Żnina, Gołańczy

czywszy pod Koźnienicami jego straż przednią, z kilkuset koni złożoną, rozkazałem ją otoczyć i w pień wyciąłem.

„Zaraz po dokonaniu tego, puściłem się w pogoń za śpiesznie cofającym się falegrafem, który mógłby był dostać się do Warszawy, gdyby część wojska swojego nie zdążył przeprawić przez Pilicę. W niedostatku mostów, nie mając czasu na ich budowanie, puściłem się wpław przez rzekę. Za moim przykładem poszły chorągwie; w mgnieniu oka znaleźliśmy się na drugim brzegu i dotarliśmy do straży odwodowej. Nieprzyjaciel, rozebrawszy za sobą mosty, sądził się już być bezpiecznym. Natychmiast rozkazałem najwaleczniejszym moim chorągwiom, aby go w okolicach Warki i Czerska zabawiły, dopóki samego falegrafa nie doścignę. Jakoż znalazłem wojska jego uszykowane do boju pod blizkim lasem, w którym znaczną część dragonów swoich ukrył. Nie zważając na to, uderzyliśmy go tak natanku utarczkach zmusiwszy do ustąpienia, ścigaliśmy go tak natanku, że zasadzka ukryta przezeń w lesie nic mu nie pomogła. Znaczna część nieprzyjaciół poległa na bojowisku, a wielu zginęło od naszej pogoni, bo przez całe siedem mil, od Warki aż do przedmieść warszawskich, jechaliśmy im na karkach. Mała część pozostałych rozbiegła się po lasach, gdzie ich niechybna śmierć czeka krewny zaś jego zginął z pewnością; zdobyliśmy wszystkie tabory obozowe i dwadzieścia chorągwi, które razem z wyższymi jeńcami odesłałem j. k. m. panu mojemu najmiłościwшему.

„Tak z chwałą w. k. m. zakończył się ten dzień szczęśliwy. Nie omieszkać z największą czujnością i przezornością starać się o dalsze powodzenia. Teraz spieszę przeciw posiłkom, które prowadzi Wrangel i Stenbock. Zostaję w. k. m. i t. d.”

Stefan Czarniecki. (Dokument n. II).

i Rogoźna, stanął pod *Gnieznem*. Astrologowie dawniej jeszcze przepowiadali, że w tém miejscu znajdzie coś ważnego; jakoż, według podania, w kościele katedralnym gnieźnieńskim na ołtarzu sączyła się krew z drewnianego krzyża świętego, i umaczał w niej podówczas palce towarzyszy chorągwi Myszkowskiego, późniejszy historyk, Wespazjan Kochowski.

W niedzielę 8 maja Polacy wyruszyli z Gniezna, Czarniecki, dowodzący lewem skrzydłem, natarł zaraz na szwedzkie prawe pod Duglasem, lecz znieść nie mogąc silnego ognia nieprzyjaciół, cofnął się w porządku. Reszta téż wojska polskiego, wstrzymana gęsto armatami najeżoną groblą, nie zdołała się rozwinąć¹⁾; zwycięstwo więc poszło za wyznością taktyczną²⁾. W rozprawie téj raniony był między wielu innymi Kochowski, za karę, jak sam się domyśla, że w świętej krwi Zbawiciela palce śmiał umaczać.

Po gnieźnieńskiej potrzebie Czarniecki ruszył ku Żninowi i rozpraszał małe oddziały szwedzkie, które zdybał na wypoczynkach. Tam otrzymawszy wiadomość, że Jakób Weiher wojewoda malborski, chcąc zabiedz drogę

¹⁾ Jemiołowski (str. 94) nieczynność w téj potyczce części wojska przypisuje wzajemnemu między Jerzym Lubomirskim a Czarnieckim niedowierzaniu.

²⁾ Sprzecznie z tym wypadkiem bitwy gnieźnieńskiej, podanym przez spókeższych historyków, królowa Marya Ludwika, w listach swych do pani *de Choisy* (Bibl. Warsz. 1851, tom III, str. 199), utrzymuje, iż Czarniecki doniósł jéj, że byłby ze szczerem żniósł nieprzyjaciół, gdyby nie miejscowość bardzo dla nich dogodna. „Ocaliła ich piechota i armata, pisze królowa. Stracili do tysiąca ludzi, a my pięćdziesięciu do sześćdziesięciu. Pan Czarniecki dodaje: Ta utarczka posłużyła tylko do przyzwyczajenia naszych, jak pogardzać armatą, a szablą drogę sobie otwierać.“

Karolowi Magnusowi margrabiemu badeńskiemu, został przez niego pobity, a następnie oblężony w *Chojnicach*, spieszy wojewodzie na pomoc i odpędza Badeńczyka; poczem, dla odpaszenia strudzonych koni, rozstawia swoje pułki po łąkach w województwie chełmińskim i ziemi dobrzyńskiej.

Król szwedzki z Warszawy wybrał się także do Prus, raz w celu powitania swéj małżonki (która, płynąwszy ze cztéremi okrętami, wylądowała w Piławie), a potem, że koniecznie uwziął się na poskromienie Gdańska. Przez parę już tygodni Karol zajmował się dobywaniem zewnętrznych okopów tego miasta, gdy doszła go wiadomość, że Czarniecki, jak wspomnieliśmy, stoi w Chełmińskim. Niepokojony bliskością groźnego przeciwnika, postanawia wałą stoczyć z nim bitwę, szuka go długo nadaremnie koło Grudziądza i Chełmna, tudzież po drugiej stronie Wisły, w Koronowie i Bydgoszczy, ale wreszcie dopada obozującego pod *Keynią* i znaczną zadaje mu klęskę. Czarniecki jednak zręcznymi obrótami potrafił uniknąć niebezpieczeństwa, a zebrawszy rozproszone pułki, pociągnął ku Warszawie.

Jan Kaźmirz po swym powrocie ze Szlązka zatrzymał się we Lwowie, zbierając wojsko nie tylko już ze szlachty, lecz w części także z ludu złożone. Tam téż w kościele katedralnym, dnia 1-go kwietnia 1656 roku, uczynił król pamiętny ów ślub, niestety niewykonany, którym przyrzekł uroczystie uwolnić, po ustaleniu się pokoju, lud wiejski od ciężarów i ucisku, a to wspólnie ze Stannami rzeszypospolitej.

Lud wiejski w całej téj wojnie niesłychaną ku Szwedom pałał nienawiścią; bo ci przybysze palili i rabowali

bez litości mieszkania jego i świątynie, zapijali kielichami mszalnemi i puszkanami od Najświętszego Sakramentu, a markietanki ich z komży, dalmatyk i ornatów robiły sobie stroje. To téż gdzie tylko Szwed który pokazał się pojedynczo, pewnie go żywcem nie puszczono. Daremnie Karol Gustaw usiłował podnieść chciwość klasy nieoświeconej, przyrzekając znakomite nagrody za chwytanie i dostawianie konfederatów: ani jeden włościanin nie uległ pokuszeniu. Owszem, przywiązanie chłopów skupiało się wyłącznie około najzarliwszych nieprzyjaciół Szwedów, a imię Czarnieckiego było dla nich świętém.

Prócz zaciągania pod swe chorągwie garnących się zewsząd ochotników, król polski pomyślał także o zawianiu rokowań dyplomatycznych. Chciwy łupu Tatarzyn przyrzekł zaraz posiłki, a nawet przez posła umyślnego napomniął elektora, aby się wyrzekł Szwedów i baczyl na obowiązek swój względem Polski. Do Kozaczyny wysłany Lanckoroński hetman polny i wojewoda ruski, mniej był szczęśliwy. Chmielnicki w Czehrynie stawiał się tak dumnie, że trudno było pomyśleć o układach. Jednego więc tylko uzyskano sprzymierzenia, i to najmniejszej lubiącego statkować; ale przy szczupłych jeszcze, acz coraz rosnących, siłach konfederacyi i taka pomoc wiece była pożądaną.

W *Warszawie* marszałek Wittenberg miał na obronę miasta dwa tysiące wojska, któremu stojący na prawém pobrzeżu Wisły z Litwą i pospolitém ruszeniem maziowieckiem Paweł Sapicha, starał się nie dopuszczać posiłków i dowozu. Dwudziestego piątego maja nadsignął z pod Lwowa Jan Kaźmirz, z dwunastą tysiącami najemnej piechoty i pospolitém ruszeniem ruskim. Przybył

i Lubomirski z pod Łowicza, a nakoniec od Keyni Czarniecki, który zaraz przeprawił się na drugą stronę Wisły, aby z Sapichą odeprzeć nieprzyjaciela, jesliby ten zamyślał dać odsiecz oblężoncom warszawskim. Cała siła polska wynosić mogła do sześćdziesięciu tysięcy.

Kiedy Wittenberg, wezwany o poddanie stolicy, odmowną dał odpowiedź, rozpoczęto strzelanie i znaczne niezaszturmowano do klasztoru bernardynów, a jednocześnie od bramy nowomiejskiej i klasztoru dominikańskiego nacierał pułkownik Ernest Grothus, wspierany od kościoła paulinów przez Czarnieckiego, który z oddziałem wojskalitewskiego pośpieszył ku miejscu najbardziej zagrożonemu¹⁾. Ale Szwedzi dzielny stawiali odpór i kilka razy nawet pomyślnie robili wycieczki. Już miesiąc trwało oblężenie, a przecież, mimo zdobycia klasztoru bernardynów, pałacu biskupów krakowskich i pałacu Radziejowski, nieprzyjaciel mało poniósł szkody, bo król ile możności ochraniać chciał miasto. Z tém wszystkiém komendant szwedzki, straciwszy już nadzieję odsieczy, oświadczył gotowość do układów. Podano więc warunki i podpisano takowe obustronnie 1 lipca 1656 roku²⁾. Szwedzi oddać mają zamek i miasto, ze wszystkiemi działami

¹⁾ Znaczna ilość kościotrupów, znalezionych przy kopaniu rowów na wodociągi, blisko kościoła po-paulińskiego, prawdopodobnie z tego pochodzi czasu, jak to ś. p. Wejnert w n. 150 Gaz. Warsz. z r. 1854 obszerniej wyjaśnił. Podobnież wydobyte we wrześniu 1886 r. przy robotach kanalizacyjnych nieopodal kościoła po-bernardynińskiego kości, zapewne także niememi są świadkami tego szturmu bohaterzkiego.

²⁾ Widać, że Czarniecki nie mało się przyłożył do odzyskania Warszawy, bo podług Rudawskiego (str. 250) Karol Gustaw, ode-

i rzeczami po kościołach zabranemi; sami pod strażą polską udadzą się do Torunia, ale żadnemu Polakowi zostać przy nich niewolno; kobiety i chorzy odesłani zostaną pod Nowydwór, do obozu Duglasa; na koniec kapitułujący przez cztery tygodnie walczyć nie będą przeciw Polakom. Wbrew atoli zobowiązaniu, król, pod naciskiem pozbawionego wszelkiej karności wojska, zmuszony był złamać warunki tej rzeczywście zbyt łagodnej umowy. Wittenberga, Forgla i kilku innych wyższych oficerów zatrzymano i chroniąc ich od wściekłości pospólstwa, tymczasowo odesłano do Zamościa, gdzie Wittenberg umarł, nie doczekawszy się oswobodzenia; Oxenstierna, chory, pozostał w Warszawie; Forgel zaś nieco później otrzymał pozwolenie udania się do Krakowa.

Niedługo jednak cieszyli się Polacy odzyskaniem Warszawy. Karol Gustaw, złączywszy się pod Płońskiem z elektorem, zabrał obozujących pod Nowymdworem brata swego Adolfa-Jana, oraz Duglasa i 28 lipca stanął pod Warszawą. Wojsko polskie, osłabione odesłaniem Jerzego Lubomirskiego na oblężenie Krakowa i rozpuszczeniem Wielkopolan, przeprawilo się na Pragę, dokąd w czasie już rozstawiania do boju Jaskólski zdążył przyprowadzić sześć tysięcy Tatarów. Wiadomy jest nieszczyśliwy wypadek trzydniowej (28, 29 i 30 lipca) walki pod Pragę. Jan Kaźmirz całą nadzieję pokładał w szczęściu i mężstwie

brawszy wiadomość o tym niepomyślnym dla siebie wypadku, zawołał: „Czarniecki, Czarniecki, *poeniet me te aliquando dimisisse, quem nunc hostem atrocissimum expertor supra caeteros.*“ (Czarniecki, Czarniecki, żałuję żeś mnie dawniej (zapewne z Krakowa) wypuścił, kiedy teraz najgroźszego ze wszystkich mam w tobie nieprzyjaciela).

Czarnieckiego, lubo ten narażaniu się na los wielkiej bitwy stanowczo był przeciwnym; ale brak wojska regularnego i jedności w poruszeniach, mimo wyższości liczebnej naszych, stał się powodem przegranej i powtórnego zabrania Warszawy ¹⁾.

Król ostatniego lipca z kwarcianymi, piechotą i pospolitą ruszeniem lubelskiem, belzkiem i sandomierskiem ruszył ku Piasecznu, wyprawivszy w wigilią jeszcze królową do Częstochowy; Szwedzi zaś dnia następnego wkroczyli do Warszawy, którą wstawienie się chorego Oxenstierny uchroniło od rabunku i zniszczenia ²⁾.

Z pod Piaseczna król polski poszedł do Radomia, a potem, przebywszy Wisłę pod Kaźmierzem, zajął Lublin. Tu go dopędził wysłaniec szwedzki, z ofiarowaniem pokoju, zawrząc się mającego na podstawie przyłączenia Prus do Szwecyi i zniesienia lenności elektora. Ale Jan Kaźmirz, zmiarkowawszy powody tej nagłej uprzejmości, bo wiedział, że już Dania gotuje się do wojny, a wojska

¹⁾ Bitwę tę najobszerniej opisuje J. G. Droysen, w swojej „Geschichte der preussischen Politik“, tom III, część 2-ga str. 271—286. Sprawozdanie jednak autora tego w wysokim stopniu jest stronne. Zapalony Prusak, całą prawie zasługę wielce problematycznego w swych skutkach zwycięstwa pod Pragę, przypisuje elektorowi brandenburskiemu, a klęskę Polaków przedstawia w sposób niesłychanie przesadzony. Bardzo ciekawego do bitwy praskiej materiału, krytycznie opracowanego, dostarczył p. Konstanty Górski w „Bibliotece warszawskiej“ za rok 1887, opierając się głównie na dziele podpułkownika pruskiego Augusta Riese, p. t. „Die dreitägige Schlacht bei Warschau.“ Dość szczegółowo także, lubo niedokładnie, mówi o niej Des Noyers (str. 212 i nast.).

²⁾ Jemiółowski, str. 105. Jest także wzmianka o tem wstawieniu się Oxenstierny w aktach wójtowskich starej Warszawy, ks. 553, pod r. 1556, na str. 42.

cara Aleksego Michajłowicza wtargnęły do Inflant i oblegają Rygę, z niczem posłańca odprawil.

Czarnecki po bitwie pragskiej udał się naprzód za królem, lecz posłyszawszy o rabunkach Szwedów po lewej stronie Wisły, zwraca się z Tatarami na Piotrków. Wtém dochodzi go wiadomość, że Poter adjutant Wittenberga prowadzi kilka tysięcy wojska, ścigającego z różnych miast małopolskich; przecina mu więc gościniec przed Rawą i pod *Skrzemieszmem* 24 sierpnia napada go tak skutecznie, że znosi cały oddział. Co nie poległo, dostało się w ręce Tatarów, którzy, jak mówi Jemiółowski ¹⁾, zmordowali już Niemców napadłszy, jak czeczotki na łapie ich brali, jednych żywcem chwytając, drugich kładąc na placu, tak iż nie było nawet komu zwiastować Karolowi o tej klęsce. Ale zginęło wielu także Polaków, a więcej jeszcze było rannych, do których należał i sam Czarnecki, dosyć ciężko w nogę postrzelony. (Dokument n. III).

Tymczasem Jan Koniecpolski wojewoda sieradzki, na czele swojego województwa, zdobył Piotrków, a Węjher wojewoda malborski Kalisz; Opaliński zaś wojewoda podlaski, przenosząc wojnę do Brandeburgii, począł pustoszyć Nową Marchię. Od Litwy Gosiewski hetman polny, przeszedłszy z Tatarami granicę Prus lennych, pod wsią Prostkami pobił dowódcę brandeburskiego Waldecka, położył mu do trzech tysięcy ludzi, zabrał sześć dział, cały tabor i pojął przychylnego Szwedom Bogusława Radziwiłła. Sam król z Lublina, przebywszy Wisłę, przez Sandomierskie i Mazowieckie mimo Warszawy ściągnął pod Łęczycę,

¹⁾ Str. 107.

zdobył to miasto wstępnym bojem, a potem zbrojnie także opanował Kruszwicę i Chojnice. Nakoniec radośnie witany, 15 listopada odbył wjazd do Gdańska, którego wierni obywateli nie tylko najsukuteczniej ciągle opierali się Karolowi, lecz nawet marszałka Königsmarka, pierwszą po królu osobę, zabrali w niewolę ¹⁾.

Czarnecki, po wyleczeniu się z rany, dostał od króla rozkaz przeprowadzenia królów z Częstochowy do Gdańska. Zabrał więc z sobą tysiąc dwieście wyborowej jazdy i szczęśliwie z dostojną konwojowaną przybył do *Chojnic*. Tu, otrzymawszy wiadomość, że szwedzki pułkownik Aschemberg uderzył w pobliżu tego miasta na pułk Wiśniowieckiego, udał się do królów, a że to było w nocy, kazał ją zbudzić i prosił o pozwolenie natarcia. Marya Ludwika, w niebezpieczeństwie największą zawsze okazująca energią, zezwoliła bez wahania. Czarnecki o świcie znienacka uderza na Aschemberga, rozprasza jego wojsko i przyprowadza królów wziętych w niewolę pięćdziesięciu Francuzów, których wtedy niemała liczba walczyła pod znakami szwedzkimi ²⁾. Niepodobna jednak

¹⁾ Jemiółowski str. 111 powiada, że Königsmark mile przez króla był przyjęty i we wszelakim dostatku i poszanowaniu trzymany, który też napotem do traktatów w Oliwie umówionych między Polakami i Szwedami wielkim był incytamentem.

²⁾ Pan wojewoda ruski (mówi Wydźga, str. 125, myląc się w tytule, bo wojewodą ruskim został Czarnecki dopiero w roku 1657, po śmierci Stanisława Lanckorońskiego) o północy przyszedł, dając znać królów, że na wojsko nasze, które się cofało ode Gdańska i niedaleko było Chojnic, napadli Szwedowie; zaczęli oni musiał iść tam na sukurs i prosił królów jmcj, jeśli Szwedowie chcieli uderzyć na Chojnice, żeby się nie trwożyła i żeby do żadnych akordów z nimi przystępować nie kazała. Królowa, najmniej się tą nowiną nie zalterowawszy, rzekła: „Jedź wmc z błogosławieństwem Boskiem,

było wśród nieprzyjaciół zajmujących wszystkie przeprawy dostać się do Gdańska; postanowiła więc królowa z Chojnic powrócić do Częstochowy, z kądem nieznający spoczynku Czarniecki zaraz się nazad przebrał ku Prusom.

a bądź tego pewien, że się tu nie poddamy łatwiej; doczekam tu wmei.“ Poszcześcił Bóg; przywitali Szwedów dobrze Polacy, i lubo w niedobrym miejscu byli, tak się jednak sprawili dzielnie, bo im było *necessitas in loco, spes in virtute, salus ex victoria*, że podał nieprzyjaciół tył naszym i nienawo więźniów postął królówój pan wojewoda, między którymi téż byli Francuzowie. Postarała się, aby ich uwolnić.



Widokrag polityczny coraz bardziej w tym czasie dla Polski zdawał się rozjaśniać. Dom austriacki, w nadziei zapewne uzyskania korony polskiej, przyrzekał chociaż nie czynną jeszcze pomoc, ale przynajmniej pośrednictwo. Dania, jak nadmieniliśmy, czyniła uzbrojenia. Z carem Aleksym, przez wdanie się cesarza Ferdynanda, 3 listopada zawarto w Niemieży pod Wilnem ugodę: że do pierwszego sejmiku polskiego, na który car przysłać ma poselstwo, aby go obrano następcą po Janie Kaźmirzu, zawiesi kroki nieprzyjacielskie; że wojskom polskim nigdzie wzbraniać nie będzie przechodu; nakoniec że króla szwedzkiego i elektora obie strony uważać będą za wspólnego nieprzyjaciela.

Wszystko szło najpomyślniej, gdy nagle nowy zjawili się przeciwnik: Jerzy II Rakoczy, książę siedmiogrodzki, podbechtany przez Karola Gustawa, pierwszych dni stycznia 1657 r. wkroczył z wojskiem w granice Rzeczypospolitej¹⁾, a napad ten niespodziany główne działania wojenne z Prus, jako mniej teraz zagrożonych, przeniósł do Małopolski.

Obecność Jana Kaźmirza, ciągle jeszcze w Gdańsku zamkniętego, koniecznie stała się potrzebną. Wysłany po króla Czarniecki dowiaduje się w Prusach, że Aschemberg, Douglas i Stenbock z trzech stron zabiegają mu drogę. Nieustraszony jednak wojownik, równie zręczny jak odważny, przez trafnie obliczone ruchy wydobywa się z matni i zrobiwszy w dwóch dniach i jednej nocy 48 mil drogi, staje naprzeciw Płocka. Powtórnie tu od Szwedów zabany na noclegu, kazał porozpalać ognie, jak gdyby miał zamiar rozłożyć się obozem, a tymczasem o świcie, mimo preraźliwego zimna, szerokości i bystrości rzeki, wpław Wisłę przebywa, straciwszy czterech tylko ludzi. Szwedzi, rozumiejąc że go już trzymają, z zadziwieniem ujrzeli go najajutrz spokojnie po drugiej stronie stojącego, a zanim zdążyli zebrać promy dla przeprawy, Czarniecki, wypocząwszy, pośpieszył dalej, pobił pod *Chorzalami* i *Działdowem* oddziały brandeburskie i przepłynąwszy napowrót

¹⁾ „Zachciało mu się polskiego czosnku, drwi sobie Pasek (wyd. Racz. str. 7), który mu ktoś na żart zachwalił, że miał być lepszego niżli węgierski smaku... aleć dano mu nie tylko czosnku, ale i dziegłu z kminem. Bo jak on tylko wyszedł za granicę, zaraz Lubomirski Jerzy poszedł w jego ziemie, palił, ścinał gdzie tylko zasiągnął, wodę a ziemię zostawiając. Potem od matki Rakoczego wielki okup wzięwszy, począł synowi perswadować, żeby wszystkiego czosnku nie zjadł i przynajmniej na rozmnożenie zostawił“ i t. d.

Wisłę niedaleko Grudziądza, przedarł się w nocy do Gdańska, gdzie w tryumfie od mieszkańców przyjęty i z pochodniami do miasta wprowadzony¹⁾, sprawiając się z poselstwa, taką, według Krajewskiego, do króla miał mieć przemowę:

„Od dzieciństwa mego aż do siwizny, która mię okryła, żołnierz pod panowaniem ojca, brata i twojem, najjaśniejszy panie, użyty teraz jestem do poselstwa, abym oznajmił w. k. mości o smutnym stanie ojczyzny. Jakby mi słodko było, gdybym przynosił w. k. mości pomysłniejszą wiadomość, że wyroki zmiekczone nieszczęśliwościami naszymi, pozwoliły nam przecieć używać miłego pokoju! Ale jeszcze nie rozjaśniało niebo, gdy prócz północy burzy, nowa nawałność od gór karpackich powstała, miotając nami. Hańba imienia chrześcijańskiego, Rakoczy, bez żadnej przyczyny do nieprzyjaźni wkroczył w kraj i dzicz swoją chciwą łupę prowadząc, wszystko ogniem i mieczem pustoszy. Odgłos tych klęsk naszych odbił się już może o uszy twoje, najjaśniejszy panie; jednakże Ludwika królowa, równie troskliwa o zdrowie twoje jak i o całość ojczyzny, prymas koronny i pierwsze osoby posyłają mnie prosić cię, abys szedł na ratunek ginącym. Niech cię tylko zdrowego pośród nas oglądamy, to serca nasze nagrodzą meztwem poniesione klęski, i jeżeli kiedy zachwiałyszy nami los okrutny pogrążył nas w nieszczęśliwościach, teraz, przyzwawszy na pomoc meztwo, albo się wesprzemy w upadku, albo chwalebna śmiercią zatrzymamy niestawę; a co w przeciągu dwóch lat zdarzyło się złego, bardziejj przeciwności losu, niż naszej winie przypiszesz. Przeto abys powrócił, najjaśniejszy panie, królowa jéjmość

¹⁾ O szczególe tym w bibliotece miejskiej w Gdańsku żadnego nie znalazłem śladu.

małżonka, senat i ojczyzna doprasza się tego, ażebyśmy za poprzędnictwem twojem zachowali kraj wystawiony na łup najezdźników, a ze wszech stron ogarnioną pożarem Polskę ugasili krwią nieprzyjaciół naszych.“

Król pod noc złożywszy radę, zostawił w Gdańsku Grodzickiego pułkownika artyleryi, sam zaś, z niewielej niż trzema tysiącami jazdy pod dowództwem Czarnieckiego, ruszył w pochód 31 stycznia przez województwo pomorskie, bez spotkania się z nieprzyjacielem, i doszedł do Kalisza, a ztamtąd do Częstochowy, gdzie oczekiwał go senat z królową.

Wojsko Rakoczego wynosiło dwadzieścia tysięcy Niemców i Węgrów, do sześciu tysięcy Maltanów i Wołochów, tudzież piętnaście tysięcy Zaporozców pod Zieleńcem i Popenką, razem przeszło czterdzieści tysięcy, którym Lubomirski, bezskutecznie dotąd zajęty obleganiem Krakowa, nie mógł stawić oporu. Wejście nowego nieprzyjaciela do Polski zmieniło postać wojny, dodając serca Szwedom, a trwogą przejmując konfederatów. Karol Gustaw, na wiadomość o postępie Siedmiogrodzianina, zostawiwszy w Prusach brata swego Adolfa Jana ze Stenbockem, przez Toruń, Brześć Kujawski, Sobotę, Brzeziny, Rawę pociągnął pod Piotrków, zajął to miasto skutkiem poddania się nielicznej załogi i oddał je Brandeburczykom; lecz nie nadługo, bo zaraz po ustąpieniu króla, Czarniecki ztamtąd ich wypędził. Rakoczy, po daremnym przez pięć tygodni obleganiu Przemysła, po wzięciu okupu od Jarosława i zbombardowaniu Łańcuta, własności nienawistnego sobie Lubomirskiego, przebywszy Wisłę u Opatowca, 28 marca odbył wjazd do Krakowa, zkaż Lubomirski cofnął się wczesnie ku hetmanowi Potockiemu, na Sandomierz

i Zamość. Czwartego kwietnia oba wojska napastnicze złączyły się z sobą we wsi Modliborzycach, między Opatomem i Rakowem, wśród huku dział i sypania wzajemnych grzeźności między królem szwedzkim a księciem siedmiogrodzkim. Sprzymierzeńcy rzucili most pod Zawichostem ¹⁾ i przebyli Wisłę, w zamiarze uderzenia na Zamość; ale nie nie wskórawszy i nie mogąc dosięgnąć cofających się Potockiego i Sapiehy, przez Łuków na Siedlce zbliżyli się do Warszawy.

W tym czasie umarł Stanisław Lancoroński hetman polny, po którym król województwo ruskie udzielił Stefanowi Czarnieckiemu ²⁾, przydając mu starostwo piotrkow-
woje-
woda ru-
ski, r.
1657.

¹⁾ Pufendorf, spółośny historyograf Karola Gustawa, (Ks. IV, str. 257) przytacza w tém miejscu uderzający rys rycerskiej grzeźności Polaków i poszanowania ich dla majestatu królewskiego. Gdy wczasie stawiania mostu Karol Gustaw udał się osobicie na kępę w środku rzeki, dla rozpoznania miejscowści, stojący na prawym brzegu Wisły Polacy, chcąc przeszkodzić robotom, żwawy utrzymywali ogień. Zakłinali wodzowie króla, aby na tak wielkie nie narażał się niebezpieczeństwo, ale Karol nie zważał na ich prośby. Wtedy pułkownik Korycki, trzymający do ostatka ze Szwedem, zawał na swych rodaków, aby zaprzestali strzelania, bo król jest obecny, i mówiąc to, wskazał nań ręką. Poczem przedniejsi Polacy, zeskoczywszy z koni, oddali królowi pokłony i stali pomy z odkrytymi głowami, póki ten nie oddał się; król szwedzki zaś, w odwecie za tę grzeźność, kazał również odwrócić skierowane przeciw nim armaty.

²⁾ Nadanie to Czarniecki otrzymać musiał w samym początku r. 1657, albowiem 10 już marca, w liście poniżej przytoczonym, podpisuje się wojewodą ruskim.

List Stefana Czarnieckiego wojewody ruskiego, do Jana Leśczyńskiego wojewody poznańskiego.

Jasnie wielmożny mój panie Poznański, mój mci panie i bracie! Za przesłanie listów tych uprzejmie dziękuję w. m. p. Z tego od komendanta poznańskiego tak się sprawuje, że *sapit superbiam*

skie po Jerzym Ossolińskim, któremu król je odebrał ¹⁾, a nadto zajął on (jak świadczy Walewski) nową, nieznaną dotąd w Polsce godność namiestnika obu hetmanów; buławę mniejszą zaś, otrzymał Jerzy Lubomirski, marszałek wielki koronny, lubo Czarniecki, co z ubogiego szlachcica wzbił się na najpiękniejszego w Polsce bohatera, przed innymi na nią zastępował ²⁾.

i obstinatum w dotrzymywaniu Poznania *animum*, a to wszystko w to grzesząc, że pora upłynęła wojenna i czas ten kiedyby się ich było mogło przywieść tém sposobniej *ad officium*. Ja, idąc za j. k. m. wolą i ordinausem, ku wiślnemu *proprio* brzegu, nie tak jednak żebym tak miał w. m. m. panów i braci *deserere*, żebym nie miał *in succursum* w. m. m. panów wczesnie przyjść, gdy tego będzie potrzeba. *Non officiat to quidpiam constantes* w. m. m. panów i braci *animos*, tego życząc w. m. m. panom, abyście *interea* tu takie raczyli *formare consilia*, któreby *integritatem* w. m. m. panów samych przynosiły, a nieprzyjaciela męzną znał w. m. m. panów *resistentiam*. *Serviendo tempore*, tak sobie w. m. m. panowie *in materia* tych traktatów poczynicie, jak to się będzie zdało naborzej rplitej *proficuum*. Teraz w. m. m. panów zastługami braterskimi mojemu pilno się zalecam łasce.

W Grabowie d. 10 marca 1657 r.

Wmość mojego mościwego pana

uprzejmie życzliwy brat i sługa pokorny

Stefan Czarniecki

W-da ruski.

(Ze zbioru autografów ś. p. H. Skimborowicza).

¹⁾ Starostwo piotrkowskie Czarniecki otrzymał w Dankowie 10 maja 1657 r. (Arch. Gł. Lustracya 64, str. 232).

²⁾ *Jam nie z soli ani z roli, ale z tego co mnie boli* (urósł), mawiał Czarniecki, przycinając tém Lubomirskiemu, którego ojciec zbogacił się dzierżawą wsi Świercza (pod Wieliczką), gdzie odkryto nieprzebrane pokłady soli (Szajnocha „Dwa lata“, I, 176, 216), i koniec polskiemu, którego ojciec doszedł ogromnego majątku, przez wydanie sobie obszernych ról na Ukrainie.



Nowa, a stanowczo już dla Polski korzystna, epoka wojny szwedzkiej nastąpiła ze śmiercią cesarza Ferdynanda III. Syn jego i następcą Leopold I, który pod tytułem króla węgierskiego i czeskiego objął rząd Austrii, nieobojętnie patrzył na wzrastającą potęgę Rakoczego. Stało się więc w Wiedniu (27 maja) przymierze z Polską na lat dziesięć. Leopold zobowiązał się dostarczyć siedemnastu tysięcy wojska posiłkowego, zastrzegając sobie prawo odsadzenia załogami swemi Krakowa, Poznań i Toruń, a nadto biorąc w zastaw kopalnie Wieliczki, jako rekompensację zwrotu kosztów wojennych.

Gasnąła też widocznie gwiazda Karola Gustawa; bo chociaż z jednej strony uzyskał sprzymierzenia, byłato pomoc niedoleżna i zawodna, a z drugiej zato mnożyli się przeci-

wnicy. Stary Bohdan Chmielnicki, znacznie już na siłach i duchu upadły, świadczył się posłom polskim, że pomoc przez Kozaków Rakoczemu udzielił sprzeciwia się jego woli, i zaraz wyprawił rozkaz odwołujący Zielenieckiego i Popońkę. Ze Szwecyi nadeszła wiadomość o rozpoczeciu kroków nieprzyjacielskich przez króla duńskiego Fryderyka III, który już opanował Bremę z całym księstwem. Na tajnej więc radzie wojennej Karol postanowił tymczasowo udać się do Warszawy, dokąd i Rakoczy, w uczuciu własnej nieudolności trzymający się protektora swego za polę, ruszył z nim razem. Tutaj dopióro Rakoczemu otworzyły się oczy, że Szwedzi jego ręką wydobyc chcieli ziemniaki z popiołu, a on i rękę sparzył i ziemniaków nie dostał. Wiedział, że Porta wyprawy jego nie pochwala; że przyrzeczone od Austrii przeciw niemu posiłki wkroczyły już do Polski, pod dowództwem feldmarszałka Hatzfelda; że Tatarzy, a może i Kozacy, stoją po stronie Jana Kaźmirza. Naraz też Karol Gustaw począł dla niego obójtnić i własne tylko sprawy mając na pieczy, nie pożegnawszy się nawet z Rakoczym osobście, wyjechał skrycie z Warszawy do wojska swojego, stojącego pod Błoniem, a ztamtąd przez Wielkopolskę ku Szczeczinowi¹⁾. Siedmiogrodzianin, własnym zestawiony siłom, już tylko nad tém przemysliwał, jakby szczęśliwie przemknąć się do domu.

Tymczasem Lubomirski hetman polny, wzięwszy dwa-nastęce tysięcy wojska, komunikiem, to znaczy bez tabórów, ruszył na Skole przez Karpaty do ziemi siedmio-

grodzkiej, wet za wet oddając Rakoczemu. Przez dwa tygodnie hufce jego straszliwie kraj ten łupiły, pałac miasta, miasteczka, wsie i winnice, a „żadnej (jak twierdzi Jemiołowski str. 124), w ludziach nie odniosłszy szkody, tylko w koniach dla gór przykrych i gościńców ostrych, tak iż niektórym na wołach wyjeżdżać przyszło z Węgier.“ Po-czém Lubomirski złączył się pod Stryjem z hetmanem wielkim Potockim i obaj na pasach, kędy Rakoczy wracać miał ku domowi, rozłożyli się kwaterami.

Rakoczy, zmiarkowawszy poniewczasie, że porwał się, jak to mówią, z motyką na słońce, pociągnął od Warszawy w Lubelskie, a za nim od Częstochowy pogonił Czarniecki, przebywszy Wisłę pod Solcem, gdzie złączył się z nim w trzy tysiące Hilary Polubiński, pisarz polny litewski. Siedmiogrodzianin jak mógł nąpieszniej uchodził w kierunku Lwowa; ale Czarniecki, jak orzeł nad zdobywcą, ciągle nad nim wisiał, potrosze na tyłach go urywając. Już pod *Kraśnikiem*, mówiąc z Jemiołowskim, jechał prawie na karkach węgierskich, a pod *Magierowem* ubił mu kilka tysięcy ludzi i zabrał część taboru, ze znaczną zdobyczą. Gdy ztamtąd Rakoczy umknął przez Żółkwię do Glinian, zastąpili mu drogę obydwaj hetmani, skreślił więc na Wołyni do Zbaraża i dalej przez Ożygowiec do Czarne-go Ostrowa na Podolu, gdzie dopadnięty wieczorem przez hetmanów, zaledwie w nocy ujsé zdołał komunikiem. Na-zajutrz o świcie staje pod *Miedzybożem*, a Czarniecki z hetmanami depce mu tuż na pięty, wyraźnie do ostatniej gotując się bitwy.

W tak kłopotliwém położeniu Rakoczy posyła do Polaków trębacza, z prośbą o rozejm, albo przynajmniej o rozhovor. Dano mu tedy dwie godziny czasu, a wojsku

¹⁾ Jemiołowski str. 122 i 123.

rozjątrzonemu na Węgrów kazano trochę odstąpić i zabić się trzcinami pobliskich lasów, bo czego innego jest nie było ¹⁾. Rozpostarto na trawie kobierce i zjechał ze strony Siedmiogrodzian sam kanclerz Michał Mikes, ze strony zaś Polaków hetmani z Czarnieckim. Mikes w wyrazach dość ostrych zaczął wyrzucać Lubomirskiemu, że pana jego wciągnął do tej wojny. Czarniecki słuchał go zrazu spokojnie, lecz w końcu uniesiony gniewem, dobywszy wpół szabli, zwołał: „*I ty i pan twój, przy łasce Bożej, obydwaście teraz króla i pana swojego!*“ To rzekłszy, dosiadł konia i nie czekając rozkazu, z Połubińskim na Węgrów chciał uderzyć. Wtedy Mikes, zmiarkowawszy że to nie przelówka, pokorniejszą przybrał postawę i uniżenie kłaniając się Czarnieckiemu, zapytał jakim sposobem Rakoczy nagrozić ma wyrządzone szkody? „*Krwia i złotem*“ ²⁾ odpowiedział Czarniecki.

Zawieszono kroki nieprzyjacielskie i 23 lipca spisanou układ w Międzybożu. Warunki jego stanowiły: że Rakoczy do Jana Kaźmirza wyszle poselstwo z przeproszeniem; że Szwedom i innym rzeczypośpolitęj nieprzyjaciółkom wypowie pobratymstwo; że bronić nie będzie swym poddanym wchodzić w służbę rzeczypośpolitęj i sam własnym kosztem wystawi w roku przyszłym dziesięć tysięcy wojska do jęj rozporządzenia ³⁾; że w końcu za szkody, przez złupienie kościołów, miast i wsi polskich poczynione, zapłaci sto dwadzieścia tysięcy czerwonych złotych węgierskich, a chanowi tatarskiemu złoży dary obiecane

¹⁾ Jemiołowski str. 126.

²⁾ Rudawski str. 343.

³⁾ Jerlicz (tom II str. 4) mówi tylko o sześciu tysiącach.

od Polaków za pomoc przeciw Szwedom. Punkta te Rakoczy, dawszy zakładników, zaprzysiągł i ostrzeżony, że w drodze mógłby spotkać Tatarów, pod zasłoną oddziału polskiego nawrócił do Lwowa.

Zaledwo jednak wojsko siedmiogrodzkie cicho, bez muzyki, bębnow i wozów, z lekkimi tylko jukami odeszło, zgłasza się do hetmanów goniec tatarski, z doniesieniem, że Jaskólski w sześćdziesiąt tysięcy nadciga z chanem, który żąda, aby w żadne z Rakoczym nie wchodzono układy. Dowiedziałwszy się, że już po harapie (wyrażenie Jemiołowskiego), Tatarzyn odjechał, nie czekając dnia, i doniósł o wszystkim chanowi. Rusza się horda, rozgniewana zawodem, i uchodzących Siedmiogrodzian napadłszy pod Wiśniowczykiem, dwanaście tysięcy kładzie na placu, a zostawionych przy życiu odziera i pędzi w jasyr na Perestop. Rakoczy z trzystą ledwie towarzyszami trafił do ziemi ojczystej, gdzie wkrótce Porta, za zerwanie przeciw jęj woli pokoju z rzeczypośpolitą, wyzwała go z władzy książęcej. „Taki był koniec, mówi Jemiołowski, wojny węgierskiej, która jako się prędko i niesłusznie zaczęła, tak prędej jeszcze, za łaską Bożą a dzielnością Polaków, w pół roku niemal skończyła, że Węgrowie szabeltasy swe pogubić mieli, na dawnym fundując się przysłowiu: babiniec, węgierska wojna niedługo trwać zwykła.“

Wkrótce potem (7 sierpnia 1657 r.) Czarniecki, będąc niedaleko Lwowa, oddzielił się od wojska z dywizją swoją i odbył wjazd wspaniały na województwo ruskie, przyjęty okrzykami radości i powitany imieniem kapituły lwowskiej przez Wojciecha Piegłowskiego, mową wystawiającą jego męstwo i czyny wojenne.



Pozbywszy się Rakoczego i zagniewszy Karola Gustawa do ustąpienia ku Szczecinowi, Polacy ze sprzymierzeńcami swymi, Austryakami, mogli już pomyśleć o zupełnem oczyszczeniu kraju z reszty nieprzyjaciół. Wielkopolanie, pod kierunkiem Grodzickiego, rozpoczęli oblężenie Poznania, osadzonego załogą brandeburską, i zajęli go drogą kapitulacyi. Kraków, broniony przez trzy tysiące Szwedów pod dowództwem komendanta Wirtza i dwa tysiące Węgrów, od początku już lipca opierał się skutecznie feldmarszałkowi austryackiemu Hatzfeldowi. Ale gdy przyszła wiadomość o układzie z Rakoczym i skutkiem tego załoga siedmiogrodzka 18 sierpnia opuściła obleżone miasto, gdy na wezwanie dawniej jeszcze przybyłego króla nadszły hetmani od Międzyboża i Czarniecki od Lwowa, Wirtz za-

czął mięknać i nareszcie wszedł w rokowania. Trzydziestego sierpnia stanęła umowa: że Szwedzi z honorami wojskowemi i trzynastą działami odprowadzeni zostaną do granicy pomorskiej; że długi swe w mieście popłacą, a nie naruszą własności prywatnej, archiwów i skarbcza zamkowego; że wreszcie król przebaczy Polakom, którzy trzymali z nieprzyjacielem. Po podpisaniu warunków, Wirtz z całą załogą zaraz opuścił Kraków¹⁾; Jan Kaźmirz zaś nieco później (4 września) wjechał doń cicho, bez żadnej okazałości, i zabawiwszy krótko, pośpieszył do porzuconej przez nieprzyjaciół Warszawy, z kądem jeszcze przed zimą udać się miał do Prus, dla odebrania Szwedom Torunia.

Jednocześnie prawie z rozpoczęciem oblężenia Krakowa (18 lipca) Gniński i Morsztyn zawarli w Kopenhadze z Danią przymierze zaczepne i odporne. W następstwie tego traktatu Czarniecki z Opaleńskim wkroczyli w cztery tysiące do Pomorza szwedzkiego. Przechodząc krajami brandeburskimi, Czarniecki, przewidujący bliską zmianę w polityce elektora, zabronił surowo jakiegobądź czynić szkody. Przebywszy wpływ Odrę pod Frankfurtem, wojewodowie pociągnęli pod Szczecin i spalili jego przedmieścia. W Pasewalku, który dobrowolnie otworzył im bramy, zdobyli chorągwie szwedzkie, mnóstwo sprzętów wojennych i broń na trzy tysiące ludzi. Jednakże w kraju

¹⁾ „*Hic (Wirtzius) antequam digrederetur, mōvi Pufendorf ks. IV str. 290, a Joanno Casimiro benigne auditus et ab Hatzfeldio magnifico epulo exceptus fuit.*“ (Ten, zanim się oddalił, otrzymał od Jana Kaźmirza łaskawe posłuchanie, przez Hatzfelda zaś podjęty został wspaniałą biesiadą).

ogółocnym z żywności, niepodobna było z wojskiem przemawiać; dwunastego więc listopada hufce polskie, rzuciwszy trwogę po całej Pomeranii, wróciły do kraju.

Tymczasem między pełnomocnikami elektora, a Gósiwskim hetmanem litewskim i Wacławem Leszczyńskim biskupem warmińskim, umocowanymi od króla i senatu, ułożono rzeczywiście w Welsławie (19 września) warunki przymierza. Główną ich treścią było, że Polska zrzeka się nazawsze zwierzchnictwa nad Prusami książęcemi, dopóki te będą w posiadaniu linii mekłej domu brandeburskiego, starostwa zaś lauenburskie i bytomskie wypuszcza elektorowi prawem lennem; elektor zaś oddaje Warmię, odstępuje od związku ze Szwedem i przemasza na usługi rzeczywospolitej sześć tysięcy wojska, za co król polski obowiązuje się po ukończeniu wojny zapłacić mu sto tysięcy dukatów, a tymczasowo na zastaw długu oddaje starostwo drahimskie. Traktat ten przez strony interesowane 6 listopada zaprzysiężony został w Bydgoszczy, dokąd oboje królestwo przyjechali z Warszawy.

Już Małopolska, Wielkopolska, Mazowsze i Podlasie wyparły z swych granic nieprzyjaciela; ale w Prusach królewskich tkwili jeszcze Szwedzi, trzymając zwłaszcza porty, z wyjątkiem wiernego Gdańska. W Toruniu, Brodnicy, Nowém mieście, Grudziądzu, Elblągu, Malborku, Tczewie, Chojnicach i Gołubiu mieli oni razem około trzy-nastu tysięcy załogi. Tam przeto wypadało królowi obrócić się z główną siłą. Generałowie austriacy Montecuculi i Hejster kolejno przez kilka tygodni kusili się o zdobycie Torunia; lecz niepoparci przez Jana Kaźmirza (który walcząc bezustannie z przeszkodami, mianowicie piñieżniami, stanął na leżu zimowem w Poznaniu), zaniechać musieli

przedsięwzięcia. I tu jednak Czarniecki znalazł sposobność odznaczenia się; gdy bowiem dowódca szwedzki wzmocnić chciał załogę Torunia 11-tu chorągwiami jazdy, ściągniętymi z okolicy, wojewoda nasz, stojący obozem pod Lubiszowem, szybko przeprowadził się przez Wisłę i chociaż te rozproszył, mnóstwo położywszy trupa ¹⁾.

Odłożywszy na później stanowcze w Prusach działania, król w lutym 1658 r. zwołał stany do Warszawy, dla naradzenia się względem środków zakończenia lub skutecznego poparcia wojny. De Lumbres poseł francuzki, w porozumieniu z królową, nieprzychylną wpływowi austriackiemu, ofiarował pośrednictwo Francyi. Nic jednak postanowić nie zdołano, bo wkrótce szerząca się po Warszawie morowa zaraza radzących rozpedziła. Król zjechał do Łowicza i tu odebrał poselstwo od cara Aleksego, z domaganiem się następstwa tronu polskiego, na zasadzie dawniejszych przyrzeczeń. Odpowiedziano posłowi z uprzejmością, że sejm na 10 lipca do Warszawyznaczony, rzecz tę rozstrzygnie.

Po krótkiej chwili pomyślniejszych nieco wypadków, nowe Rzeczypospolitej zagrażać poczęły klęski. Z jednej strony car Aleksy, na przypadek nie obrania go następcą po Janie Kaźmirzu, czynił uzbrojenia, zawarłszy 23 kwietnia 1658 r. rozejm z królem szwedzkim; z drugiej otrzymano wiadomość, iż Dania, zgnębiona niepomyslną walką, podpisała w Roeskilde uciążliwy dla siebie pokój, obiecując nawet posiłki Karolowi Gustawowi, których już tysiąc pięćset okrętami do Prus posłała. Nic prostszego zatem jak przypuszczenie, że Szwedzi, z dwóch stron od ciężkich

¹⁾ Walewski „Historia wyzwolonej Rzplitej“ t. I, str. 34.

uwolnieni wojen i wsparci przez nowego sprzymierzeńca, wrócą po odebranie zaniechanych w Polsce zdobyczy. Jedną w tych kłopotach otuchę przyniosły dwa poselstwa: jedno od chana, ofiarujące królowi sto tysięcy hordy na każde zawołanie; drugie od Kozaków, z oświadczeniem uległości dla Rzeczypospolitej. Niespodziewaną tę zmianę w usposobieniu Ukrainy kilką słowy wyjaśnić tu należy.

Stary Chmielnicki w czerwcu 1657 r. doszedł kresu życia, poleciwszy syna swojego, Juraszkę, którego naturalnie pragnął mieć następcą, opiece starszyny. Lecz Jan Wyhowski, Polak, jeszcze w r. 1648 nad Żółtemiwodami wzięty w niewolę kozacką i sprawujący odtąd przy Chmielnickim obowiązki kanclerza, człowiek obdarzony nadzwyczajną zręcznością, obok wysokiego talentu organizacyjnego, umiał rozsiać pogłoskę, że sam przez Bohdana na łożu śmiercielnémznaczony został hetmanem. Kozacy też, starym obyczajem, rzucili w górę kołpaki i jednogłośnie prawie wybrali go na tę godność. Dopiąwszy swego, Wyhowski wysłał zaraz do Warszawy Nosacza, oświadczając gotowość do układów, a następnie (6 września 1658 r.) podpisał z Bieniewskim posłem króla Kaźmirza umowę, znaną pod imieniem hadziackiej.

Na sejmie warszawskim (w lipcu 1658 r.) rozbięto naprzód sprawę dysydentów. Izba wyrzekła, że wszyscy, oprócz arian, sprawować mogą urzędy poselskie, ci ostatni zaś albo wrócić powinni do kościoła katolickiego, albo w ciągu trzech lat opuścić ziemię polską. Potwierdzono potem zawarte traktaty, a nareszcie przystąpiono do trudnej i niezmiernie kwestyi obmyślenia pieniędzy. Zaprowadzona dawniej jeszcze akcyza i podwyższenie innych podatków, w kraju przez wojnę wyniszczonym niewiele uczyniło do-

chołu; słowem w czasie kiedy nie znano jeszcze biletów bankowych, ani obrotów opartych na kredycie wewnętrznym i zewnętrznym, nie było już w istocie zupełnie go-dziwego środka zasilenia skarbu. Zaczęto więc lichą bię monetę ¹⁾, frymarzyć sprzedając senatorstw, starostw i klej-notów szlacheckich; cła zaś i wszelkie dochody skarbowe wypuszczano w dzierżawę i zastaw różnym spekulantom, najczęścięj Żydom, podkopując tym sposobem zasady da-wnej rzetelności, a drogę do pierwszeństwa w rzeczypo-politęj szeroko otwierając ludziom choćby bez czci i wia-ry, byle w grosz zaopatrzonym.

Leopold I król węgierski i czeski utrzymał się tym-czasem przy koronie cesarstwa niemieckiego i ogłosił przy-mierze swoje z Danią, Polską i elektorem; a wojnę prze-ciw Szwecyi. Duńczycy téż, ochłonawszy z przestrchu, chwycili się pierwszego lepszego pozoru ponowienia wojny z Karolem Gustawem, wsparci w tém przez miasta han-zeatyckie, a pośrednio i przez Holandję.

Według umowy pomiędzy sprzymierzonymi, połączone wojska cesarskie, brandeburskie i polskie, pod naczelném dowództwem elektora, udać się miały do Szlezwigu, na pomoc królowi duńskiemu. Hrabia Monteculi prowadził dwanaście tysięcy Austryaków, a sam elektor osiem ty-

¹⁾ Tym sposobem namnożyło się wkrótce, zamiast dozwo-lonych dwóch milionów, przeszło dwadzieścia milionów złotych w szelągach Włocha Boratini'ego, tudzież dużo lichych złotychek mincarza Toma-sza Tumpę, nazwanych od niego *tynfami*. Już wtedy ludzie przewidu-jący czytali wybite na monecie początkowe litery imienia królewskie-go: J. C. R. (Joannes Casimirus Rex) albo: incipit calamitas, albo initium calamitatis regni, (zaczyna się niedola, początek niedoli kra-ju). Krajewski, Panow. Jana Kaźmirza, tom I, str. 168.

sięcy Brandeburczyków, Czarniecki zaś z Opaleńskim cztery tysiące wyborowój jazdy polskiej, w której szeregach sta-neło wielu ze znakomitszej młodzieży, jak: Adam Działyń-ski, Franciszek Czarnkowski, Jan Stanisław Jabłonowski, Kaźmirz Piaseczyński, Michał Wojniłowicz, Mikołaj Ko-zubski i inni. (Dokument n. IV). Oddziały te, wyruszywszy trzema szlakami, wkroczyły przez Holsztyn do księstwa szlezwickiego i dopióro 14 listopada 1658 r. złączyły się z sobą w północnej jego części, pod miastem Hadersleben.

Szwedzi, trzymając od północy miasto Koldyngę, od południa zaś miasto Sonderburg, to ostatnie na wyspie szlezwickiej Alsen, panowali tym sposobem nad obydwoma końcami Małego Beltu; pierwszém więc usiłowaniem wojsk sprzymierzonych musiało być wyparowanie przeciwników z tych punktów obronnych.

Wyspę Alsen oddziela od lądu przesmyk dość széro-ki, ale że w środku jego było miejsce płytkie czy pagó-rek, gdzie konie mogły zgruntować i odpocząć ¹⁾, Czar-niecki przeto, kazawszy z brzegu powyrąbywać łód siekie-rami, zwyczajem swoim wpław przebyć go postanowił. Było to 14 grudnia 1658 r. „Sam tedy wojewoda, (słowa są Paska) przeżegnawszy się wprzód, w wodę; pułki za nim, których jeno trzy było, nie całe wojsko, każdy za kolnierz zatknawszy pistolety, a ładownicę uwiązawszy u szyi. Skoro przypłynął na środek, stanął i kazał każ-dę chorągwi odpocząć, a potem dalej. Konie już były do pływania próbowane; który źle pływał, to go między dwóch dobrych mieszano, nie dając mu tonąć. Dzień na

¹⁾ Okoliczności téj p. Czernak w monografii swojej „Przepra-wa Czarnieckiego na wyspę Alsen“ zaprzecza (str. 38).

szczególne był cichy i bez mrozu; już była trochę odwilż poczęła następować, ale zaś potem zima tęga ujęła. Żadna tedy chorągiew nie była jeszcze u lądu, kiedy Szwedzi przypadli i strzelać poczęli; chorągiew też każda, która wyszła z wody, zaraz na nieprzyjaciela skoczyła. Szwedzi, widząc, że choć dopiero z wody, a przecie strzelba nie zamokła, ale strzela i zabija, w nogi; owych też co przybywali na pomoc przerznięli nasi kohni, a dopiero w nich jako w dym¹⁾. Po krótkim oblężeniu zdobyto miasta Sonderburg i Nordburg, a w końcu grudnia 1658 r. cała wyspa Alsen była w posiadaniu sprzymierzonych i obsadzona załogami nowoformującego się wojska duńskiego.

Powróciwszy na ląd stały, elektor z Czarnieckim puścili się znów do Jutlandyi i zajęli ją daleko ku północy, aż po Aarhus. W samo Boże Narodzenie na stojących pod miastem Polaków natarła jazda szwedzka. Spotkanie było żwawe; ale skończyło się na tém, że Szwedzi zostali złamani, a Czarniecki, ścigając uchodźców, dopadł aż pod *Koldunge*. Nie mieli nasi armat, ani żadnych przyborów oblężniczych; Czarniecki jednak, nie długo myśląc, kazał chorągwiom i luźnej czeladzi porządować siekiery, zastłaniać piersi snopami słomy od wy-

¹⁾ Tak pisze Pasek, skłonny zawsze do przechwałek. Inaczej jednak rzecz tę przedstawia p. Czernak, opierając się na źródłach współczesnych. Dowodzi on, że przeprawa ta Czarnieckiego nie miała żadnych cech nadzwyczajności (str. 52), a nawet inicjatywa jej nie wyszła od Polaków, lecz od margrabiego badńskiego; że więc nasze chorągwie nie były w tym wypadku przykładem dla Niemców, bo wykonały to tylko, co im zgóry nakazano i w taki sposób, jak przed nimi kawalerya niemiecka. Nie umniejsza to jednak bynajmniej — dodaje — sławy imienia naszego bohatera.

strzałów z ręcznej broni i tak w imię Boskie ruszać na-przód. Pomysł ten prosty, lecz trafny niezmiennie w danych okolicznościach, wiele przyczynił się do zwycięstwa. Zaledwie bowiem nacierający zbliżyli się do fosy, zaraz zarzucili ją snopami i skoczyli pod mury. Wtedy to nasz kronikarz, Jan Chryzostom Pasek, wrąbał się ze swoimi przez jakieś okienko zakratowane, a jednocześnie bramą wpadł do miasta podpułkownik Tedwin z dragonami. Załogę całą w pień wycięto i znaczną zabrano zdobycz; ale gdy zwycięzcy, rozbiwszy skład prochu, czapkami i chustkami, jak kto może, wynosić proch zaczynają, jeden z dragonów lontem od muszketu zapuszcza przez nieostrożność ogień i wysadza w powietrze część zamku. Zginęło tam ludzi niemało, a między nimi do trzydziestu Polaków¹⁾.

¹⁾ Po oném szczęśliwem zwycięstwie, mówi Pasek (wyd. Racz. str. 21 i 22), zrobiwszy tę robotę prawie w trzech godzinach, zaraz tam osadził na tej fortecy wojewoda kapitana Wąsowicza z ludźmi. Poszliśmy nazad, każdy do swego stanowiska, bo trzeba było w tak wielką uroczystość mszy świętej słuchać; mieliśmy księdza, ale nie było aparatu. Jeno cośmy w lasy weszli, aż księdzu Piekarskiemu wiozą aparat, po który był nocą wyprawił. Tak tedy stanęło wojsko; nagotowano do mszy na pniaku ściętego dębu, i tam odprawilo się nabożeństwo, napalivszy ogień do rozgrzewania kielicha, bo mróz był tegi. *Te Deum laudamus* śpiewano, aż się po lesie rozlegało. Kłękaliśmy, księdzu Piekarskiemu służyć do mszy. Spotykaliśmy potem naszych luźnych, wiozących nam różny zasilek. Gdzie kto swego zasiał, tam siadł i jadł, z onego wczorajszego głodu. Wojewoda wesoło jechał, że to prawie niezwykłym przykładem, bez armaty i piechoty, wziął fortecę taką, co oboje mogły mieć od elektora blisko stojącego, ale fantazyja w nim była, że nie chciał się kłaniać, ale żeby do niego samego ta należała się stawa, utajając w Bogu, porwał się i dokonał.

Na leżach zimowych powstały zatargi między Polakami i Brandeburczykami; Czarniecki także poróżnił się z Monteculim generałem austriackim, i, jeśli wierzyć można Paskowi, wyzwał go na pojedynek. Umiał jednak elektor, jako naczelny dowódca wyprawy, spory te załagodzić; bo zamierzając, zawsze według Paska, wystąpić jako kandydat na przyszłej elekcji polskiej, starał się naturalnie o rozszerzenie swego wpływu i zjednanie sobie stronników. Niestannie też dla Polaków wiele okazywał grzeczności, częstował ich, chodził po polsku, a kiedy wojско przechodziło, stojąc przed namiotem, trzymał czapkę w ręce, dopóki wszystkie nie przeciągnęły chorągwie ¹⁾. Tegoż czasu król duński, w ocenień ile szabla polska pomocną była jego sprawie, przesłał Czarnieckiemu list pełen pochlebnych wyrażen, z oświadczeniem swęj wdzięczności za przyczynienie się do odebrania wyspy Alsen trzykroć liczniejшему przeciwnikowi ²⁾.

¹⁾ Pasek wyd. Rac. str. 14.

²⁾ List ten u Rudawskiego (str. 439 i 440) brzmi jak następuje: Fridericus III, Dei gratia Daniae, Norvegiae, Vandalorum, Gothorumque rex, dux Schlesvici, Holsatiae etc.

Singulari favore ac benevolentia nostra regia praemissis,

Illustrissime domine sincere gratieque nobis dilecte!

Maxima cum aestimatione nobis relatum est, quomodo illustritas vestra diversis conflictibus, novissime etiam in occupatione insulae Alsen, sitorumque in ea castellorum, inter alia hostis copias, numero militum plus quam triplo fortiores, praeceunte suo agmine profigando virtutem suam vere heroicam cum laude et admiratione omnium exercuit. Quemadmodum nobis semper de illustratione vestra utpote duce rebus suis gestis praeclaro, gratulati sumus, affectumque serenissimi regis vestri fraterum, in auxilium armorum nostrorum illustrationem vestram submittendo, abunde deprehendimus, ita benevolentiam nostram regiam, quam meritis suis etiam apud nos acquisivit, contestari hisce volumus, ex animo optantes, ut felicissimis

Na początku roku 1659 admirał szwedzki Wrangel, ^{r. 1659.} wpłynąwszy do Małego Beltu, zajął miasto Middelfart na

quibuscunque successibus fama illustritatis vestrae nonsolum patriae, sed et exteris etiam magis magisque cognita universo orbi, praesertim huic arctoo magis magisque innotescat. De caetero persuadet sibi illustritas vestra, nos quidquid officiorum nobis praestitum fuerit, grato animo, omnique favore regio cum Deo et tempore agnitoros. Dabantur in arce nostra regia Haffniae, die 24 decembris, anno 1658.—Illustrationis vestrae benevolus Fridericus rex.

Co znaczy po polsku:

My Fryderyk III z Bożej łaski Danii, Norwegii, Wandalów i Gotów król, książę szleswicki, holsztyński i t. d.

Zasylając wprzód szczególną łaskę naszą i przychylność królewską,

Jasnie wielmożny, szczerze nam miły i ukochany panie!

Doniesiono nam z największém uwielbieniem, że j. w. pan w różnych potyczkach, a świeżo w zajęciu wyspy Alsen i położonych na niej warowni, między innemi trzykroć liczniejše wojska nieprzyjacielskie gromić na czele swego hufca, datęs chwalebne i godne podziwienia dowody męstwa prawdziwie bohaterńskiego. Jako więc zawsze winnowaliśmy sobie obecności wodza tylą czynami słynnego i ocenili w zupełności przyjaźń braterską najjaśniejszego króla waszego, gdy w pomoc orężowi naszemu przeznaczył j. w. pana; tak też przychylność naszą królewską, do której zasługami swemi i u nas nabyteś prawa, niniejszém okazać pragniemy, życząc z sercem, aby sława j. w. pana wszelakiego rodzaju powodzeniami nie tylko w ojczyźnie jego, lecz u postronnych także po całym rozgłośna świecie, szczególniej w tym kraju północnym coraz się bardziej szérzyła. Zresztą bądź j. w. pan przekonany, że wyświadczone nam przysługi wdzięcznie i łaskawie z Bogiem i społeczesnością uznajemy. Dan w zamku naszym królewskim w Kopenhadze, d. 24 grudnia 1658 r.

J. w. pana przychylny

Fryderyk król.

Inny list tegoż króla do Czarnieckiego, znajdujący się w zbiorach p. Aleksandra Jelskiego w Zamościu, chociaż zkadinał niewielkiej wagi, świadczy jednak wymownie o szczupłości sił wojennych w owych czasach. Gdy dziś sprzymierzeńcy dostarczają sobie wzajemnie setek tysięcy żołnierzy, w wieku XVII sam panujący, dla zapewnienia sobie pięciuset jeźdźców, nie wahał się napisać ośobiście

wyspie Fionii; z drugiej strony, od Jutlandyi, Szwedzi trzymali twierdzę *Fryderycyą* (Friedrichsödde) i stawszy się przez to panami obydwóch brzegów morskich, przeszka-dzali dowozowi żywności dla wojsk sprzymierzonych. Elektor z Czarnieckim oblegli ten ważny punkt strategiczny, starając się różnemi fortelami wywabić nieprzyjaciół z za-szańców; ale ci, rzadko tylko i znienacka czyniąc wycieczki, nie mało naszych położyli pod murami fortecy, gdzie między innymi raniony został młody Stefan Czarniecki starosta kaniowski, synowiec wojewody ruskiego. Nareszcie, kiedy już wszystko przygotowano do szturm, Wrangel 26 maja podpłynął w nocy z okrętami, zabrał całą załogę, a miasto podpalił. Wpadli nazajutrz związkowi do opuszczonej warowni, myśląc, jak zwykle, o zdobyciu łupów; ale Czarniecki, wódz doświadczony, przewidując

do wodza oboję narodowości. Oto treść tego listu, w przekładzie z oryginału łacińskiego:

Fryderyk III z łaski Bożej..... etc.

Zasylając wprzód szczególną naszą łaskę królewska jasnie wielmożny szczerze nam miły panie!

Pamiętając zarówno o szczególném j. w. pana zamilowaniu w rzeczach wojennych, jak powodując się dostrzeżoną w nim gotowością do chętnego działania przeciw wspólnemu wrogowi, wzywamy Cię uprzejmie, abys feldmarszałkowi naszemu Schakowi jaknajprędzej pięćuset jeźdźnych, dobrze uzbrojonych, do wyprawy na Kiel przesłać raczył — polecając im, iżby rozkazy rzeczzonego marszałka naszego na lądzie i na morzu spełniali, statki bowiem, mające ich przewieźć na wyspę nieopodal Kienu położoną, są gotowe. Wyświadczy nam przeto j. w. pan nie małą przysługę, dla uwolnienia się od jarzma szwedzkiego wielce skuteczną. W czym gdy na uprzejmość jego w zupełności liczyny, nawzajem o szczególnej naszej łasce królewskiej Cię zapewniamy. Dan w zamku naszym królewskim w Kopenhadze, dnia 12 lipca roku 1659.

Jasnie wielmożnego pana życzliwy
Fryderyk.

zdradę, kazał im śpiesznie ustąpić. I sprawdziła się obawa jego, bo wkrótce podłożone miny wysadziły część zabudowań ¹⁾.

Pomysłne te działania wojenne postawiły wojska sprzymierzone w możności przedsięwzięcia wyprawy na Fionię. Czekano floty holenderskiej, która podjęła się przewiezienia wojska, a tymczasowo robiono wycieczki, dla rozpoznania brzegów. Raz i Czarniecki, zabrawszy z sobą stu czterdziestu ludzi, niewielkim okrętem wyruszył na morze, a płynąc z wiatrem przyjaznym, zapędził się dość daleko. Kilka już mil oddzielało podróżnych od brzegu, gdy nagle straż masztowa ujrzała zbliżających się pięć okrętów nieprzyjacielskich. Upadło wszystko na duchu; sam tylko wojewoda, widząc że ucieczka niepodobna, zawołał: „Oto bracia, szukaliśmy na lądzie nieprzyjaciela, na morzu go znaleźliśmy; ani wałami, ani murami, ani obozem zatarasowany, ale pośród morza. Niema się tu gdzie chować, ani zdrady żadnej nie może uczynić; gotów jest do boju. Teraz, Polacy, pokażmy, iż nie tylko na ziemi, lecz i na wodzie nieustraszone niesiemy serce“ ²⁾. I rozkazał sternikowi zwrócić się wprost ku dwom najbliższym okrętom. Szwedzi, rozumiejąc że to zasadzka, zawahali się; a tymczasem też wiatr się obrócił i okręt Czarnieckiego, wcale już w końcu nie ścigany, szczęśliwie

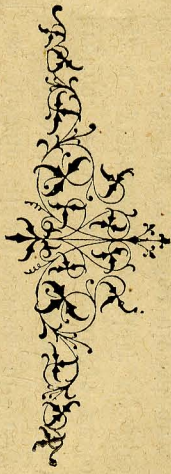
¹⁾ A owa forteca, która niegdyś 20000 ludzi strawiła, gdy ją brał Szwed królowi duńskiemu, bo Szwedów 9,000, a Duńczyków 11000, jako sami komisarze powiadali, zginęło, wróciła się nazad bez straty wojska. Powiadali komisarze, że się tu ta ziemia krwią ludzką tak nasyciła, jak wodą po wielkim deszczu. (Pasek, wyd. Raczyński, str. 41).

²⁾ Panowanie Jana Kaźm. wyd. Raczyński, tom II str. 15.

przybił do brzegu. Elektor, witając wojewodę z radością, przełożył mu jednak niebezpieczeństwo na jakie się wystawił i prosił, aby na przyszłość nie narażał tak swego życia, tyle dla wszystkich drogiego ¹⁾.

Dziewiątego nareszcie maja Montecuculi z sześcią tysiącami Austryaków wsiadł na okręty, płynące ku miasteczku Middelart. W połowie przeprawy zjawił się Wrangel z flotą i przyszło do bitwy morskiej, w której obie strony znaczne poniosły straty, a sam Montecuculi obrwaną drzazgą okrętową ciężko w goleń był raniiony. Za nadejściem nocy Szwedzi odpłynęli do Fionii, Austriacy zaś, nie nie wskórawszy, z nadwerężonemi okrętami holenderskiemi, wrócili ku brzegom jutlandzkim.

¹⁾ Panowanie Jana Kaźm. wyd. Raczyński, tom II str. 16.



Gdy to się działo w Danii, w innych także stronach sprzyjało szczęście orężowi polskiemu przeciw Szwedom. Toruń, po długim oblężeniu, jeszcze w końcu 1658 r. podał się królowi przez kapitulacyą. Następnie w ciągu r. 1659 Jerzy Lubomirski zdobył szturmem Grudziądz, odebrał Teczew i Głowę (Haupt) twierdzę Gdańska; Denhof zaś, skutkiem układu, zajął Brodnicę. W Kurlandyi też Hilaremu Połubińskiemu pisarzowi polnemu litewskiemu powiodło się zdobycie Libawy, Windawy i Mitawy, podstępem przez Duglasa zajętych.

Tymczasem dawno już przewidywana wojna dotknęła Polskę od potężnego sąsiada. Car Aleksy, oburzony, że Wyhowski wydrżać mu chciał Ukrainę i że sejm nie zapewnił mu następstwa tronu polskiego, trzy po trzy-

dzieści tysięcy wojska wysłał w granice Rzeczypospolitej. Z jednym Trubecki wkroczył na Ukrainę; drugie Chowański i Dolgoruki powiedli do Litwy; trzecie Romodanowski trzymał w odwodzie między Dnieprem a Berezyną.

Wewnętrzne też sprawy kraju coraz się bardziej wikały. Niepłatne od lat kilku wojsko kwarciane złożyło konfederacyą, pod łaską Marcina Jaskólskiego; kiedy zaś ustanowiona w Lublinie komisya przystąpiła do sprawdzenia rejestrow, pokazało się, iż Rzeczypospolita winna już była niezmierną w owych czasach sumę trzydziestu czterech milionów złotych, na którą z uchwalonych podatków wpłynęło tylko sto sześćdziesiąt tysięcy ¹⁾. Obmyślenie więc środków zakończenia wojny z chylącym się do zgody dawniejszym nieprzyjacielem, skuteczne odparcie nowego przeciwnika, wreszcie sprawy kozackie i usunięcie konfederacyi, wszystko to nieodzownie wymagało sejmu. Otworzono go 17 marca 1659 r., a potrzeba przedłużyła go nad prawo na trzy miesiące. Na sejmie tym zażądano naprzód umowy hadziacką, mocą której Kozacy uważani być mieli za naród wolny, podobnie jak Litwa z Koroną zjednoczony. Posłów od wojska skonfederowanego zbyt obietnicami i odesłano do komisyi lwowskiej, ostatecznie rzecz tę rozstrzygnąć mającej. Mianowano potem komisarzy do prowadzenia układów ze Szwecyą i carem; na przypadek zaś spełnienia takowych, przeznaczono jako wodzów: do Prus Jerzego Lubomirskiego hetmana polnego koronnego, na Ukrainę Jędrzeja Potockiego wojewodę braclawskiego, a na Litwę Pawła Sapiechę het-

¹⁾ Jemiołowski str. 140.

mana wielkiego litewskiego, ze Stefanem Czarnieckim, którego król spiesznie z Danii odwołał ¹⁾.

Czarniecki w ciągu tej wyprawy posiłkowej rozszerzwszy na północy sławę swojego imienia, otrzymał w darze od króla duńskiego złoty łańcuch, oraz czarę kryształową i takąż nalewkę, w złoto oprawne i rubinami wysadzane ²⁾. Proszonym będąc o zostawienie w wizerunku pamiątki swojej twarzy, długo się wzbierał, powodowany właściwą znakomitą ludzom skromnością, i uległ dopiero kilkakrotnym komisarzów królewskich naleganiom ³⁾. Za powrotem do kraju wstąpił do Poznania, dokąd po ukończonym sejmie zjechał Jan Kaźmirz, i powitawszy tam króla na czele swego pułku odartego, przybranego w suknie zdobyte na Szwedach, nader pochlebnego doznał przyjęcia. Monarcha, uznając w pełnych łaskawości wyrazach zasługi jego dla tronu, obdarzył go wtedy emfiteuzą. Ratno w ziemi chełmskiej, z prawem posiadania dla spadkobierców na lat trzydzieści ⁴⁾.

¹⁾ Czarniecki wielką reputacyą sobie i Polakom w tych krajach zrobił. Książęta zawni Czarnieckiego kochali, dla rycerskich akcyj, żołnierze onego lubili, że się nie szanował, zarówno z rycerstwem na wszystkie niebezpieczeństwa narażał się. Chwalili jego odważni, jako rycerza, a tohórze desperatem nazywali; serca wielkiego będąc, nie zważał na niebezpieczeństwa, a oni mu za to lekomyślność przypisywali. Kurfirzt brandeburski placząc z nim żegnał się; król duński wszystkimi sposobami chciał go zatrzymać; lecz ordynansem króla Kaźmirza składał się i t. d. (Panow. Jana Kaźm. wyd. Rac., tom II, str. 35).

²⁾ Rysunek czary i nalewki, przechowanych dziś pierwsza w muzeum ks. ks. Czartoryskich w Krakowie, druga zaś w zbiorach p. Z. Glogera w Jęzewie, zamieszczony jest w drugiej seryi „Wzórów sztuki średniowiecznej“ A. Przeździeckiego i E. Rastawieckiego.

³⁾ Panow. Jana Kaźmirza, wyd. Rac., tom II str. 36.

⁴⁾ Konstytucya sejmowa, dobra te nadająca, brzmi jak następuje: Nagroda zasług wielm. wojewody ziem ruskich. Codzienne pra-

Karol Gustaw, przegrawszy przeciw Duńczykom walkę bitwą pod Nyborgiem 24 listopada 1659 r., (gdzie zginął między innymi Kaźmirz Piaseczyński starosta mławski, zostawiony w Danii przez Czarnieckiego z tysiącem jazdy), wyraźnie pragnął już pokoju. Pełnomocnicy przeto polscy, szwedzcy i brandeburscy, w obranym za miejsce rokowań klasztorze oliwskim niedaleko Gdańska, przy pośrednictwie posła francuzkiego de Lumbres, ułożyli traktat, którego ostateczne zamknięcie przyspieszyła jeszcze wiadomość o nastąpieniu w dniu 23 lutego 1660 roku śmierci króla szwedzkiego. Król polski traktatem tym, ogłoszonym 3 maja, rzekł się prawa do Szwecyi i Finlandyi, zachowując tylko do śmierci tytuł i pieczęć władcy tych krajów; Infanty południowe zostały przy Polsce, północne zaś za Dźwiną wcielono do Szwecyi; załogi szwedzkie ustąpić miały z Malborka, Sztumu i Elbląga, a zwrot własności prywatnej i wymiana jeńców wzajemnie zostały zapewnione. Tak więc stosunki przyjacieli, po pięcioletniej blisko walce, wróciły nareszcie pomiędzy dwoma narodami, które, zamiast ścisłego raczej skojarzenia się zwią-

R. 1660.

ce wielm. Stefana na Czarncy Czarnieckiego wojewody ziem ruskich, odwagi zdrowia i kosztów dla dostojenstwa naszego i całosci rzeczywospolitej, jako *judicio communi* są wielkie i godne pamięci, tak nas do wszelkiego obowiązują respektu i wdzięczności, które chcąc *in exemplo posteritati* osobliwszą szczodrobliwością godnie *coronare*, dobra nasze Ratno w województwie ruskim w ziemi chełmskiej leżące, *cum omnibus adinmentis et pertinentiis*, wedle przywileju na tę dzierżawę od nas danego, jemu i potomkom jego, w nagrodę enoty, usług życziwych, *auctoritate praesentis conventus post decessum* tak samego jak małżonki jego, do lat trzydziestu *jure emphiteutico* sukcesorom tegoż wielm. wojewody ruskiego za zgodą wszech stanów konferujemy, *salvis jurebus reipublicae* i kwarty. (Vol. legum, tom IV str. 611).

kami politycznymi, coraz to ponawiały zacięte z sobą spory.

Odetchnąwszy po wojnie szwedzkiej, Jan Kaźmirz wszystkie swe siły zwrócił ku zagrożonej Litwie, w której wojska Chowańskiego zajęły już były Wilno, Grodno, Troki, Mińsk, Brześć i inne znaczniejsze miasta ¹⁾.

Chorągwie Czarnieckiego, liczące około sześciu tysięcy ludzi, stały wtedy między Liwcem a Bugiem i dopiero po zawarciu pokoju oliwskiego ścigały do obozu pod Kozieradami. W drodze ku Mscibowowi, spotkał się wojewoda 22 czerwca 1660 r. pod *Stonimem* z przednią strażą Chowańskiego, prowadzoną przez Naszczokina, którą rozbił, a gdy połączyć się zdołał z hetmanem Sapiehą, ciągnącym w dziewięć tysięcy wojska litewskiego, postanowiono iść na spotkanie przeciwnika ²⁾.

¹⁾ Łoś, towarzysząc chorągwi pancerniej margrabi Myszkowskiemu, wróciwszy z wyprawy duńskiej, w której brał udział pod wodzą Czarnieckiego, uczestniczył i w bitwach z Chowańskim. W „Pamiętnikach jego spotykamy się między innymi ze Skrzetuskim, bohaterem powieści „Ogniem i mieczem,“ o którym tak pisze (str. 48): „Wytehnąwszy tedy sobie i trawy doczekawszy, wojsko nasze, albo raczej dywizya jmp. wojewody ruskiego, naprzód pod Kozieradą obozem stanęliśmy, zkład podjazd najpiękniejszy wyprawiono jmp. Skrzetuskiego, porucznika jmp. starosty osieckiego Czarnkowskiego, z dołmu Łodzia, człowieka wiele rzeczywospolitej zastużonego (o Skrzetuskim tu mówię); bo ten człowiek z obłężenia tak ciężkiego zbarskiego listy do króla jmc. Jana Kaźmirza, wpływ przez stawiając dziwną sztuką przeniośszy niezmaczane, kilka dni i nocy sztucznie tulać się, przez wojska niezliczone prawie przenioś do Lwowa“.... Fantastyczne więc napozór opowiadanie Sienkiewicza ścisłe jest historyczne. Wspominają zresztą o tym czynie Skrzetuskiego i inni pisarze spóźniejsi, a między nimi Samuel ze Skrzypny Twardowski, w poemacie p. t. „Wojna domowa.“

²⁾ Opis bitwy pod Połonką podaje według Walewskiego, który w dziele swém korzystał z raportów barona Lisoli, posła austrya-

Dwudziestego piątego czerwca wojsko polsko-litewskie stanęło pod *Połonką*, zostawiwszy za sobą furgony, pociągi i inne sprzęty wojskowe. Ze świtem doniesiono, że Chowański ze słusznym i licznym wojskiem przybywa. Już około szóstej godziny zaczęli obaj wojewodowie, wileński i ruski, ustawiać swe wojska w szyku bojowym. Według planu Czarnieckiego ukryto większą część wojska za wzgórzem, w nizinie, a wieś pobliską wraz z kilkoma domami w Połonce zapalono, aby widok nieprzyjacielowi zakryć. O kwadrans po ósmiej przybył Chowański i w obliczu Polaków rozwinął 146 chorągwi jazdy, oraz 8000 piechoty, w działą zaopatrzoną. Walczących rozdzielało bagno i wzniesiona nad niem grobla.

Obie strony rzuciły się na groblę, aby przejście przez nią zdobyć, i zawrzał tam bój gorący. Czarniecki jednak spostrzegł wkrótce, że byłoby lepiej uderzyć wprost na stanowiska nieprzyjacielskie, ponieważ przestrzeń z tej strony grobli, z powodu taboru wojska litewskiego, do stoczenia bitwy nie była sposobną. Przełamawszy zatem pięć pułków moskiewskich, chorągwiami nadwornymi, dwoma szwadronami husarów, dwiema chorągwiami lekkiej jazdy (jedną własną, drugą swego zięcia) i dwoma polowemi działami, groblę zajął i obsadził. Przez błota szła jazda polska na obóz przeciwników, gdzie wszczęła się walka zacięta. Zwycięstwo zdawało się zrazu wątpliwem dla strony atakującej; przez godzinę niemal widać było jedynie błysk broni palnej i migotanie iskrzących się szar-

kiego przy dworze polskim, przesyłanych do cesarza Leopolda I., a znajdujących się w archiwum tajem wojennym w Wiedniu.

bel. Nakoniec jednak szarża husarzy złamała ścisnięte szeregi przeciwników ¹⁾.

O przybyciu Trubeckiego podczas bitwy w pomoc Chowańskiemu, z 10,000 piechoty i 3,000 jazdy (jak utrzymuje Moraczewski, tom IX, str. 13), relacya powyższa nie wspominają.

Jan Kaźmirz odebrał wiadomość o tej bitwie w Warszawie, w chwili gdy znajdował się na nabożeństwie w kościele p. p. wizytek. Podziękowawszy więc Bogu, począł odtąd rozmyślać o nowej wyprawie na Ukrainę.

Zaraz po potrzebie połonieckiej, Sapieha i Czarniecki ruszyli na odsiecz *Lachowicom*, warownej twierdzy między Słonimem a Stuckiem, którą od pół roku oblegał Chowański. Przybywszy jednak na miejsce, zastali obóz oblegających już zwinięty i drogę do miasta otwartą ²⁾. Z oka-

¹⁾ Odnazczył się także w tej bitwie pan Kmicie, chorąży orszański, prawdopodobnie bohater „Potopu” Sienkiewicza, któremu autor nasz nadał imię *Andrzej*, chociaż w rzeczywistości nazywał się *Samuel*.

²⁾ „Wszystko to, mówi Pasek (wyd. Rac., str. 81) stało się meztwem i pośpiechem Czarnieckiego, bo Sapieha zawsze odkładał na jutro, oczekując na lepsze jakieś oporządzenie wojska w kopie i inne rzeczy. Z tego powodu powiedział mu Czarniecki: „Po chwili nie pomogą nam i kopie, a zresztą niетrudno w Litwie o chmielowe tyczki. Jeżeli się z wojskiem swoim nie ruszysz, pójdę ja w imię Boskie bez waszmości”. I dalej str. 82: „Kiedy Czarniecki wjeżdżał do Lachowic w dzień Najświętszej Panny, wyszli przeciwko niemu w procesyi zakonnicy, szlachta, szlachcianki i kto tylko był w owem ciężkim obleżeniu. „Witaj, witaj, wołali, niezwycony wodzu, niezwycony wojownik! Witajaj od Boga zesłany nam obrońco!” Byli tacy, osobliwie z białychgłów, co wołali: „Zbawicielu nasz!” Zastalutal uszy czapka, nie chcąc słuchać owego pochlebstwa. Kiedy zaś po nim wjeżdżał Sapieha, polowy tego aplauzu nie było, tylko proste przywitanie, choć to jego własne siedlisko.”

zyi podziału zdobyczy wojennej powstał wtedy spór między dwoma dowódcami polskimi: hetman Sapieha wychodząc z zasady, że oddział jego nie jest na żołdzie litewskim, ani pod komendą hetmańską, tylko w sposobie posłukowym przydzielony, domagał się części łupu, nie dla siebie, lecz dla wojska swojego. Nielatwo było rzecz tę rozstrzygnąć, bo obie strony upierały się przy swoim; więc w końcu zniecierpliwiony Czarniecki wyprawił od siebie Skoraszewskiego, który w dni cztery stanął w Warszawie i doniósł królowi o wypadku bitwy, zostawiając sąd o tej wasni monarsze.

Z pod Lachowic Polacy dwoma szlakami pociągnęli ku Dnieprowi. Sapieha stanął pod Szklowem, Czarniecki pod Mohilewem; lecz nadaremnie obaj wodzowie kusili się o zajęcie tych miast obronnych. Dobywanie szczegółniej Mohilewa, prowadzone bez dostatecznej liczby armat i regularnej piechoty, nie mało krwi i czasu kosztowało oblegających. Otrzymano też wkrótce wiadomość, że Dołgoruki ze znaczną siłą przybywa, dla dania odsieczy przyciśniętej warowni. Postanowił więc hetman, po odbytej z Czarnieckim naradzie, przeprowadzić się na drugą stronę Dniepru, i tu 18 października nad rzeczką Basią¹⁾ przyszło do walnej rozprawy, w której obydwaj wojska, bez ostatecznego rezultatu, wielkie poniosły straty. Gordon,

¹⁾ Żegota Pauli, wydawca „Pamiętników Łosia“, nadaje jej miano *Baszeja*; sam Łoś zaś, podobnie jak Pocobut w swym „Pamiętniku“, nazywa ją *Basią*. Tak samo pisze i „Słownik geograficzny“ Sulimierskiego: *Basia*, dopływ do rzeki Proni, w pow. horeckim, gub. mohilewskiej.

Anglik, bawiący przy wojsku naszym, historyograf tych wypadków, nazywa potrzebę owę bitwą pod *Gubarami* (Garbarami).

Ztamtąd Sapieha z Czarnieckim, idąc za planem dawniej jeszcze przez ostatniego powziętym, ruszyli nazad za Dniepr, w głąb Litwy przeciw Chowańskiemu, który zamknął się w Połocku. Nadchodząca jednak zima zawiesiła dalsze działania wojenne, a spracowane pułki rozłożyły się nad Dźwiną, mając ciągle na oku przeciwników i ustawnemi podjazdami odcinając im żywność.





Podczas wypadków tych na Litwie, Ukraina podzieloną była na dwa przeciwne sobie stronnictwa: jedno z nich popierało Wyhowskiego, sprzymierzeńca Polski, drugie Ju-raszkę Chmielnickiego, któremu, dla wieku zbyt młodzię-czego, przydano Cieciorę czyli Teterę, przychylnego carowi Aleksemu. Wyhowski jednak, mimo odniesionego jeszcze 29 czerwca 1659 r. pod *Konotopem* zwycięstwa, coraz bar-dziej tracił na wpływie; opuszczony od swoich, uszedł do Baru, a Czehryn, stolicę jego, zajął wkrótce Chmielnicki. Wojska też cara Aleksego, pod wodzą Szeremetiewa, wspar-te przez Kozaków Tetry, coraz się szérzej rozposiérały po Ukrainie. Ruszają przeciw nim Stanisław Potocki hetman wielki koronny od Pokucia, z Jerzym Lubomirskim hetmanem polnym, (który, po ukończeniu wojny w Pru-

sach, pułki swe ściągnął na Wołyn) i w połączeniu z dwudziestą tysiącami hordy znoszą naprzód pod *Słobodyszczami* Juraszkę, prowadzącego czterdziestotysięczne wojsko posilkowe, a potem pod *Cudnowem* rozbijają i biorą do niewoli samego Szeremetiewa, wojewodę moskiewskiego, stojącego na czele kilkudziesięciu tysięcy wojska. Ostatnią tę bitwę stoczono 18 października, w ten sam dzień właśnie, kiedy Sapieha i Czarniecki niedaleko Mohilewa walczili z Dolgorukim. (Dokument n. V).

W następstwie tych działań pomyślnych Jerzy Chmielnicki, jako hetman wojsk zaporożskich, poprzysiągł wierność królowi i odwołał Teterę. Tatarzy zabrali całą zdobycz i powrócili do Krymu, a polskie chorągwie, zostawszy bez nagrody, ba nawet bez żołądu, i potraciwszy większość koni, rozeszły się do domu lub rozłożyły się gdzie można było na kwaterach ¹⁾. Czarniecki tylko, wśród jeszcze przebrawszy się z Litwy, przebył Dniepr pod Kijowem i niszczyć wszystko ogniem i mieczem, zapuścił się aż po Nowogródek Siewierski.

Podczas sejmku nadzwyczajnego, zwołanego na dzień 2 maja 1661 r., obydwaj hetmani koronni odbyli wjazd do Warszawy, podobnież Paweł Sapieha hetman wielki litewski, któremu w braku kolegi (bo Gosiewski hetman

¹⁾ „Szlachta z pod chorągwi konnych, mówi autor Panow. Ja-na Kaźm. (wyd. Rac. tom II, str. 109), potraciwszy konie, piechotę wędrowała, kulbaki i rzeczy na sobie niosąc. Nie można było i spojrzeć bez żalu i płaczu: chorzy, bez wszelkiego starania porzuceni po drogach, walali się, konając; żadnego starania nie było onych powieźć i pożywienia obmyśleć, nagich przyrodzić i kożuchami chorych zagrzzać. Zacięni hetmani, a nie dbali o żołnierzy, jakby onych w dalszy czas nie trzeba.“

polny jeszcze r. 1659 dostał się był do niewoli Chowańskiego), towarzyszył Czarniecki wojewoda ruski.

Siódmego czerwca, wśród okrzyków ludu, wojewoda przybył do zamku, gdzie król oczekiwał go w gronie senatu. Biskup warmiński Wydźga miał go powitać mową, gdy nagle w otwartych podwojach ukazuje się wódz zwycięzki, na czele towarzyszków, niosących sto piętnaście zdobytych chorągwi. Sam Czarniecki, z najbogatszym, suto złotem haftowanym proporcem, pozdrawia monarchę pokłonem i w milczeniu kładzie go u stóp tronu. Towarzysze, za jego przykładem, składają także wniesione sztandary i tworzą z nich stos wyniosły. Zmieszał się Wydźga tą sceną niespodzianą a tak wymowną; ale wkrótce, odzyskawszy przytomność, tłumaczy się zrećźnie z zapomnienia i kończy temi wyrazami: „Sam temu winieś, panie wojewodo, skoro mnogosią zdobytých chorągwi zarzuciłeś tron królewski i nie dałeś przed niemi widzieć ani pana naszego miłościwego, ani mnie od niego mówiącego ¹⁾“.

¹⁾ Pamiętnik Wydźgi, str. 19 i 20.—Inaczej uroczystość tę opisuje wychodzący wtedy pod redakcyą Jana Aleksandra Gorszyua, naprzód w Krakowie, a następnie w Warszawie, „Merkuryusz polski.“ W „ekstraordynaryjnym“ numerze tego pisma z dnia 17 czerwca 1661 r. czytamy sprawozdanie następujące, zakończone znamienitym rysem rozumu i umiarkowania Jana Kaźmirza.

„W niedzielę o godzinie 11-jej na półcegarzu ruszyli się z rezydencyj swoich jmé pan marszałek w. kor., ks. jmé p. wojewoda bractawski, jmé p. wojewoda czerniechowski, jmé p. chorąży, jmé p. oboźny, jmé p. pisarz, jmé p. strażnik koronni i jechali do jmé p. wojewody krakowskiego. Tam niedługo zabawiwszy, ruszyli się jéhmé z przedmieścia krakowskiego ku zamkowi i tak *eo ordine* wjeżdżali. Prowadzono naprzód 8 koni, bardzo bogato od złota i drogich kamieni ubranych, za któremi jechało 100 dragonii. Zaczynała się potém ozdobna kawałkata rycerstwa koronnego, którego było konno

Zaczem kanclerz wielki koronny Prażmowski, dziękując hetmanom od króla i rzeczypospolitej, najbardziej

około 800. (Następuje wymienienie dostojników, a między nimi i Czarneckiego, jadących za hufcami).

„Za nimi, jakoby *facto intervallo*, jechali na koniach więźniowie najważniejsi. Za tymi *conglobato agmine* sług, młodzi, towarzystwa, czwółka pieszo z kilkaset. Potem rotmistrz jme p. wojewody krakowskiego konno, piechoty za nim 200 w barwie czerwonej, trybem polskim, szło szeregiem z muzyką, niosąc 137 chorągwi i wszystkie *tropheae ex hoste quaeita*; które to chorągwie, acz wszystkie ozdobne, jednak najzwyklejsze i celniejsze były 8 na ostatku błękitnych, srebrnym bogato malowanych, za nimi 2 białe, także bogato srebrnym i złotem malowane, a na nich *duae aquilae aureae bicipites, cum corona imperiali*.

„Za tą piechotą więźniów sto kilkadziesiąt; za więźniami szła chorągiew piesza jme p. marszałka w. hetmana poln. kor., w barwie błękitnej, z muzyką. Potem chorągiew także piesza ks. jmei Radziwiłła, podówczas w. ks. litewskiego, marszałka Izby poselskiej, w barwie czerwonej, trybem polskim, z muzyką. Za nimi dragooni ks. jmei p. koniuszego w. ks. litewskiego, która kawalkatę zawięrała.

„Jchmość p.p. hetmani poszli do króla jmości z swoją komitą, a druga *congeries* ludzi nadole została. Ozdobili, długo nie bawiać, król jmość prezencyą swoją senatorską Izbę; tam jchmość p.p. hetmani kazali przyprowadzić znaczniejszych więźniów, a *immediate* przed przyjściem jme p. wojewoda krakowski zaczął mowę i prezentował ich królowi jmości krótkimi ale poważnymi słowy. *Insignia* zaś *victoriae* przed nogami j. król. mości u baldachinu żołnierstwo rzucalo. Czytana potem była relacya obszerna wszystkich progresów wojennych jehm. p.p. hetmanów.

„Nazajutrz podobne okoliczności wjazdu i kawalkaty jme p. wojewody wileńskiego hetmana w. ks. litewskiego były. Jechało też przytem grono senatorów i urzędników wojskowych. Chorągwi niosiono 190 kilka, które oddawano *pari ceremonia*.

„W blisko następujący czwartej, to jest w dzień Bożego ciała, wszystkie te wyżej wyliczone chorągwie Panu Bogu prezentowane i podczas zwyciężonej owego dnia procesyi, pod nogi majestatu Bożego w Sakramencie przenajświętszym, od jmei ks. biskupa krakowskiego noszonem, *publice* w kościele nowomiejskim rzucane były. *Emicuit* w tym razie *prudens circumspectio et christiana moderatio* króla jmei, *immediate* po biskupie następującego, że jako skoro jme ks. bi-

wielbił Czarnieckiego, wynosząc go nad wszystkich, ¹⁾ a król, w nagrodę położonych zasług, dał mu na własność dzie-dziczną Tykocin z przyległościami ²⁾. Kiedy zawistni sars-^{Starosta tykociński r. 1661.} kać zaczęli na tę szkodliwą królewską, pod pozorem, że obracanie dóbr rządowych na prywatne umniejsza majątku Rzeczypospolitej, Jan Kaźmirz, powstawszy z tro-
nu, w te słowa przemówić miał do posłów: „Jeżeli wam siła to zdaje się być, żeby Czarnieckiemu, za jego cnoty i pracę tak wielką i odważne akcye, Tykocin wiecznością

skup przeszedł, kazał podnieść te chorągwie i po nich deptać sam nie chciał.“

¹⁾ Panow. Jana Kaźm. wyd. Rac., tom II, str. 118.

²⁾ Konstytucya nadająca starostwo tykocińskie Czarnieckiemu znajduje się w Vol. legum tom IV, str. 703 w słowach następujących: *Gratitudo meritorum* wielm. wojewody ruskiego. Dobrze są wszystkimu światu wiadome wielm. Stefana na Czarny Czarnieckiego wojewody ziem ruskich odważne dzieła, zasługi, które przez wszystkie swój wiek, poczynawszy od młodszych lat swoich aż do teraźniejszego czasu, nam i Rzeczypospolitej wyświadczył. Osobiwszym jednak sposobem podczas tych przeszłych zamieszanych czasów do ratowania ojczyzny i wydźwignienia jej z tak ciężkich terminów swoim *concurrit* meztwem i odwagą. Które lubo sama nieśmiertelna sława *ad serum posteritatem transferret nomen*, a jednak i my tak odważnych jego zasług nie zdaliśmy się być *ingrati*, i owszem one ojcow-
skim przyjmując afektem: dobra nasze starostwo tykocińskie, ze wszystkimi dworami, folwarkami, wsiami i przynależnościami do tych dóbr należącemi, *et cum jure patronatus*, za zgodą wszelkich stanów *auctoritate praesentis conventus jure haereditario* onemu i sukcesorom jego *ad perpetuum meritorum* jego *memoriam* dajemy; jako to wszystko przywilej od nas dany szerszej wyraża, *cum omnibus immunitatibus bonorum terrestrium, salvis in integro fundationibus ecclesiasticis et hospitalis*, na żołnierzów postrzelanych, *provisioneque annua patrum sancti Francisci ordinis minorum de obscurantia conventus Tykocinensis*. Księży zaś plebanom diecezji wileńskiej *forum* za dworem, a nie w trybunale naznaczamy. Sady ziemskie w Tykocinie i pozycye ksiąg ziem bielskiej, tak jak zdawna odprawiać się mają *sub eadem securitate judiciorum*, i gospody, jako przedtem bywały dawane *ex officio*, i teraz rozdawane być mają.

dostał się, więc cokolwiek i ja mam w tej ojeźźnie zasług, łączę do zasług Czarnieckiego, a jeśli jeszcze i to mało, więc domu jagiellońskiego świadczono rzeczywistość dobrodziejstwa przyłączam, a zatem rozumiem, że tego już warto“¹⁾.

Na sejmie tym, pod laską księcia Michała Radziwiłła, król Kaźmirz powiedział słynną mowę, zalecającą obranie następcy tronu za życia jeszcze monarchy²⁾; zamiar ten jednak, skutkiem oporu kilku zbyt troskliwych o za-

¹⁾ Panow. Jana Kaźm. wyd. Rac., tom II, str. 118.

²⁾ Wyjāti z tej mowy znakomitej przytaczam według Walewskiego („Historja wyzwołanej rzeczywistości“, tom II, str. 272 i nast.), który przetłumaczył je z łacińskiego.

„Nie sądzicie — rzekł król między innymi — żeby to moje postanowienie miało być nagłem, nierozważnem. Jeszcze w r. 1655, będąc po śmierci mego brata (Karola Ferdynanda) sędziwym latami, a ostatnim z mego rodu, poczuwałem się do powinności napomnienia ojczyzny, aby po mym zgonie nie chciała zależeć od przypadku. Atoli nagły najazd tylu nieprzyjaciół zmusił mnie do odroczenia tych dla rzeczywistości wielce zbawionych zamysłów i dopiero obecnie do nich wracam, gdy rzeczywistość, po wielkich klęskach, znów swo-
bodniej oddychać zaczęła.

„Zważywszy, że mój ród po kądzieli przez lat dwięście przeszedł, zaś po mieczu przez lat siedemdziesiąt waszemi wolnemi głosi na tronie był utrzymywany, że nadto ja, w tej ojeźźnie urodzony i wychowany, z waszej woli wam panuję, zapragnąłem zostawić wam pomnik wdzięczności, aby pamięć dobrodziejstw mego domu i jego miłości ku wam zemną nie wygasła, lecz aby nawet po mej śmierci wdzięczne wspomnienie w waszych duszach trwało, jeśli was do wolnej elekcyi za mój zezwoleniem skłonić zdołam, a pamiętając, że elekcyja tylko za mego życia przedsięwzięta, istotnie wolną być może.

„Natężyłem umysł, dla znalezienia środka, jakimby mógł odwdzięczyć się wam za nieprzerwane panowanie mego rodu, wszelako nie znalazłem skuteczniejszego od elekcyi, po której, jeśli ona dojdzie, śmiało zawolał: Ludu mój! cóż więcej mogłem dla ciebie uczynić?

„Bogiem się świadczę, że w tej sprawie osobistej korzyści nie szukam, że elekcyi za ujmę waszych swobód nie mam i bynajmniej do tego nie zmierzam, owszem jestem sumiennie przekonany, że

chowanie wolnej elekcyi posłów, został udaremnionym. Pomysłniej poszły rzeczy co do innych przedmiotów obrado-

swobód tych niezmiernie silnie, niżeli elekcyę, za życia mego uchwaloną, utwierdzić nie zdołam. I aby was tym więcej ubezpieczyć, słuchaj z mojej strony uroczyste, że się do tej elekcyi mieszać nie będę, zupełną wolność wyboru wam zostawię i tego potwierdź, kogo wybierzesz. Zastrzegam jedynie, żeby był z urodzenia katolikiem, z dawnego panującego rodu i sąsiadnym monarchom nie podlegał. Podobnież pragnę, aby kandydat znacznie odemnie był młodszym, tudzież nie chciałbym, iżbyście sobie nadali pana, który z tym królestwem wojnę prowadził, ani syna takiego monarchy, co orężem chciał sobie koronę polską przywłaszczyć.

„Nie potrzebuję wywozić, co wszystkim wiadomo, jakie są korzyści elekcyi, a jakie niebezpieczeństwa bezkrólewia. Przytoczę jednak, że wprawdzie rzeczywistość nieraz szczęśliwie dotąd przez bezkrólewia przechodziła, wszelako obecnie z pewnością runąłaby nowoła zgoda, nie było też najmniejszych żołnierzy, niewypłatą żołdu zawiedzionych; przeto nie mieliśmy związków w wojsku, ani obawy, że jedna część rzeczywistości drugiej jawnie narzuci. Nie zagrażało nam wreszcie niebezpieczeństwo, że sąsiedzi tak ogromne ciało rzeczywistości między siebie rozerwa.

„Obecnie niestety (o gdybym fałszywym był prorokiem!) jest rzeczą więcej niżeli pewną, że bez rychłego wyboru następcy, stanie się rzeczywistość łupem okolicznych narodów. Pod panowanie cara pójdą Ruś i Litwa; Brandeburykowi dostaną się Wielkopolska i Prusy; wreszcie dom austriacki, jakkolwiek technicznie najrzetelniejszymi zamysłami, jednakże przy powszechnym rozrywaniu państwa nie wstrzyma się od zaboru Małopolski. A zapewne każdy z nich przeniesie panowanie absolutne w częściach nabytych, nad zajęcie całego królestwa, przywilejami dawnymi przeciw panującemu zbytecznie ochronionego. A kto nam zaręczy, że nasze wojsko od nas nie odpadną, albo się z potęgą najezdników nie połączą? Przybył rzeczywistości nowy naród, Kozacy, którzy za mego życia pewnie nas nie najadą (z powodu ugody hadziackiej), ale podczas zamieszania w bezkrólewiu otwartą przystęp znajdują.

„Nie łudźcie siebie samych przesadnym przywiązaniem do dawnych zwyczajów, bo cały świat swe maksymy i zasady zmienił. Przyjmijcie ten najwyższy objaw mej gorącej ojcowskiej miłości, zarządźcie sobie samym i potomkom. Nie odkładajcie tej elekcyi do

wych. Zatwierdzono traktat oliwski ze Szwecyą i raz jeszcze umowę hadziacką z Kozakami; wyznaczono postów do Porty i chana tatarskiego, tudzież komisarzów do układania się z carem Aleksym Michajłowiczem. W tym także czasie całe prawie wojsko koronne, zniecierpliwione próżnemi obietnicami, obrawszy sobie marszałkiem Samuela Świderskiego ¹⁾, coraz to groźniej domagać się zaczęło zaległego żołdu, a wkrótce i wojsko litewskie, pod przewodem Żyromskiego, odstąpiwszy hetmana Sapięgę, połączyło się z koronnem.

Tymczasem Chowański, ściągawszy rozproszone swe siły, zebrał pod Smolenskiem armią dwudziestotysięczną i wkroczył z nią powtórnie do Litwy. Na jego więc spotkanie król osobiście pośpieszył ku Wilnu, mając przy sobie Sapięgę i Czarnieckiego, z trzema tylko tysiącami wiernego wojska, do których później przyłączyło się siedem chorągwi kosztem prywatnym wystawionych i część związkowego wojska litewskiego, pod Żyromskim. Czarniecki, mając sobie przez króla zlecone dowództwo wyprawy, ruszył natychmiast przeciw Chowańskiemu i 6 listo-

szczęśliwszej pory, bo właśnie szczęśliwsze czasy od elekcyi zależą. Ci wszyscy, co źle rzeczypospolitej życzą, upadną na duchu, gdy ujrzą, żeście się tak potężną opieką na przyszłość opatrzyli. Jeżeli zaś zechcecie odłożyć elekcyę, w takim razie przyspieszycie sami to niebezpieczeństwo, któremu odroczeniem wyboru mego następcy zwycięzcy przynajmniej.

„Kończąc, proszę Boga, aby was natchnął i aby moja szczerą, od wszelkiego interesu wolną miłość ku wam w sercach waszych wdzięczność znalazła, bo z tego uczucia błogie owoce dla publicznosci doli wyniknąć mogą. W każdym razie tuszę, że moja ta miłość waszemu utwierdzi i że zaprzysiężonego mi postuśństwa i wierności, przykładem przodków, do końca życia mego dotrzymacie.”

¹⁾ „Dworscy, lekceważąc ten spisek, mówili, że ten *Świder* mało, albo żadnej nie siła złego z tego zamieszania.” (Panow. Jana Kaźm. wyd. Raczyński, tom II, str. 128).

pada 1661 r. stoczył z nim zwycięską bitwę pod *Głębokiem*, miasteczkiem leżącym na trakcie ku Połockowi; lecz opuszczony przez Żyromskiego, zaniechał musiał dalszych działań zaczepnych, ograniczając się na zajęciu Wilna.

Dla zaradzenia głównie rosnącym coraz wymaganiom wojska związkowego, król Kaźmirz zwołał sejm nadzwyczajny na dzień 22 lutego 1662 r. Niepodobna jednak ^{n. 1662.} było znaleźć skutecznego lekarstwa na to złe nurtujące ciało rzeczypospolitej, bo niedostatek skarbu, niefortunne zarządzanie jego dochodów, a wreszcie tamowanie obrad, gdy tylko szło o nowe ciężary pieniężne, niewyciążone ku temu stawiało przeszkody. Skończyło się więc i tym razem na półroczku zwlekającym, to jest na złożeniu we Lwowie komisyi, pod kierunkiem Potockiego hetmana wielkiego koronnego, która wysłuchać miała zażaleń, uczynić obrachunek z wojskiem i obmyśleć środki zaspokojenia słusznych jego żądań. Na sejmie tym uchwalono także prawo przeciw wyborowi następcy tronu za życia króla, ustanowiono podatek pogrównego i przywrócono do sławy Radziejowskiego i Stanisławskiego, z których pierwszy, jak wiadomo, zdradziecko na kraj własny sprowadził Szwedów, drugi zaś po wkroczeniu Rakoczego przeszedł w szeregi najęzdcy, a po rozbiciu jego tulał się za granicą ¹⁾.

¹⁾ Jerlicz (tom II, str. 67 i nast.) smutne lecz prawdziwe z tego powodu czyni uwagi nad położeniem ówczesnem kraju, uwagi, które dla jedności ich przytaczam: Tychże czasów on zdradca wszystkich korony polskiej, Radziejowski, który szwedzkiego króla sprowadził do Polski i przez niego się ogień ten rozpałił, króla sprasza i wraca się nazad po śmierci króla szwedzkiego; któremu włoś z głowy za tak wielki uczynek zdradziecki nie spadł, a nietylko żeby go pal miał potkać, albo katowska ręka nad głowę jego być,

Komisya wyznaczona do Lwowa, jak zwykle w podobnych razach, dużo obiecywała, a nic albo mało robiła. Zniecierpliwione wojsko coraz się bardziej uzuchwalało, coraz jawniej stawało do buntu; już nawet ofiarą jego padł zasłużony hetman Wincenty Gosiewski, który niedawno za okupem powrócił z niewoli. Po wielu wreszcie daremnych usiłowaniach, przez pośrednictwo księcia Fryryana Czartoryskiego biskupa kujawskiego, Andrzeja Maksymiljana Fredry kasztelana lwowskiego i Jana Zamoj-

ale jeszcze mu i wesle z żoną jego sprawowano i tryumfowano; przy którym i innych zdrajców nie mało nazad się powracało do Polski od Szwedów. Nie stało onych książąt, paniąt, którzy bywali wojewodami, senatorami, stróżami korony polskiej, nie cierpieli nikomu złego, karali, wytykali z pośrodku katości aż do tych czasów zostawali. Ale jako przyszło na teraźniejsze senatory, co młodzież swoją i czasy lat swych u szlachty służąc komorniczo, a nie na żołnierce tracił, ale piętnami przed paniami wiercił, czapki poprawiali, za karetami jeździli, w kancelaryach się przeciwieżyli, u których ani sumienia, o czym Pan Bóg wie, ani téż mało pocziwego. Aby jeno zkaż wziąć, jakim sposobem czego nabyć, o tém wszystka rada i myśl, zawsze dostatki swoje przyozdabiać. Tedy i ten zdrajca, o kim wiedziacie, Radziejowski, datkami i obietnicami panów senatorów umohoryczył (przekupił) i do łaski pańskiej dostąpił. O! księżęta Ostrogscy, Zbarańscy, Zasławscy, Wiszniowieccy, Koreccy, Sanguszkowie i inni książęta; panowie Tęczyńscy, Sieniawscy, Zgórzkowie, Jazłowieccy, Prytwicowicze, Zborowscy, Strusiowie, Hojscy, których już jedno państwo zostało Nie stało onych obrońców, filarów korony polskiej! Gdzie téż podzieli się i książęta słuckie? Ustąpili, nie masz ich, nie stało; jedno pamiętka tych stróżów kochanych ojczysty pozostawiała. Wasz ziemia, jako matka wszystkiego stworzenia, pobrała do siebie, zaczęła nie masz, ani potomków po was nie zostaje. Teraz nam źle się dzieje po waszych głowach, i Pan Bóg wie, co się jeszcze dalej z nami będzie działo. Sprawiedliwości ani prawdy nie pytaj; oslepla na oba oczy. Szalbierstwo szesściu kohni na górę ciągnie; zacinaj dalej gdzie równo; na co Ty sam, Panie z nieba, do czasu każdemu folgując, czekasz.

skiego wojewody sandomierskiego, naprzód w Wolborzu (24 grudnia 1662 r.), a następnie we Lwowie 1663 r. pod r. 1663. pisano ugodę ze Świderskim, Żyromskim i innymi naczelnikami związku, mocą której król zobowiązał się wypłacić wojsku tymczasowo sześć milionów złotych i wszystko co zasłużyło puścić w niepamięć, związkowi zaś przyrzekli powrócić do posłuszeństwa, tudzież uwolnić dobra królewskie i duchowne od nałożonego sekwestru. (Dokument n. VI).

Po rozwiązaniu związku, hetmani przybyli do obozu pod wsią Sokolnikami, obejmując napowrót dowództwo, od dwóch lat sobie odjęte. Zebrało się wojsko wyborowego do czterdziestu tysięcy, a że nadzieja zawarcia pokoju z carem Aleksym słabła coraz bardziej i wierny teraz rzeczypospolitej Tetera, (obrani hetmanem zaporozkim po Jerzym Chmielnickim, który wstąpił do klasztoru) zamknęty będąc w Czehrynie przez Brzuchowieckiego przewódzcę stronnictwa przychylnego carowi, potrzebował pomocy, król przeto postanowił wyprawę na Ukrainę. Złożywszy radę wojenną, podzielił całą armią na trzy oddziały, oddając pierwszy hetmanowi Potockiemu, drugi Stefanowi Czarneckiemu, trzeci Janowi Sobieskiemu, podówczas chorążemu koronnemu. Lubomirski hetman polny, już wtedy z królem będący w nieporozumieniu, które później tyle nieszcześć ściągnąć miało na Polskę, przez zabiegi możnych nieprzyjaciół usunięty został od dowództwa, a z nim najbitniejsze pułki, wstawione mężstwem w wojnie szwedzkiej, odłączyły się od wojska królewskiego.

Pomimo nagromadzenia dość znacznej siły, wyprawa ta ukraińska ani w tym, ani w następnym 1664 r. nie przyniosła spodziewanych rezultatów. Głównemi jej wypadkami były bitwy pod Brańskiem i Putywlem, tudzież

zdobycie Steblowa i Stawiszcz, miasteczek obronnych na Ukrainie, z tej strony Dniepru położonych. Czarniecki, po wyjeździe króla z Potockim hetmanem wielkim koronnym (którego wiek podeszły i osłabione zdrowie czyniły niezdolnym do służby żołnierskiej), najwyższy nad całym wojskiem regimentarz, z niezmordowaną czynnością, a czasem i nie bez okrucieństwa, prowadził dalej wojnę podjazdową; ale mając do walczenia z niedostatkiem żywności i zapasów, a w ciągłych utarczках coraz więcej tracąc ludzi, nie mógł, czy nie umiał, na rozleglejszą skalę działań swych rozwinąć.

W tym właśnie czasie przypada junacko-romantyczna wyprawa jego do Krymu, którą autor „Panowania Jana Kaźmirza“ (tom II str. 297) w ten sposób opisuje: „Czarniecki, mając serce większe niżli wojsko, gdy wszystko zważa, wojska swego siły bardzo szczupłe i zwątałe obaczywszy, tu swe rady obrócił, ażeby pory wojennej w lecie nie opuścił, a cokolwiek dla ojczyzny okazał. Piechoty rozłożył w Pawłocz i Białej Cerkwi, a konne wojska w Korsuniu. Sam tylko w trzynastu poufalech i świadomych ścieżek, na rączych koniach do Krymu do chana tatarskiego udał się, upraszając o posiłki, dla powściągnięcia rebelii kozackiej; a tam nie zastawszy chana, gdyż do Węgier od cesarza tureckiego był ordynowany, udał się do hordy budziackiej.... Wdzięcznie go przyjęli i nie nadaremnie tam jeździł, ponieważ dwóch sułtanów ze dwadzieścia tysięcy hordy zaraz w sukurs deklarowało.... Na trzy dni frysztu (zwłoki) prosił Czarnieckiego; bo Tatarowie w lot na wojnę wychodzą, ani onych uzbrojenie się, ani prowiantów i przysmaków przysposobienie zatrudnia, ni tabory i ruchomości zabawiają. Jak okrzykną

ordynowani od murzów głosem wielkim: *at-tau*, to jest: *do koni*, co żywo siodlają konie, juczają swe namioty i kociołki. Drugi rozkaz do ruszenia się każdy murza, wsiadłszy na konia, daje w tołumbas kańczugiem; oni wszyscy wsiadłszy na konie, za nimi idą, i tak za starszyzną swoją ochoczo następują.“

Dokonawszy zamiaru, powrócił do swoich tak szybko i tajemnie, że nikt, nawet z najbliżej otaczających go, nie domyślił się prawdziwego celu tej podróży. Wkrótce potem Stanisław Jabłonowski, zostawszy sam wojewodą ruskim, przywiózł Czarnieckiemu od króla przywilej na województwo kijowskie, opróżnione po śmierci Wyhowskiego¹⁾.

Po daniu odsieczy Teterze, osaczonemu w Czehrynie, wojewoda kijowski z posiłkami tatarskimi podstąpił pod miasteczko *Stebłów*. Gdy na wezwanie przez trębacza, aby mieszkańcy otworzyli bramy i powrócili do posłuszeństwa królowi, odmowną dano odpowiedź, Czarniecki kazał zaraz rzucić się do szturm. W czasie natarcia cerkiew miejska, w której był skład prochu, przypadkiem wyleciała w powietrze, z czego korzystając, nasi wyrabali bramy i oddali miasto na rabunek chciwój łupu czerni tatarskiej. Czarniecki jednak, aby ocalić życie mieszkańców, najbardziej zawsze w pierwszym zapędzie zwycięzców narażone, wymógł na hordzie odłożenie rabunku do dnia następnego i przyrzekł zarazem, że wojsko polskie żadnego nie weź-

¹⁾ Wyhowski, za oddane usługi wyniesiony do godności wojewody kijowskiego i obdarowany lennami Baru i Lubomli, przekonanym później, a raczej posądzonym, o zdradę, na początku r. 1664 wyrokiem sądu wojennego w Korsuniu skazany został na śmierć i tamże rozstrzelany. Przywilej na województwo kijowskie, Czarnieckiemu wydany, nosi datę 22 lipca 1664 r. (Sigill. 8, str. 26).

mie w nim udziału. Kiedy nazajutrz, za danym z armaty znakiem, pohańcy wpadli do miasta, powstał spór o zdobycie między nogajskimi i budziackimi Tatarami, a winę jak zwykle w takim razie, złożono na wodza. Z trudnością tylko Czarniecki usmierzyć zdołał rozruchanych, przedstawiając im w energicznych wyrazach, że jego rzeczą przewodzić wojsku do boju, a nie do podziału łupu i jasyru¹⁾.

Po zdobyciu Steblowa, sędziwy wojewoda, nie mogąc długo pozostać na miejscu w kraju wygłodzonym przez częste przechody wojska, postanowił uderzyć na Stawiszcz. Wprzód jednak umyślił obwarować Korsuń i Białą Cerkiew, podług planu Jana Sapiehy pisarza polnego koronnego, używając ku temu wywieszonych w swój sztuce inżynierów. Jednocześnie Tetera z Marcinem Zamojskim podstolim lwowskim, zrobili wycieczkę na Humań, ale nie podolawszy tej najsilniejszej w całej Ukrainie fortecy, z niezem powrócili do Czehryna. Nie lepiej powiodło się synowcowi Czarnieckiego, staroście kaniowskiemu, wyślanemu przeciw Lisiance, bo uderzając na wały tego miasta, otrzymał ciężki postrzał w ramię i przymuszony był przez to zaniechać oblężenia²⁾.

Wydawszy potrzebne rozporządzenia, sam wojewoda z Janem Sobieskim dnia 14 lipca 1664 roku ruszył pod Stawiszcz, których bronił głośny w dziejach kozaczyzny Daszko Dyneka. Sobieski usiłował zrazu nakłonić mieszkańców do poddania się; lecz ci, zacięci w oporze, postanowili

¹⁾ Panow. Jana Kaźm. wyd. Rac., tom II, str. 304.

²⁾ Jemiołowski na str. 187 utrzymuje, że i sam wojewoda Czarniecki pod miastem tém został ranny.

wili bronić się do upadłego. Było w murach stawiskich około szesnastu tysięcy załogi, oprócz mieszczan; obleżenie więc szło niesporo, bo nieprzyjaciół częste robił wycieczki, niszcząc przykopy i szanice przez naszych przygotowane. W sam czas nadeszły Czarnieckiemu od Szarogrodu przybory artyleryjskie: granaty, kule ogniste i kartacze, którymi zapalono część miasta, nieustannie przytępiając obrońców strzałami.

Od kilku już tygodni trwało obleżenie, a większa część piechoty zginęła w szturmach, w których ze strony przeciwniej poległ i sam Daszko, dowódzca warowni. Kiedy ktoś z tego powodu użalał się przed Czarnieckim, — „rzecz wiadoma, — ofuknął się z oburzeniem — iż wojna ludzka nie rodzi,“ a rozdrażniony do żywego, chciał zaraz nazajutrz nowy szturm przypuścić, używając do niego jazdy, zamiast piechoty. Ale jazda tym razem odmówiła mu posłuszeństwa¹⁾.

Czarniecki, chociaż rycerski jego umysł nie pojmował innego zwycięstwa, prócz z dobytym w rękę orężem, uległ wreszcie radzie starszyzny i postanowił miasto ogłodzić. Odciąwszy oblężcom wszelki dowód żywności, obrzucił ich granatami i kulami ognistemi, nie narażając próżno wojska nacięciem na wały, bronione z rozpaczliwą odwagą. Znękani w końcu trzymiesięcznym osaczeniem, Sta-

¹⁾ Krawce te i więcej uporem niż potrzebą wywołane zapasy, uwiecznił Bohdan Zaleski w jednej ze swych dumek. Gdy młody Krzysztof Zgłobicki, mówi podanie, z chorągwią wdarł się na wały, Kozak prawą uciął mu rękę. Zgłobicki chorągiew ujął w lewą; lecz w nowym natarciu wkrótce i tę postradał. Wtedy już jako słup tylko krwią obroczone, młodzian pochwylił jeszcze drzewce proporca zębami i trzymał je tak, poki nie padł bezwładnie.

wiszczenie wystali do obozu polskiego duchownych, dla zawiązania układów; ale Czarniecki, wódz surowy, żądał poddania się bezwarunkowego. Nastąpiło ono 20 października; poczem wojewoda, zabrawszy zdobycz wojenną, mianowicie wielki zapas prochu i różnych materiałów strzelniczych, rozłożył wojska na stanowiskach zimowych, a króla przez wyprawionych do Warszawy posłów zawiadomił o swych czynnościach.

Pomówiłem nieco obszérniej o tych działaniach Czarniekiego na Ukrainie, jakkolwiek mniej ważnych pod względem wpływu na losy ogólne narodu, bo w nich objawia się już wyraźnie niespokojność owa i krewkość gorączkowa, cechująca nie~~raz~~z ostatnie chwile znakomitych ludzi, wysilek ducha, wyrwywającego się z więzów doczesności.

W trzy miesiące później, przed samym nowym rokiem Banny 1665, Stawiszczanie znowu rzucili się na pułk polski, za-
pod
Stawisz-
czani,
r. 1664.
tę tam zostawiony, i wycieli go w pień. Dowiedziawszy się o tém, Czarniecki podbiegł z wojskiem i wpadł do miasta, aby winnych ukarać. Wszczęła się bójka krwawa. Polacy w niej przemogli; ale tu zapewne sędziwy wojewoda otrzymał ranę, która po kilku tygodniach stała się powodem jego śmierci. Długo z wrodzonej dzielności rycerskiej poddać się nie chciał chorobie, poczytując to sobie za hańbę, aby żołnierz, który w tylu niebezpieczeństwach życie swe narażał, ułakł się rany. Gdy jednak cierpienia jego coraz stawały się dotkliwzemi, ustąpił namowicie przyjaciół, radzących mu powrót w strony, gdzie skuteczniejszy pod każdym względem znalazłby mógł ratunek.

Choroba groźnie się wkrótce rozwinęła. Złożonego niemocą więziono z początku na saniach, następnie, gdy

niebezpieczeństwo wzrastało, noszono na noszach, w kierunku przez Brody ku Lwowowi. W drodze już goniec od Jana Kaźmirza doręczył mu list królewski, z przywilejem na buławę pełną koroną po Lubomirskim ¹⁾. Przeczytałwszy list, wojewoda rzekł do obecnych: „Zawszem się tego spodziewałem, że mi król da buławę natenczas, kiedy ja ustanie wojować. Gdyby łaskawy Bóg pozwolił życia i zdrowia, okazałbym wdzięczność j. k. mości za świadczoną łaskę, a niby król żałował tego, że mi dał buławę, jeśli zaś przyjdzie umrzeć, przynajmniej na nagrobku napiszą, że był hetmanem ²⁾”.

Ostatnie chwile Stefana Czarnieckiego przytaczam tu według opowiadania Szajnochy. (Nowe szkice historyczne).

„W kilka dni po odebraniu buławy, stanął hetman w granicach województwa ruskiego, w warowném mieście Brodach, w siedzibie swego niegdyś pana i mistrza Konięcpolskiego, koligata rodziny Lubomirskich. Tém zbliżeniem się ku pamiętkom swój przeszłości, ku owym wesełnym Mostom nieopodal Żółkwi, ku niezbyt dalekiej od nich Czarnicy, ku podwójnie osamotnionej tam żonie, bo i po mężu i po obudwóch za mąż wydanych córkach tęskniąc, zbliżał się chory także do ostatecznego kresu swojej podróży. Już tylko dziesięciomilowa odległość przdzielała go od Lwowa i od spodziewanej tam ulgi cierpieniom. W jednym, w dwóch dniach można było spocząć u celu. Użyto więc wszelkich starań, aby ułatwić choremu

¹⁾ Przywilej ten, noszący datę 2 stycznia 1665 r., znajduje się w aktach Metr. kor., księga 203, str. 355.

²⁾ Panow. Jana Kaźm. wyd. Raczyński, tom II, str. 331.

ostatnie trudy podróży i w Imię Pańskie ruszono z Brodów ku Lwowa.

„O milę za Brodami, na dawnym trakcie lwowskim, leżało i leży ubogie miasto Sokółówka. Była ona już wówczas osadą miejską, lecz bądżto dla jej skromnego widoku, bądż téż z niewiadomości, mniemano ją czasem wioską. W każdym razie nie było potrzeby ani możliwości zatrzymywać się z chorem w biednej mieście. Lubo więc choroba coraz widoczniejszém groziła niebezpieczeństwem, kazał się hetman złożyć na nosze i puszczono się w drogę do Lwowa.

„Była to niedziela, dnia 15 lutego¹⁾. Tylko chęć uprowadzenia rannego ośmielała do podjęcia podróży w porę świąteczną. Ale już za miasteczkiem okazało się niepodobieństwo dalszego pochodu zasypaną śniegami drogą,

¹⁾ Wątpliwie co do daty śmierci hetmana usuwa przytoczony przez Szajnochę (Nowe szkice historyczne, Lwów 1857, str. 404) list społeczny, pisany z Warszawy 1 marca 1665 r., a umieszczony w wychodzącej podówczas w Paryżu *Gazette de France* nr. 41 z d. 4. kwietnia 1665 r. Donosi on między innemi:

„Nadeszła tu wiadomość o śmierci generała Czarnieckiego, który umarł 16 lutego, w miejscu o osiem mil odległym od Lwowa, dokąd jechał dla leczenia się z ran swoich.“

Zestawiwszy list ten ze wzmianką u Jerlicza (t. II str. 95), który mówi o śmierci Czarnieckiego pod datą 16 lutego, w nadgłówku położoną, lubo w tym samym ustępie miesza bezładnie i rozmaite inne wypadki; dalej z listem Jana Sobieskiego, pisany do przyszłej jego żony d. 27 lutego, a wydrukowanym w zbiorze listów tegoż króla, wydania Z. A. Helcla, który to list wspomina, że „wczoraj“ (t. j. 26 lutego) otrzymano z Warszawy pismo, z doniesieniem o śmierci hetmana, (co dowodzi, że wieść o bolesnej tej stracie już na dni kilka przed 26 lutego dojść musiała z Sokółówki do stolicy); wreszcie z przywilejem, jaki znalazłem w archiwum głównem koronném (Sigill. ks. 9, str. 26), noszącym datę 28 lutego 1665 r., a konferującym Ja-

śród zwyczajnych o tej porze zamieci. Każdy krok na-przód narażał chorego na zabójcze uderzenia wichrów ze śniegiem, a on sam coraz bardziej wiał na siłach. Kazej chwili mógł oddać ducha, skonać śród burzy zimowej w polu, niepokieszony błogosławieństwem ostatniem. Przyszło rozstać się z myślą dowiezienia umierającego do Lwowa i przynajmniej dachu do skonania mu pragnąć, wrócić nazad, pod pierwszą lepszą strzechę miasteczka.

„Ta ostatnia próba podróży tak dalece wysilała chorego, iż za każdym krokiem oczekiwano w istocie jego zgaśnięcia. Owszem nie było już czasu szukać najdogodniejszego schronienia, lecz musiano w najbliższe pościć ostatnią przystankiem bohaterowi. Tylko kilka osób z orszaku mogło zmieścić się w niej przy hetmanie, reszta miała stanąć w domkach pobliskich. Tamże i ulubionemu rumakowi hetmańskiemu tymczasowe gotowano schronienie. Ale nawet w przedchwilii zgonu nie zdołał hetman rozstać się z wiernym towarzyszem tyłu wypraw zwyciężkich, i kazawszy przywołać masztalera, zalecił mu najtroskliwszą pamięć o koniu. Wprowadzono go do tej samej chaty co pana i ustawiono w sieni przy żłobie.

nuszowi Wesslowi wojewodzie płockiemu chorągiew kozacką, po zejściu Stefana Czarnieckiego — powątpiewać nie można, iż śmierć hetmana nastąpiła około połowy lutego, a najpewniej dnia 16 tegoż miesiąca, jak utrzymuje ów list, w paryżkiej *Gazette de France* umieszczony.

Epitaphium łacińskie, znajdujące się w zbiorach rękopismenych Biblioteki książąt Czartoryskich w Krakowie, jako datę śmierci Czarnieckiego wymienia dzień 19 lutego. Oto końcowe jego wyrażenie.

„Po dokonaniu tyłu dzieł wojennych, spoczął nareszcie w chwale. Nieprzódzi wojować, niż żyć przestał. Duch, który oddał w obóz (castris), wzbił się ku gwiazdom (astris) roku Pańskiego 1665, dnia 19 lutego.“

„A wierny tarant, jakby rozumiał co się dzieje, widocznymi znakami żali odwzajemniał przychylność pańską. Gdy chorego w głównej komorze chaty złożono, koń „nie chciał nic jeść ani pić, nogami w ziemię bijąc wzdychał i jęczał, a na wchodzących ogładał się, jakby stworzenie rozumne.“

„W świetlicy tymczasem uroczysta odbywała się scena. Czując się blizkim chwili ostatniej, zawezwał hetman księdza Agapita Dąbrowskiego, swego od lat wielu kapłana. Przystąpił duchowny towarzysz najodleglejszych wypraw hetmańskich i wysłuchał grzechów chorego. Po spowiedzi polepszyło się hetmanowi. Jeszcze do dnia jutrzejszego snuć się miała słaba nitka żywota. Zdala od świata i rodziny, zdala od pola sławy i zwyciężekich sztandarów, wśród modłów i cichego oczekiwania kilku towarzyszków rycerskich, — minęła bohaterowi ostatnia smutna noc w Solówce.

„Nazajutrz, w poniedziałek, odprawił ksiądz Agapit mszę ranną i dał wiatyk choremu. Tyleż jedynie było mu potrzeba jeszcze na ziemi. Wkrótce po przyjęciu komunii skonał. Za hetmanem zaś poszedł niebawem i wierny rumak. Przeczuł śmierć pańską i „upadłszy stękając, zdechł, nie chcąc innego cierpieć jeźdźca.“ (Dokument n. VII).

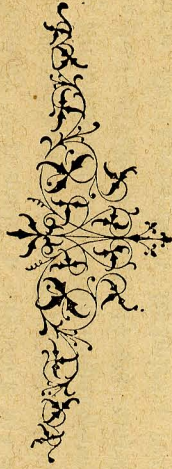
„Osióroconemu dworowi hetmańskiemu pozostało tylko odwieźć zwłoki do Czarny. Tam to, według powszechnego zwyczaju, miały one spocząć w grobach rodzinnych. Najpierw jednak wyprawiono gońca do króla z wiadomością o śmierci, a w odpowiedź na to przybył rozkaz królewski, aby ciało hetmańskie, dla uczczenia go wielką uroczystością pogrzebną, sprowadzone zostało do Warszawy.

„Nastąpiło to około 8 marca 1665 roku. Wyszło pod tą datą do gazety francuskiej w Paryżu doniesienie z Warszawy, w którym czytamy: „Przywieziono tu zwłoki generała Czarnieckiego, aby je pogrzebać z wszelkimi zaszczytami, jakie przynależą mężowi, który tak wielkie oddał usługi temu królestwu. Nie naznaczono mu jeszcze następcy w dowództwie nad armią ukraińską...“

„Dopiero po ceremonii pogrzebowej w stolicy, odwieziono zwłoki do Czarny. Spuszczone tam do kruchty, czekały godnego siebie nagrobka. Ale lata minęły i rozsypały się popioły w trumnie, a nagrobek nie stanął. Za wymówkę posłużyć miało, że tuż po śmierci hetmańskiej wszczął się kilkonastoletni przeciąg niepokojów domowych i wojen zagranicznych; zaprzątnęły się umysły sprawą Lubomirskiego, abdykacją Jana Kaźmirza, rozruchami za czasów króla Michała, straszniemi wreszcie wojnami tu-reckimi. Ale dostateczneż to w rzeczy niewinnienie?“

Z Zofii Kobierzyckiej, synowicy kasztelana krzywńskiego, zostawił hetman dwie tylko córki, dziedziczki sławy swej i majątku. Jan Kaźmirz, w potomstwie jeszcze nagradzając zasługi Czarnieckiego, wakujące po nim królewsczyzny nadał jego dzieciom: Janowi na Ruszczy Brańnickiemu marszałkowi nadwornemu koronnemu, ożenionemu ze starszą córką, Katarzyną Aleksandrą, i Wacławowi Leszczyńskiemu, późniejszemu wojewodzie podlaskiemu, za którym była młodsza Konstancya. O Katarzynie mówi Nieśiecki, że będąc jeszcze niezamężną, gdy ojciec wybierał się na wojnę, żegnając go rzewliwie zapłakała, a zapytana o przyczynę tego płaczu, odrzekła: „Żałuję, że się w męskim nie urodziłam stanie, abym ojcowskiej chwały i dzieł jego uczestniczką być mogła.“ Wnuk nieodrodnej

tęj córki wielkiego bohatera, Jan Klemens na Branicach i Ruszczy Branicki, kasztelan krakowski i hetman wielki koronny, wystawił pradziadowi swojemu w Tykocinie dołączony tu w rysunku pomnik, którego opis zamieszczam w końcu. (Dokument n. VIII).



Po przebieżeniu w tym szkicu czynów wojennych Stefana Czarnieckiego, należałoby mi teraz odstąpić życie jego prywatne, przedstawić go jako człowieka, a przynajmniej scharakteryzować dokładnie żywot jego publiczny. Ale jak pierwsze tak drugie wymaga materyałów zupełnie różnych od tych, jakie zgromadzić zdołałem. By zajrzeć pod pancerz stalowy, kryjący pierś żołnierza-bohatera, poznać w nim syna, brata, męża i ojca, ocenić wreszcie wodza dążności i zamiary, trzeba by na to rozczyszczać się w poufnych jego listach. Tymczasem kilka zaledwie pism Czarnieckiego, treści przeważnie urzędowej, mamy przechowywanych, które przytaczam w miejscach właściwych. Wódz nieznający odpoczynku, wśród wrzawy obozu i szczełku oręża, rzadko też zapewne pisywał do rodziny. „Który

ani o domie, ani o żonie, ani o dzieciach, ani o zbiorach nie myśląc, żywot swój tak prowadził i skończył: zawsze dzień i noc na koniu, nie dbając ani o namioty, ani o karety, ani o wymyślenie potrawy i trunki; ale pogoda czy niepogoda, zawsze jednak, pokarm onego, jeżeli jest, wędzonka, a napój woda, pościel wojskowa, a wezglowie siodło.“ (Jerlicz tom II, str. 97).

W braku więc innych wskazówek, sądzić wypada o charakterze politycznym i prywatnym Czarnieckiego z jego czynów, oraz ze zdań i przytoczeń społecznych mu pisarzy, a w szeregach tylko mierze z listów. I otóż w żywocie jego publicznym dwie szczególniejsze strony dosadnie wyróżnić się dają: nazewnątrz widzimy go obrońcą całości kraju przeciw najazdom ościennym, nawewnątrz przedstawicielem zasady monarchicznej, opoką niewzruszoną, o którą rozbijały się zabiegi przeciwników królewskich, a w jednym i drugim względzie przedewszystkiem prawym obywatелеm, surowym, niezłamanym żadną przeciwnością wodzem i odważnym do zapamiętałości żołnierzem. Jako stronnik królewski, zaciętym był przeciwnikiem związku Świdarskiego, a chociaż najstuszniejsze co do rzeczy były żądania wojska, że jednak występowały w formie niezgodnej z poszanowaniem dla monarchy, Czarniecki widział w związkowych prostych buntowników i radby był ogniem i mieczem do nogi ich wytepić. Boleć też musiał, jako obywatel i wódz, nad smutnem tém rozdwojeniem w narodzie, które kielkujący ledwo po klęskach pięcioletnich plan przyszłej pomysłowości wewnętrznej zdeptało, a energiczne nazewnątrz działanie czyniło niepodobnem. Gnębiony i spotwarzony przez magnatów, zawistnie patrzących na tak wysokie wyniesienie się pro-

stego szlachcica, za całą obronę stawiał swoje czyny i owo wzniosłe prostotą, dziś już historyczne: *Jam nie z soli, ani z roli*... Z Koniecpolskim, Lubomirskim i Sapiehą częste. miał zatargi; ale zawsze w ostatku, wbrew nieraz osobistemu przekonaniu swojemu, ulegał, gdzie wzgląd na dobro powszechne nakazywał przedewszystkiem zgodę.

Czarniecki pierwszy u nas wprowadził na wielką skalę wojnę partyzancko-podjazdową i upowszechnił pochody bez taborów albo koszów wozowych. Prawdziwy z niego był partyzant, bo ruchy swoje odbywał z nieporównaną szybkością; umiał w razie potrzeby wplaw całe wojsko przeprawić; uderzał obcesowo i gwałtownie, a zawsze tam, gdzie najwięcej mógł szkodzić nieprzyjacielowi i gdzie najmniej spodziewano się napadu. Niezwykła bystrość i przytomność umysłu, pozwalała mu w danej chwili najstosowniejsze wynajdywać środki. Wspomniałem wyżej o prostym, lecz praktycznym sposobie, jakiego użył pod Koldyngą, dla zastronienia zdobywających od wystrzałów z ręcznej broni. Podobnie w liście swym do księcia Alnpeka o zwycięstwie pod Jarosławiem (str. 46). Czarniecki sam wspomina, że wysłał przeciw Szwedom kilka pułków jazdy, wraz z 4-ma chorągwiami tatarskimi, rozkazawszy hufcom polskim udawać Tatarów, a fortel ten wielce przyczynił się do rozgromu nieprzyjaciela.

Dowodem jest również trafność jego sądu, że w bitwy walne, otwarte wdawał się tylko z taktycznie niższym od siebie przeciwnikiem; Szwedów zaś, wprawniejszych do boju regularnego, urywał i męczył niustannemi podjazdami, unikając stanowczego spotkania. Ztąd Pufendorf, niebardzo w ogólności skłonny do chwaleń kogobądź, oprócz swoich, nazywa Czarnieckiego „*Spectatus*

militia vir“ (wytrawnym w rzeczach wojennych mężem); a niżej tak się wyraża o jego sposobie wojowania: „*Vir iste toto bello longe Suecis molestissimus fuit, expedita manu passim ex improviso assultans et incautos carpens, et ubi acrior vis opponeretur, propere se subducens, fugaque non minus quam pugna hostem atterens*.“ (Mąż ten przez całą wojnę dawał się Szwedom we znaki, zwinnymi hufcy tu i owdzie napadając i gromiąc nieprzygotowanych, a tam gdzie silniejszy napotykał opór, szybko się cofając i zarówno ucieczką, jak walką nieprzyjaciela osłabiając)¹⁾.

Jedno także wyrażenie, przywiedzione przez Paskę, charakteryzuje w Czarnieckim zarazem człowieka żywo a jedynie zawsze i dobitnie wyrażającego swoje myśli, i wodza czującego swoją wyższość. Gdy razu pewnego w Danii Polacy uzbierali się na podjazd, przybył oberst-lejtnant jakiś od elektora, z oświadczeniem, że pan jego, dziękując za pomoc, sam życzy sobie dokonać zamierzonej wyprawy. Wojewoda rzekł na to: „Baba z woza, konikom lżej; niech też sobie przynajmniej tą jedną okazją nagrodzą, bo tu jeszcze nie dobrego nie zrobili, a chleba siła zjedli.“²⁾

Paweł Potocki kasztelan kamieniecki, w dziele: „*Centuria virorum*“, stosuje do Czarnieckiego słowa Liwiusza, które w tłumaczeniu Krajewskiego podaje: „Taka w nim była wielkość duszy i umysłu, iż każdą rzecz, czy większej czy mniejszej wagi, przedstawiał i wykonywał, a nie tylko układał w myśli i rozkazywał to, co osądził za przyzwoite, ale sam też dopełniał, tak dalece, że władza i roz-

¹⁾ Księga II, str. 90.—Księga III, str. 136.

²⁾ Wyd. Raczyńskiego, str. 45.

kazy jego dla nikogo nie były surowsze, niż dla niego samego. Wstrzeźliwością, czujnością i pracą równał się najlichszemu z żołnierzy, i nie więcej nie zdawał się mieć nad innych, prócz dostojności i władzy.“ Jemiołowski zowie go (str. 189) „mężem jako piorun strasznym, zgola zrodzonym do wojny.“ Kochowski znów¹⁾ wyraża się o nim w te słowa: „Przez całe życie sławne akcye czyniąc, hetmanem zostawszy, byłby więcej dokazał, ponieważ szczególne miał z enotą złączone, powagę w wojsku dla surowej komendy; każdy go szanował dla odwagi jego, bo w największe niebezpieczeństwa komenderując żołnierza, sam przodował, swój krwi nie żałował, po cudzą sięgając. Jako człek, miał też i ułomności ludzkie: powiadali na niego, że był okazyą zabicia Wyhowskiego wojewody kijowskiego; duchowieństwo ruskie ciemnił, o siebie starał się, zkałkolwiek widział mieć pożytek, i dzwonom z cerkwi ruskich nie przepuścił, jedne na armaty kazawszy przeléwać, drugie do Illeńców dóbr swoich zastał. Na żołnierzy bardzo był srogi, powiadając, iż łatwiej znużony i głodny żołnierz posłuszny komendzie, niżeli próżniący i w dostatkach będący. Jakoż między dywizją jego żadnego buntu nie było, chyba w niebytności. Temi cnotami i odważnemi czynami wstawiony nietylko w ojczyźnie, Holzacyi, Danii, Pomeranii, ale po całej Europie; nawet Tatarowie znali go, kochali i śmierci jego żalowali.“ (Dokument n. IX).

Ostatnie to przytoczenie zawadza już o prywatny charakter Czarnieckiego; niesłusznie jednak Kochowski po-sądza go o chciwość. Prawda, że w poczuciu swojej war-

¹⁾ Panow. Jana Kaźm., wyd. Rac., tom II, str. 333.

tości pragnął zaszczytów i dobijał się takowych, prawda nawet, że dbał istotnie o dobra doczesne; (Dokument n. 10) ale zdobyczą wojenną dzielił się zawsze z wojskiem i często na rzecz żołnierzy zupełnie jęj się zrękał. Co więcej, w uniwersale swym (Dokument n. III) wojewoda zapowiada, że każdy, kto przyczyni się w czémkolwiek do pognęбления najęddźców, z jego własnej szkatuły otrzyma nagrodę.

Miał zresztą nasz hetman tę dbałość o siebie wspólną ze wszystkimi znakomitymi ludźmi swojego czasu, mianowicie „z jedynym obok siebie wielkim w przyszłości mężem — Janem Sobieskim“¹⁾. To też pan Jan Chryzostom Pasek, nieodstępnie trzymający się kochanego „trzepaczki“ swojego, sprawiedliwsze, choć w napuszonych wyrazach, daje o nim zdanie. Wspomniawszy o bitwie pod Mławami, tak mówi dalej (str. 187 i nast.) ze zwykłą sobie emfazą: „Nazajutrz po tej wojnie nieszczęsnęj poszedłem do namiotów królewskich, i stoimy, różnie gadając; aż król wyszedł z tego namiotu, który nazywali gabinetem. Skłonił się więc wszyscy jako panu, aż do mnie rzekł:

¹⁾ Obaj ci wodzowie, wraz z kilku innymi, jak podaje p. Czermak w swojej „Sprawie Jerzego Lubomirskiego w r. 1664“, str. 49, pobierali płace roczne ze skarbu francuzkiego, pod warunkiem popierania elekcji księcia d'Enghien na tron polski. (Por. „Tekę Laska“ XII, k. 51, w rękopismach Biblioteki Ossolińskich we Lwowie); co jednak bynajmniej nie uchodziło wtedy za przekupstwo, lecz jedynie za dostarczenie środków do popierania sprawy, uznanęj za pożyteczną dla kraju. — Podobnie i p. K. Waliszewski („Polsko-francuzkie stosunki w XVII wieku“, str. 103) przytacza wyliczenie sum, wydanych w r. 1661, celem pozyskania stronników dla kandydatury ks. d'Enghien. Czytamy tam, że Czarniecki otrzymał na rozdanie w obozie 30,000 liwów, dla siebie zaś 12,000. Takąż sumę 12,000 liwów wypłacono mu i w r. 1662. (Tamże, str. 111).

„Nie masz twego rotmistrza (Czarnieckiego), bo byłoby tu wszystko inaczej.“ Ja odpowiadam: „Miłościwy panie, gdyby go nam Bóg nie był zabrał, nietylko do tej nieszczęśliwości i tak niewinnego krwi rozlania, ale i do podniesienia szabel na karki swoje nie byłoby przyszło Polakom.“ Rzuciły się łzy królowi, właśnie jak kiedy grochu spuszcza się ziarno po ziarnie, wrócił się nazad z kąd wyszedł, a książd Wojnat, już ubrany, stał z godzi-
nę, czekając ze mszą.... Kogo tylko król zobaczył z żołnierzy Czarnieckiego, zaraz go wspominał, wzdychając. Jakóż był to człowiek i senator zacny, prawdę mówiący, żołnierz nieoszacowany w okazyach i wódz szczęśliwy. Żałował go król i wojsko całe, a nawet ci sami, co z nami wojowali i zazdrościli mu sławy. I do tej wojny domowej i krwi rozlania nie byłoby przyszło z wielu przyczyn, a nadewszystko, żeby się był Lubomirski na króla nie porwał, ale samą tylko nadrabiałby pokorą. Jak go zaś Pan Bóg wziął, zaraz się i wszystko zmieniło i w Ukrainie i w Polsce. Z jawną przeciwko samemu Bogu każdy taki wyuzdałby się niewdzięcznością, ktoby, między innymi dobroczynnemi faworami, tego też z osobliwém dziękczynieniem nie miał przyjmować, kiedy na zaszczyt takiego Bóg wzbudzi kawalera, za którego głową utrapiona ojczyzna na oba uszy zasypiać może i swojej, na którą przez wiele set lat pracowicie robiła, zażywać swobody. Szczyciła się Italia swym Emiliuszem, że za całość jęj zastawiając się odważnie na placu, został od nieprzyjaciół porażony. Z słońcem zrównała Grecya sławę Protesilausa swego, że podobnym jako i tamten sposobem, nie żałując krwi i zdrowia swego, zabity został od wojska frygijskiego. Czémże my najbardziej mamy dziękować Bogu za na-

szego Czarnieckiego, któremu we wszystkich okazach tak łaskawej użył protekcji, że go z ciężkich terminów Swoją zawsze dźwigał ręką, wielkie i znaczne, choć z małą garścią wojska, dając mu zwycięstwa nad nieprzyjacielem, a nadto, że go od śmiertelnego zachował szwanku, kiedy pełen dni, łagodną śmiercią, z tego powołany świata. Niech czyje herbowne za rzeczpospolitą zastawiają się miecze, niech ostre kopie nieprzyjacielowi dają odpór, niech czujne lwy strzegą ojczyzny, niech pilnują miecze sprawiedliwości, niech depcą hardość rebeliantów podkowych herbowna twoja nawa ¹⁾ więcej zasłużyła się światu, niżeli owa, która Jazonowi złote z Kolehidy przyniosła rucho.... Miłaż to jest wojna pod dobrym wodzem, by i najcięższe ponosić prace i przykrości; niestraszne są rzeczy ochotnemu sercu przez ogień i miecze, przez srogie burze i nawałności, za dobrym przywódcą pięć się ku celowi dobrej sławy. Przez to ma Scevola wielką u świata reputacją, że z swojej własnej ręki czynił sprawiedliwość o to, że ojczystego nieprzyjaciela niedoskonale mmiarkowała sztychem. Umiał nasz wódz tak swoją ręką działać, że nigdy na karanie nie zarobiła, bo rzadko temu nieprzyjacielowi na zdrowie, którego ona swoim dosięgła żelazem. Już minęło tyle wieków, jak Cynegirus na owę zarobił sobie sławę, która i teraz w częstym u ludzi jest wspomnianiu, że nieprzyjacielską nawet zębami chwycił. Nierównie świeższe tego zanego rycerza widzi świat za sługi, kiedy nieprzyjacielskie strzały ustami odbierając, wystrzelone podniebienie srebrną do śmierci szpuntuwał

¹⁾ Ustęp ten jest aluzją do rozmaitych herbów rodzinnych. Czarniecki był herbu *Zodia*.

blachą, gdyż inaczej, kiedy mu ją do przemywania wyjęto, słowa jednego wymówić nie mógł... O Boże! siłażby na to papieru nie wyszło, ktoby Czarnieckiego z młodych za raz lat odwagi kawalerskie i dzieła chciał wypisać na leżyciel... Nigdy on nie wynosił się ze swoich czynów, ale te łasce Boga i rządcy swego im bardziej przypisywał, tém więcej od Boga pomysłnych odbierał szczęśliwości ¹⁾. Sławna jest Herkulesa siła, ale piszą, że go Tetys w takich kąpała wódkach, ażeby mu żadne nie szkodziły orężem. Opisują historią Hektora, że w potrzebie ojczyzny swojej, rzeczpospolitą trojańską, tak potężnie stawał i zwyciężał. Nie może się Rzym nachwalić Scypionowego męstwa, że dla rzeczpospolitej zawojował Afrykę, ale to wtenczas było, kiedy żołnierze kamykami na siebie rzucali. Teraz zaś tym samym sławnym naówczas wodzom, gdyby powstał z martwych, podobnoby się przykrzejszą widziała wojowania maniera, kiedy to z kilkudziesięciu tysięcy samopałów zakurzą pod nos, kiedy to, z kartanu jako cebrzyk, kula zaprusza oczy, że i diabeł sam, choć jest ciekawy, nie ma czasu, jako zwykły, pokazać się człowiekowi przy śmierci; kiedy to owe petardy, owe bomby, owe kartacze i tak wiele innych, na zgubę mizernego człowieka wymyślonych narzędzi igrać poczną. Podobnoby i owi dawni słynni rycerze nie wyrównali teraźniejszym. Kobiety nasz wódz już z temi wszystkimi rozumiał się inwencyami, umiał zawsze zwyciężać, umiał ze zwycięstwa korzystać; wojska nigdy nie stracił, umiał je konserwować,

¹⁾ W zacytowanym (str. 47) liście do kanonika Alnpeka tak się naprzykład wódz nasz wyraża: „Pokładam wielką nadzieję w pomocy *Boskiej*, że nieprzyjaciół wkrótce już zgubę swą ujrzy.“

a choć też czasem i nadweryżyl, umiał je naprawić i chlebem nakarmić..... Imię wodza naszego żyje, jako ozdoba świata, cnocie i wieczności.“

Drugi zarzut Kochowskiego, iż Czarniecki srogim był dla żołnierzy, małej także jest wagi, bo w owym czasie, kiedy wojsko nie znało jeszcze karności, wódz dobry musiał być surowym; lecz że nie głodził ich umyślnie, powołany jakąś niby taktyką dziwną, o tém przekonywa dostatecznie dopiero co przytoczone świadectwo Paska. (Zob. także dokument n. XI, B.) Wspomniałem już wyżej, że imię Czarnieckiego w religijném prawie poważaniu było u narodu, a kochać go musieli i podwładni, bo nieraz z nimi przestawał pufale i łagodnie. Liczne tego dowody mamy znów w Pamiętnikach Paska, z żartobliwych pogadanek wojewody, w których koleżeńskie przemawianie jego do prostych towarzyszy pancernych świadczy, że chociaż wysoko postawiony, nie wyłamywał się nigdy z pod szlacheckiej równości.

Raz, podczas wyprawy duńskiej, kiedy Pasek wystany został za poborem od chłopów jutlandzkich pieniędzy dla wojska, udał, że żadnego nie rozumie języka; aż kiedy mu w kubku przyniesli sto bitych talarów, raptem do tłumacza zagadał po łacinie. Doniosło się to do wojewody, który zaraz odezwał się do porucznika Polanowskiego: „Mospanie poruczniku, mam tu towarzysza w wojsku, co wszelkie umie języki, ale trzeba mu wprzód postawić kubek spory srebrny, bitemi talarami napełniony, to on zaraz gotów przemówić jakim komu potrzeba językiem.“ Polanowski tego nie rozumiał, ale go objaśnił wojewoda, i odtąd talary w wojsku nazywano *łómaczami* (str. 27).

W inném znów zdarzeniu, gdy jmc pan Pasek na morskiej przejażdżce, rozbiwszy się z barką, omało nie

utonął i nazajutrz zdał sprawę o tém Czarniekiemu, rzekł wojewoda: „Już to prawda, że te przygody były nie dobre; ale za to, panie bracie, masz waszeć pierwszeństwo nad całym wojskiem, bo ty wojujesz po morzu i lądzie, a wojsko tylko na lądzie. Chciał wasć zburzyć sam Szwecyą i nam palnę sławy wziąć.“ Pasek odpowiedział do weipnie: „Jeżeli Chrystus Pan dnia dzisiejszego zburzył państwo nieprzyjaciół dusznych (było to na wielkanoc), toć i nam trzeba się starać, żebyśmy burzyli państwa nieprzyjaciół cielesnych. A ponieważ waćpan sam mówisz, że dwójką manierą wojuję, to ja też proszę o dwójką zapłatę, wodną i lądową (str. 32).“

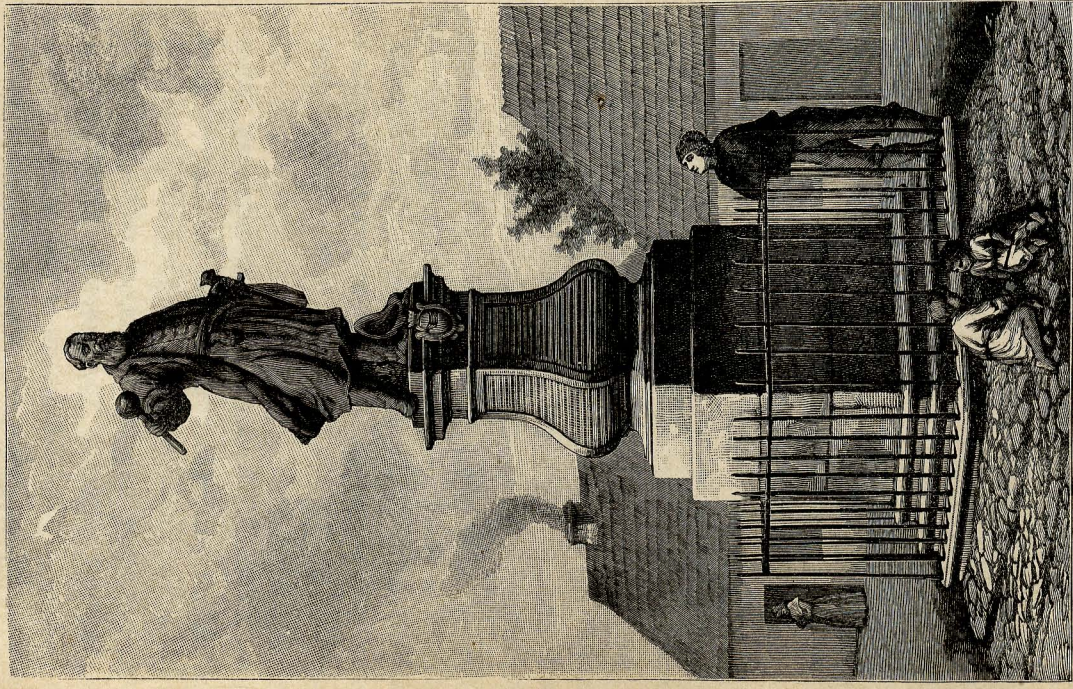
Kiedy pod Szklowem oddział Czarnieckiego przepływał Dniepr, jeden z towarzyszy, Drozdowski, począł tożnąć z koniem, Pasek więc z drugim towarzyszem uchwycili go w ramiona i tak między sobą pławili. Skoro go wynieśli, rzekł wojewoda Drozdowskiemu (który był wrostu małego): „Macie szczęście, panie bracie, bo są tu wielkie ryby, i połknąłby was był szczupak całkiem z pancierzem“ (str. 98). Albo gdy Pasek, wystany dla przeprowadzenia posłów od cara do boku królewskiego, zabiera się do wyjazdu, wojewoda pije z nim miód na pożegnanie i zaprasza do siebie na wieczerkę (str. 141, 142).

Okoliczność nareszcie, podana przez tegoż pamiętnikarza, niewyczerpanego w rzutach przeszłość naszą malujących, świadczy wymownie o miłości i poważaniu, jakie Czarniecki zjednał sobie umiał u obcych i u swoich, a jednocześnie dowodzi, ile przystępnym był dla wrażeń łagodniejszych, choć od dzieciństwa w żołnierskiej wychowany szorstkości. Gdy po przewodniej niedzieli 1659 r. wojewoda w Danii niebezpiecznie zachorował, „wszyscy, mówi

Pasek, zlekliśmy się bardzo. Posprowadzano różnych lekarzów; elektor przysłał także swoich, admirał holenderski przysłał lekarza okrętym, bardzo sławnego, ale nie pomnę z którego miasta. Ratowali go wszelkimi sposobami. Po naradzie rozkazali lekarze, żeby mu muzyka grała ciągle; grano w drugim pokoju na cichych narzędziach, jakoto na lutniach, cytrach i innych; i takci przyszedł do zdrowia, z wielką wojska uciechą i dziękczynieniem Panu Bogu.“ (str. 33).

Ze strony moralnej jawną cechą charakteru Czarnieckiego była głęboko wszczepiona religijność. Odezwy swe do wojska w potrzebach wojennych kończył zwykle wyrazami: „Niechże was Bóg ma w Swojej opiece i Imię Jego święte!“ albo: „Do roboty, w Imię Boskie!“ Przed każdą bitwą, jak mówi Niesiecki, „stateczną a staropolską pobożnością zwykł się był grzechów swych, bez których w tém życiu śmiertelném obejść się niepodobna, kaplanowi spowiadać.“ Mimo zasług niezmiernych, których czuł ważność, zawsze był skromnym w rozumieniu o sobie i nie lubił, gdy go chwalono. Tak np. (o czém wyżej w przypisku na str. 93 wzmiankowałem), wjeżdżając do Lachowic, zatulał uszy czapką, aby nie słyszeć przesadnych pochlebstw. W liście znów do królowej o zwycięstwie pod Warką (zob. str. 50) Czarniecki tak pisze: „nie zejdźcie w kr. m. ani na moich najwerniejszych usługach, ani na serdeczném i nieustraszoném współdziałaniu *bohaterskich moich towarzyszów*.“

Jako dowód dobroczynności jego Krajewski, a za nim i Morawski, przytaczają, że ustanowił w Tykocinie fundusz wieczysty, dotychczas istniejący, dla dwunastu towarzyszy szlachty, którzy, dla wieku lub sił starganych



POMNIK STEFANA CZARNIECKIEGO W TYKOCINIE.

w służbie wojskowej, niezdołnymi będąc do noszenia oręża, mają tym sposobem do śmierci zapewniony sposób utrzymania. Mylne to jednak twierdzenie, bo szpital żołnierski w Tykocinie jeszcze r. 1633 założył Krzysztof Wiesiołowski marszałek nadworny litewski, zapisawszy na cel ten dobra swoje Dolistów, leżące na Podlasiu ¹⁾. Przytoczone tu wyżej (str. 101) nadanie dóbr tykocińskich Czarniekiemu wyraźnie też zastrzega nienaruszalność funduszu na ten szpital.

Stojący na rynku w Tykocinie pomnik Stefana Czarnieckiego, z posągim więcej niż naturalnej wielkości, wykonanym piękną rzeźbą z kamienia piaskowego, przez zamieszkałego w Warszawie około połowy XVIII-go stulecia rzeźbiarza francuzkiego Delaunay (jak świadczy list tego artysty, przechowywany w archiwum Branickich, przeniesioném później do Rosi, majątku Stefana hr. Potockiego), przedstawia bohatera (zob. rycinę) odzianego w szubę futrem podbitą; w wyciągniętej prawicy trzyma buławę hetmańską; lewą objął rękojeść miecza; u nóg rzucony hełm i kolczuga. Pomnik cały otoczony kratą żelazną. U wierzchu podstawy w stronie przodowej herb Czarnieckich *Łodzia*; w stronie tylnej *Gryf*; herb wygasłej w r. 1771 na Janie Klemensie, linii Jaksów Branickich. Po czterech bokach napisy łacińskie, całowemi głoskami w kamieniu wyrzynięte, które podają tu w kopii dosłownej, z zachowaniem pisowni i podziału na wiersze, jaki jest w oryginale, a z dodaniem tyłko, dla zrozumiałości, właściwych znaków przestankowych.

¹⁾ Akta metr. kor. księga 180, str. 587.

Przedowy napis od wschodu, ze strony kościoła ks. misjonarzy.

Stephano in Czarnca Czarniecki,

Palatino Russiae, Duci Copiarum

Regni, Omnium, Quotquot Ejus

Aetate Fuerunt Poloniae

Hostium Victori, Regis Vindici,

Patriae Liberatori,

Clemens in Braniee et Ruszcza

Branicki Palatinus Cracoviensis,

Supremus Dux Exercituum Regni,

Ejus ex Filia Nepos, ¹⁾ Posuit.

Cum Frontem, Vultum, Laurusque,

Tropheaque, cum tam Nobile Posteritas

sera videbit opus, quid dicet? Posuit Statuam

Monumentaque Claro Heros Heroi debita,

Duxque Duci; dicet: quod Civi sit gloria summa

probari Laudarique suis Regibus et Patriae.

Privatae sileant laudes, cedantque sequenti:

Ingentem celebrant Patria, Rexque Virum.

(Stefanowi na Czarne Czarnieckiemu, wojewodzie
ruskiemu, hetmanowi koronnemu, zwycięzcy wszystkich,
jacy byli za jego czasu, nieprzyjaciół Polski, oswobodzi-

¹⁾ Wyraz *nepos* użyty tu jest w znaczeniu potomek. Ścisłej-
szém jednak byłoby wyrażenie: *filiae ejus nepos*, albo *ejus ex filia pro-*
nepos. Wiadomo bowiem, że Jan Klemens Braniccki, hetman wielki
koronny i wojewoda, a później kasztelan krakowski, który wystawił
pomnik tykociński, był synem Stefana Mikołaja wojewody podlaskie-
go, spłodzonego z Aleksandry Czarnieckiej, a zatem prawnukiem
Stefana Czarnieckiego po córce.

cielowi ojczyzny, Klemens na Branicach i Ruszczy Bra-
nicki, wojewoda krakowski, hetman wielki koronny, pra-
wnuk jego z córki, wystawił. Gdy późna potomność ujrzy
to oblicze, te wawrzyny, te trofea, to dzieło tak wzniosłe,
cóż wtedy rzeknie? Oto, że pomnik ten postawił bohater
słynnemu bohaterowi, wódz wodzowi; rzeknie: iż sławą
największą obywatela jest zadowolenie króla i ojczyzny.
Niech umilkną pochwały prywatne i ustąpią pierwszeństwa
następującej: król i ojczyzna wielkiego czezą męża).

Od północy, ze strony Narwi.

Excerptum e Diplomate Joannis

Casimiri Regis, voluntate Ordinum

Regni in Comitibus Generalibus

Czarnieccio an. MDCLXI, XIII Junii

Varsaviae dato.

Majestatis Nostrae nos puderet,

nisi Stephani Czarniecki, Pal. Russ. tota

Europa celebratas virtutes testimo-

nio nostro Posteris consignaremus.

Nihil enim Magnum in armis aetate

Nostra sine Czarnieccio; que ¹⁾ non mirabi-

tur aetas animum in arduis Felicem, in

periculis non magis Fortem, quam providum?

Rebus perditis, unica salus, numinis Providentia

datus Stephanus. Effusa per Regni Provincias

Foedissima calamitas, Religiones pollutae,

¹⁾ Tak jest na pomniku.

omnia capta, direpta, diruta; Nos ipsi Fide Civium destituti, miserrima ubique strages, nulli ad obsistendum virtus: donec Czarnieccii fortitudo supra opinionem emicuit.

(Wyciąg z przywileju króla Jana Kaźmirza, za zgodą stanów królestwa na sejmie walnym Czarnieckiemu r. 1661, 13 czerwca w Warszawie nadanego. Wstydy nam było majestatu naszego, gdybyśmy mężstwa i cnoty Stefana Czarnieckiego wojewody ruskiego, sławionych w całej Europie, świadectwem naszym potomności nie przekazali. Nie bowiem wielkiego w boju za czasów naszych bez Czarnieckiego nie zdziałano. Któryżby wiek nie podziwiał umysłu zręcznego w trudnych okolicznościach, w niebezpieczeństwie równie mężnego, jak przezornego? Śród ogólnej niedoli, jako jedyne ocalenie dany od Opatrzności Stefan. Złazy się były na kraj, straszliwe klęski, skalana wiara, wszędzie gwałty, łupieztwa i spustoszenie. My sami odstąpieni przez poddanych, najlichsza wszędzie obrona, nikogo coby opór chciał stawiać: póki dzielność Czarnieckiego nie zajaśniała nadspodziewanie.

Od zachodu (strona tylna).

Optabant omnes virum, qui
Statum Reipublicae in pristinum reduceret,
spem in desperatis casibus erigeret, refractarium militem
severiori disciplinae restitueret,
labentem Regni dignitatem stabiliret: Haec omnia a Czarnieccio
impleta esse admiramur, Civem in

illo Resp. experta est, qui vulneribus Patriae, suis vulneribus mederetur.
Bellicae virtutes, quae uspiam gentium essent, in Eum confluxere summis meritis aut raris. Nefas illi negare, qui omnibus omnia dedit: Capiti Nostro Coronam, Patriam Civibus, Cives urbibus, Urbes Provinciis Regno et M. ducatu Lithuaniae reddidit, gentis utriusque Fanam summa gloria restituit.

(Pragnęli wszyscy męża, któryby rzecząpospolitą do dawnego powrócił stanu, ożywił nadzieję w rozpaczliwych okolicznościach, uporne wojsko do surowej przyprowadził karności, upadającą królestwa powagę podtrzymać: wszystko to Czarniecki z podziwieniem naszym wykonał. Znalazła w nim rzecząpospolitą obywatela, który rany ojczyzny leczył własnymi ranami. Wszystkich narodów cnoty wojenne zbiegły się w nim z najwyższą i rzadką zastugą. Nie godziłoby się ujmować temu, co wszystko dał wszystkim: głowie naszej koronę, obywatelom ojczyznę, miastom obywateli, prowincjom miasta, królestwu i w. ks. litewskiemu prowincye, a obu narodom sławę z największą dla siebie chlubą przywrócił).

Od południa, ze strony klasztoru o. o. bernardynów.

Fines patrios victoriis praevectus,
aequora et insulas suo Nomine
illustravit, paucis copiis ingentes
exercitus Fudit aut Fugavit. Ser-
vent Superi diu superstitem in

ampla Nepotum Sobole, quorum,
ex eadem Fortunata radice,
Fides in Principem et Virtus
adulescat in hostem. Quo itaque
Vindice Resp., patrio pene pulsa solo,
nuper suas haereditates recepit, Ei
Tykocinum gratiae nostrae Monumen-
tum aeternum unanimi Ordinum Reip.
consensu et Comitiorum Constitutione
in haereditatem locamus et donamus.

Joannes Casimirus Rex.

(Przenosząc zwycięztwa za granice ojczyste, morza i wyspy wstawił swém imieniem, szczupłemi hufcy potężne wojska pogromił albo rozproszył. Niechaj Bóg długo zachowa potomków jego w szerokiej wnuków odrośli, i oby z tegoż szerepu szczęśliwego wyrosła wierność względem króla i męstwo przeciw nieprzyjacielowi. Za którego więc sprawą gdy rzeczpospolita, wyparta prawie z ziemi ojczystej, niedawno odzyskała swą własność, nadajemy mu w dziedzictwo Tykocin, jako wieczystą łaski naszej państwa, za jednomysłném stanów rzeczypośpolitej zezwoleniem i na zasadzie uchwały sejmowej.

Jan Kaźmirz król).

Data wzniesienia tego pomnika z pewnością niewiada; że jednak na przodowym napisie Klemens Branicki wymieniony jest jako hetman wielki koronny (został nim r. 1752 po Józefie Potockim), a pominięty tytuł kasztelana krakowskiego, (został nim w r. 1761 po Stanisławie Poniatowskim), musiało więc ono nastąpić w latach pomiędzy 1752 a 1761. Starożytna Polska Balińskiego i Li-

pińskiego ¹⁾ kładzie tę datę około r. 1755. Nowszemi już czasy niewiadomy grabieżca, zlakomiwszy się snadź na buławę pozłacaną, którą uważał za złotą, utracił prawą rękę posągu, i tę Żyd jakiś, z wielkim dla całości uszerbkiem, niezgrabnie potem dorobił.

W Białymstoku, w pałacu niegdyś Klemensa Branickiego, mieszczącym dziś instytut wychowania panien, w jednym z pokojów ochmistrzyni tego zakładu, znajduje się owalne popiersie Stefana Czarnieckiego, wielkości naturalnej, wypukło-rzeźbą z kamienia wyrobione, otoczone skromną, złotą ramą, z wymalowanemi na ścianie trofeami. Wokoło napis rżnięty: *Stephanus Czarniecki, palatinus Russiae, dux exercituum regni Poloniae*. Podobnież w majątku Rosi, Stefana hr. Potockiego, przechowuje się popiersie wojewody z terakoty, pomalowane na czarno, bardzo pięknej roboty, wykonane podobno spótcześnie, przez nieznanego mistrza. Tamże, w galeryi pałacowej, mieści się portret olejny znakomitego wojownika, wielkości naturalnej, w delii czerwonej. Głowa odkryta, w rękę buława, w oddaleniu bitwa.

Krajewski wspomina, że w kościele wsi Czarny jest wizerunek Czarnieckiego na koniu i w zbroi, w którym twarz bohatera, obok powagi właściwej ludziom wojennym, przyjemny i łagodny ma wyraz. Pomiedzy obrazami znanego w Warszawie zwolennika sztuki znajdował się przesliczny portret olejny, roboty Bacciarelli'ego, wyobrażający pogromcę Szwedów w ulubionej jego delii ponsowej. W galeryi także wilanowskiej (nr 438) jest por-

¹⁾ Tom II, str. 1326.

tręt Czarnieckiego, uchodzący za społeczny; inny w galeryi nieborowskiej (nr 474) ¹⁾. Nadto rodzina wojewody po kądzieli nadesłała społeczny wizerunek jego do zbioru starożytności jednego z literatów warszawskich. ²⁾ Obraz ten, zdjęty w późnym już wieku wojewody, wielkości naturalnej, przedstawia go w ubiorze hetmańskim, w lewej ręce trzymającego buławę, prawą wspartego na widelcu (godle czujności). Zmarły wcześniej dla sztuki Leon Kapliński wymalował również wielki portret olejny naszego bohatera, pomieszczony niegdyś na wystawie powszechnej w Wiedniu. Ale najciekawszym niezawodnie jest portret Stefana Czarnieckiego w zamku królewskim w Berlinie. Wojewoda w całkowitej postaci, wielkości naturalnej, trzyma w ręku buławę; żupan ma czerwony atłasowy, na wierzchu szubę sobolową ze złotemi pętlacami i kufasami; buty czerwone; u nóg kosztowne sajdaki; w tyle franki i kolumny; nad głową bohatera unosi się geniusz z wieniec. Włosy i zarost siwe. Malowidło to, znakomitej wartości artystycznej i niezaprzeczenie społeczne, nosi na sobie wszystkie cechy szkoły holenderskiej; zdjęto je zapewne w czasie, gdy wódz nasz, ciągnąc do Danii albo ztamtąd wracając, przebywał kraje elektora brandeburskiego. Znanie są oprócz tego trzy litografowane portrety Stefana Czarnieckiego: jeden w trzeciej części wielkości naturalnej, wydany w Poznaniu przez J. K. Żupańskiego, a wykonany w Berlinie przez Steffensa; drugi mniejszy, dołączony do dzieła: „Żywoty hetmanów polskich i w. ks. litewskiego,” wydania Żegoty Pauli’ego, Lwów 1850;

¹⁾ Pamiętnik sztuk pięknych, zeszyt III, str. 190 i 191.

²⁾ Biblioteka warsz. wrzesień 1855.

trzeci w publikacyi A. Dzwonkowskiego „Hetmani polscy“ (Warszawa, 1860), rysowany przez W. Gersona, a litografowany przez Aschenbrennera. Podług tego ostatniego właśnie wykonany został załączony tu drzeworyt. Wreszcie Juliusz Kossak, w słicznej akwareli, wymalowanej w roku 1879, a odtworzonej chromolitograficznie w Belgii, przedstawił wojewodę ruskiego na dzielnym tarancie, w chwili, gdy wpływ przebyć zamierza pokrytą już napoły lodem ciążninę morską. Wódz, na czele hufca konnego, zerwał kołpak z głowy i odwraca się ku towarzyszom, jak gdyby wołając: „Zamną, kto wierzy w Boga!“ W głębi, na ostatnim planie, widać okręty nieprzyjacielskie.



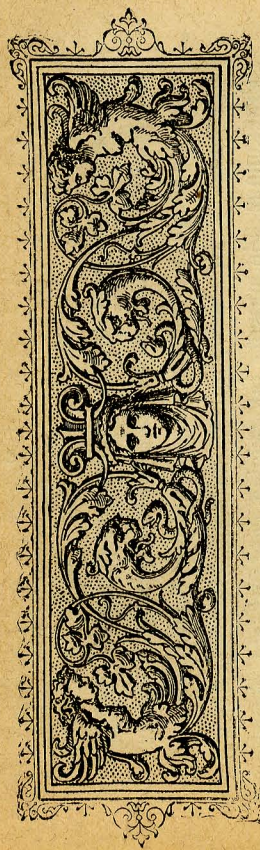
ŹRÓDŁA I OPRACOWANIA,

W MONOGRAFII TÉJ UŻYTE.

Archiwum główne koronne.—Autografy.—Volumina legum.—Gazette de France.—Merkuryusz polski.—A. E. Koźmiana „Wyciągi piotrowickie,” Wrocław 1842.—Niesiecki „Herbarz polski,” Lipsk 1839—44.—Ks. Michał Krajewski „Życie Stefana Czarnieckiego,” Lipsk 1837.—Pamiętnik Mikołaja Jemiołowskiego, Lwów 1850.—Joachima Jerlicza Latopisiec, Warszawa 1853, t. 2.—J. W. Rudawski „Historiarum Poloniae ab excessu Vladislai IV ad pacem Olivensem usque,” Warszawa 1755.—„Źródła do dziejów polskich,” wydane przez Michała Grabowskiego i Aleksandra Przeździeckiego, Wilno 1843.—„Panowanie Jana Kaźmirza,” wydanie Raczyńskiego, Poznań 1840, t. 2.—Pamiętnik J. S. Wydźgi, Warszawa 1852.—Eust. Tyszkiewicz „Rysunki i opisy trofeów, zdobytych we wsi Rudniku, na królu Karolu Gustawie,” Wilno 1856.—Listy królowej Maryi Ludwiki do pani de Choisy, Bibl. Warsz. 1851.—Pamiętnik Jana Chryzostoma Paska, wyd. Raczyńskiego, Poznań 1840.—Pamiętniki Łosia, wyd. Żegoty Paulego, Kraków 1858.—S. Pufendorf „De rebus a Carolo Gustavo gestis,” Norymberga 1696, t. 2.—W. Kochowski „Annalium Poloniae ab obitu Vladislai IV Climacter 1, 2 et 3,” Kraków 1683—98.—Józef Moraczewski „Dzieje rzeczypośpolitéj polskiej,” Poznań 1851—55, t. 9.—Karol Szajnoch „Nowe szkice historyczne,” Lwów 1857.—J. G. Droysen „Geschichte der preussischen Politik,” Lipsk 1863.—J. Szujski „Dzieje Polski,” spisane podług ostatnich badań. Tom III-ci Lwów

1864.—A. Walewski „Historia wyzwolenia Polski za Jana Kaźmirza,“ tomów 2. Kraków 1866 i 1868.—Tegoż „Historia wyzwolenia rzeczypospolitej, wpadającej pod jarzmo domowe za Jana Kaźmirza,“ tomów 2, Kraków 1870 i 1872.—„Dzieje narodu polskiego,“ przez Teodora Morawskiego, Poznań, 1871.—„Pamiętnik Jana Władysława Poczebuta.“ Warszawa 1877.—W. Czermak „Przeprawa Czarnieckiego na wyspę Alsen,“ Lwów 1885.—Tegoż „Sprawa Lubomirskiego w r. 1664,“ Lwów 1886.—Lettres de Pierre Des Noyers, secrétaire de la reine de Pologne Marie Louise de Gonzague. Berlin, 1859.—„Berichte des kaiserlichen Gesandten Franz v. Lisola, aus den Jahren 1655—1660.“—K. Waliszewski „Polsko-francuzkie stosunki w XVII wieku, 1644—1667.“—Rękopisy bibliotek Jagiellońskiej i książąt Czartoryskich w Krakowie.—Rękopisy biblioteki Ossolińskich we Lwowie.—Rękopisy biblioteki kórnickiej.—Zbiory Stefana hr. Potockiego w Rosji.—Z rękopisów warszawskiej biblioteki uniwersyteckiej, oraz biblioteki wilanowskiej, z powodu nieuporządkowania ich, korzystać nie mogłem.

DOKUMENTA.



DOKUMENTY.

N^o I. (Do str. 42).

Karol Gustaw z łaski Bożej Szwedów, Gotów i Wandalów król i t. d. i t. d.

Szczególną łaskę i życzliwość Naszę szlachetnemu, wielce Nam miłemu.

Mężtwo Twoje, powszechnie rozgłosne, które pozna-
liśmy szczególniej przy oblężeniu Krakowa, dało Nam spo-
sobność ocenienia waleczności Twojej i znajomości sztuki
wojennej. Gdy zaś czas, który sobie zastrzegłeś do namy-
słu, wkrótce upływa, uważamy to za zgodne z dobrotliwą
Naszą dla Ciebie przychylnością, że zapytujemy Cię ła-
skawie, czy nie zechciałbyś wejść do służby Naszej i spół-
działać w tém, co zarówno dla Naszego, jak i ojczyzny
Twojej dobra i bezpieczeństwa zostanie przedsięwziętém.
Miejsce godne Ciebie i zasług Twoich, u Nas zawsze bę-

dzie otwarte. Nie zbraknie Ci też stanowiska, jakie dotąd w wojsku polskiem zajmowałeś, ponieważ hufce, któreś dowodziłeś, już się z Nami połączyły, udawszy się z całym wojskiem pod władzę i opiekę Naszę. Jeżeli więc życzenie to Nasze spełniesz, żałować tego nie będziesz. Przekonasz się nawet, jak wielce czujemy się obowiązani ludziom walecznym i jak wysoko cenimy męstwo wojenne, wprawdzie i w każdym innym razie, lecz mianowicie teraz, niezbędnie potrzebne dla waszej ojczyzny. Kończąc, odpowiem Ci Twój czekamy, Bogu Cię łaskawie polecając.

Dan w obozie Naszym pod Korezynem, 29 października 1655.

Karol Gustaw król.

Na list ten kuszący Czarniecki, w kilka miesięcy później, odpowiedział rozgromem Szwedów pod Jarosławiem.

№ II. (Do str. 51).

Inną o tej bitwie relacyą znalazłem w dziele: „Die Berichte des kaiserlichen Gesandten Franz v. Lisola, aus den Jahren 1655—1661.“ (Wiedeń, 1887). Jest to list łaciński Lisoli, pisany do cesarza Ferdynanda III z Warszawy, 17 kwietnia 1656 r. Brzmi on w przekładzie polskim jak następuje:

„Polacy, którzy przez Wisłę mniej więcej w sześć tysięcy się przeprawili, gdy po zajęciu Sandomierza dowiedzieli się, że margrabia badeński z kilkoma oddziałami stoi w pobliżu, zaraz na niego szybkim pochodem ruszyli. Skoro zaś margrabia, nie ufając swej sile, cofał się ku

Warszawie, Polacy przez trzy dni go ścigali. Trzeciego dnia, gdy margrabia badeński niedaleko Warki mostem niedawno przez siebie postawionym przebył rzekę i zniszczywszy ów most, sądził się dostatecznie ubezpieczonym od pogoni — Polacy, nagłym i niespodzianym ruchem, rzekę wpław przepłynęli i pięciuset jeźdźców, strzegących przeprawy, po niejakiem oporze, znieśli; zapobiegając zaś, aby im reszta hufców szwedzkich nie uszła, szybkim pochodem rzucili tysiąc pięćset jazdy, która przesynek, potrzebny Szwedom dla cofnięcia się w las, zajęła. Pozostali, naciągając z tyłu na Szwedów, po dwugodzinnój walce straszną nieprzyjaciółom zadali klęskę. Na uciekających wreszcie ku lasom, napadli z zasadzki. Z pięciu wyborowych hufców szwedzkich mało kto ocalał. Margrabia badeński z bratem i hrabią Schlippenbachem, rozpaczywszy o losie walki, schronił się do sąsiedniego zamku, obsadzonego przez wojska szwedzkie, co mu się, dzięki nieprzezorności Polaków, udało. Przybory wszelkie i sprzęty kosztowne wpadły w ręce zwycięzców; zabrano licznych jeńców, między którymi około pięćdziesięciu oficerów. Piechota cała poddała się Polakom.“

W liście tegoż Lisoli do cesarza, z Warszawy 3 czerwca 1656, znajduje się następujący przypisek:

„Przejęto listy Millera do króla szwedzkiego, w których całą swą nadzieję pokłada na przysłaniu posilków i narzeka, że wojsko jego rozprasza się, uciekając do Szląska; że cała prowincya jest pod bronią, a siły jego są niewystarczające.“

№ III. (Do str. 58).

W tym samym czasie wódz nasz ogłosił uniwersał, wymierzony przeciw uniwersałowi Wirtza, wzywającemu do łączenia się ze Szwedami. Kopia dokumentu tego znajduje się w rękopisach Biblioteki Ossolińskich we Lwowie, pod n. 189, str. 832.

Stefan z Czarney Czarniecki, kasztelan kijowski, kowelski starosta, regimentarz wojsk jego królewskiej mości.

Wiadomo czynię ichmościom województwa krakowskiego obywatelom i wszystkim ludu pospolitego w miastach, miasteczkach, wsiach zgromadzeniom, tak w dobrach królewskich, duchownych, jako i szlacheckich. Ponieważ mię jego królewska mość pan nasz miłościwy przed sobą z kilkumastą wojska pułków i z pewnemi horł krymskich hufcami posłał, żebym wypadających z miast i fortec Szwedów gromił i swawolę ich bezpieczną za łaską Bożą, a pracą wojenną poskromił, a iż do rąk moich pisane uniwersały de dato 11 et 12 augusti z Krakowa zmyśłone szwedzkie, jakoby od króla szwedzkiego, przyszły, bo król szwedzki i kurfirst nazad się cofają do Prus; — proszę i napominam, żeby tych wszystkich, którzy te uniwersały śmieją rozwodzić po miastach, brano, wwiązano i do wojska j. kr. mości prowadzono. Który także skrycie lub jawnie Szweda zabije, lub głowę zabitego dostawi, lub świadectwem wywiedzie się, taki według stanu swego mieć będzie nagrodę i do wojennych komisyj i zapłat będzie należał, imieniem wojska ubezpieczam każdego. Także który wiadomość przyniesie prawdziwą do uczatowania tych dobra pospolitego drapieżców, ze szkatuły mej nagrodę

otrzyma i zalecenie do j. kr. mości mieć będzie. Niechże tylko stanie przeciwko Bogu, ojczyźnie, a Pana powinności i miłości, w sercach wm. moich mości panów stanie. Nadzieja w Bogu, że za miesiąc dobroć Jego święta i odwaga wojsk j. kr. mości wykorzystani tych świata rozbójników.

Dan pod Radomiem, 21 augusti 1656.

№ IV. (Do str. 79).

List Jana Kaźmirza, pisany w tym przedmiocie do Czarnieckiego d. 2 lipca 1658 r., podaje Walewski, według kopii wierzytelnej, znajdującęj się w archiwum tajném wiedeńskiem.

Rex Poloniae palatino Russiae Czarniecki.

..... Magnifice, sincere Nobis dilecte. Videtur Suae Caesaris Majestati e re praesenti et communi causa esse, ut foederata arma in Pomeraniam ditioni suecicae subiectam convertamus et intra domum ipsius hostis bellum gerendo, ad faciliores tractatus taedio et incommodo belli adigamus, requirebat a Nobis Caesarea Majestas duo milia exercitus polonici ad hanc expeditionem, modum per suos legatos hunc suggerendo, quando quidem satis in Polonia superest quod agamus, ut ex divisione, quae sub sinceritatis Vestrae ductu et sub Serenissimi Electoris brandeburgici potestate est, memorata parte in hanc expeditionem ordinaretur et attribueretur. Sicut igitur commodum et utilitatem Nostram reique publicae in eo spectamus, ut hostis intra provinciam suam oppugnatus, vilior

et ad tractatum conclusionem promptior reddatur, ita ex consilio dictorum consiliariorum Nostrorum et matura deliberatione ad Serenissimum Electorem scribimus, ut in hanc expeditionem pomeranicam Nobiscum pariter consentiat et duo, vel quot illi videbuntur, exercitus Nostri plus minus millia e sinceritatis Vestrae divisione in Pomeraniam sueciam expediat. Quod quia sinceritatem Vestram solita promptitudine Sua facturum certi sumus, ordinamus, ut sinceritas Vestra hos milites Nostros, quos Serenissimus Elector assignabit, seliget et quam optimo ordine, sub gubernatione domini Casimiri Piaseczyńskiego, capitani mławiensis et tribuni Nostri, expediat.

Co znaczy po polsku:

Król polski do wojewody ruskiego Czarnieckiego.

..... Dostojny, szczerze Nam miły. Najjaśniejszy Cesarz, uznawszy za pożyteczne dla obecnie wspólnej naszej sprawy, abyśmy wojska sprzymierzone zwrócili ku części Pomorza podległej władzy szwedzkiej i walkę w krajach samego nieprzyjaciela prowadząc, skłonili go tym snadniej do traktatów w tej wstrętnej i uciążliwej wojnie, zażądał od Nas na tę wyprawę dwóch tysięcy wojska polskiego, objawiając przez swoich posłów, (ponieważ w Polsce dosyć mamy sił do działania,) ażeby z dywizyi zostającej pod dowództwem Waszej Miłości, a pod władzą Jego Wysokości Elektora brandeburskiego, wzmiankowaną liczbę wyznaczyć i przyłączyć do tej wyprawy. Skoro więc dobro i pożytek tak Nasz jak Rzeczypospolitej w tym upatrujemy, aby nieprzyjaciół we własnych swych krajach atakowany, stał się łatwiejszym do zawarcia traktatów, po zasięgnięciu przeto zdania Rady Naszej i po dojrzałej rozprawie piszemy do Jego Wysokości Elektora, ażeby na

tę wyprawę pomorską zarówno z Nami zezwolił i dwa tysiące mniej więcej, lub ile zechce, wojska z dywizyi Waszej Miłości na Pomorze wyprawił. Pewni będąc, że Wasza Miłość wykonasz to ze zwykłą swą szybkością, polecamy Wam, abyście tych Naszych żołnierzy, których Jego Wysokość Elektor przeznaczy, oddzielił i w jaknajlepszym porządku, pod wodzą jmné p. Kazimierza Piaseczyńskiego, starosty mławskiego i pułkownika Naszego, wyśtali.

Nº VI. (Do str. 107).

Ciekawe w tym przedmiocie listy do Czarnieckiego obejmuje dział rękopisów Biblioteki Ossolińskich we Lwowie. Cztery z nich tu przytaczam.

A. Niech Bóg płaci ten afekt w. m. m. panu, który mi oświadczać raczysz. Atoli po ciężkiem zamieszaniu ojczyzny naszej *affluget* przez łaskę Bożą nadzieja przedkiego uspokojenia, do którego żeś w. m. m. pan *magnum pondus* przydał stateczną odwagę i czułością swoją, głośnić będą potomne wieki; a my kapłani, niegodni służyć Boży, mówimy szczerze i zgodnie: *Defensori Patriae salus et benedictio!* Jeżeli się w czém praca moja przydała ojczyźnie, pomogłeś w. m. m. pan do tego, służąc wiernie Bogu, panu i ojczyźnie; któremu na ten czas życząc od Pana Boga wszelkiego błogosławieństwa, braterskie oddawam usługi moje.

D. w Warszawie, 4 mai, anno 1662.

Floryan ks. Czartoryski,
biskup kujawski.

B. Jasnie wielmożny mci panie wojewodo ruski, mój wielce mciwy panie i bracie!

Jako tu na tém miejscu przy łasce Bożej nie próżnuję i tegoż Boskiego Majestatu proszę, abym jako najprzedziej widział *in obsequio* ukontentowane wojska j. kr. m. p. m. m., tak dla dobra pospolitego życzyć tego, abys w. m. m. pan przy ich m. m. p. p. hetmanach chciał się skutecznie *applicare* do uspokojenia utrapionej ojczyzny. *Conclibit* to *et auctoritatem et amorem* w pomieszczanych nieco teraz animuszach i wspomniawszy sobie na sławne od Boga w. m. m. m. panu dane odwagi, *praedicabunt, quem oderant*. Bo i ja *instillo* przy każdej okazji wojsku *optinam* w. m. m. pana ku dobru pospolitemu *propensionem*. Mam nadzieję w Bogu, że według tej, którą przez pana Gąsiorowskiego dałem informacyi, rzeczy *complanari* mogą i na samą porę wojny *redibit* wojsko do usługi j. kr. mci, co w. m. m. pan z tej instrukcyi, dnia onegdajszego do mnie posłanej, wyrozumieć raczysz, ale w klar pisząc, że *haec pđma pacificationis dementiam* j. kr. mci *respicit et interpositionem* ich m. m. p. p. hetmanów i bez traktatów nowych szczęśliwie, da Bóg, skończyć się może; przedko jednak *et solide* trzeba się *tanto accingere operi*. *Alterum est*: Byli dziś trzeci dzień u mnie rezydenci wojska litewskiego, *inter alios* p. Nowacki, konsyliarz, *vir prudens et maturus*; ten od wojska był *ablegatus extraordinarie* z kolegą swoim, *cum plena facultate etiam concludendi* na przesłm wolborskiem kole, *si qui adfuissent* j. kr. mci; bo *certum est*, że już ogłoszona niemal była na przeszłym kole szczęśliwa konkluzya i jako *ad rem paratam* wszyscy na to koło zjeżdżali. Że *per dignitatem Reipublicae* komisarze być nie mogli, *in suspenso* wojska zostają deklaracye, które,

jakom namienil, *facile rectificari possunt*. Ci tedy od wojska litewskiego *ablegati submisce* prosili mię, aby w zapomnieniu j. kr. mci nie byli. Uznawają, że *tragicus casus* nieboszczyka godnej pamięci hetmana i marszałka oraz komisyi słusznie *alienare* może *animum* j. kr. mci, ale jako mówią, w tym żalosnym terminie, który i samo wojsko *improbat*, gotowi są *subire iudicium* j. kr. mci, *principis clementissimi*. Mówili i to, że zarówno z wojskiem koronnem chcą *redire ad obsequium* i żołnierską odwagą nagrozić *actos errores*, przydając i to, że się *scissuram* między wojskiem swoim nie obawiają i *de fidelitate* wojska cudziemskiego *securi* zostają, mając *effective* piechoty samej, dobrze sporządzonej, dwanaście tysięcy. *Pro conclusionem* mówili, że nie życzą *ad desperata* przychodzić *medias* i stanawszy na granicach (gdyby się widzieli być odrzuceni) radzić o sobie. Przepomniałem dolożyć i tego, że *inferabant*, że byłyby sposoby do prędkiego uspokojenia, gdyby chciano z nimi *tentare finaliter*. Wyrozumiałem, że życzyliby sobie jmei ks. biskupa wileńskiego, jm. pana starostę żmudzkiego, z jm. panem podkanclerzym litewskim. Gasząc tedy ten domowy ogień, a uważając, że i z wojskiem koronnem musiałby *evadere tractatus difficilior*, gdyby miało *excludi* wojsko litewskie, radziłem im, aby przykładem wojska koronnego posłali *cum hac submissione* do j. kr. mci. Obiecali to uczynić i wyprawili zarazem wojska, zkaż nadzieja w Bogu, że *imperabit Dominus ventis et fiet tranquillitas magna*, i gromadne wojska, jakie nigdy w Polsce, staną wkrótce, da Bóg, przy królu i panu naszym. Łasce się przytém etc.

W Smarzewicach, d. 28 aprilis, a. 1663.

Tenże.

C. Dalby to był Bóg, żebym miał być tę plenipotentcyą na przeszłym kole wolberskim w ręku: jużby było po wszystkim; *ale nec sit quidem male*, trzeba, żeby *comparent* jm. ks. arcybiskup gnieźnieński, przydać i jm. p. marszałka wielkiego koronnego, tego pragną *omnino*; jednak jednego z nich rozumiałbym, bo *onus populi istius* słabe ramiona moje strzymać nie mogą. Mój Boże! w jakich terminach widzimy ojczyznę! *Totum dixit, qui patriam nominavit*; chwala Boża, pan, dobro pospolite, szczególnie kądziego w tém słówku: *Patria*. Ktoby mi to dał, abym *impedio* wszystkich prac moich mógł to samo *mercari: prodesse Patriae*! Piszę *et effundo* duszę moję w m. m. m. panu w tym terminie ciężkim bardzo, boś wiadom *candoris* domu ojca mego, a brata i sługi swego *quondam* i widzę na oko, że życzysz dobrze miłej ojczyźnie; dlatego listu rzadko piszę do w. m. m. pana, żebym ci nie miał błogosławić *affectu candido et sacerdotali*. Konkluzya taka: rzućmy wszystkie urazy na stronę dla Boga! *Vocentur ad opus ministerii etiam suspecti*, — *si tamen suspecti*, bo *meum non est indicare*. A jeśli Żółkiewski, lubo blisko spowinowacony z Zebrzydowskim, zagasił rokosz *et tractus fuerat in principis obsequium et confidentiam*, cośby podobnego i teraz uczynić trzeba, co jeśli się nie zda, *cedo*, ale coby dobru pospolitemu dobrego *pro nunc* widział, piszę *confidenter*, zostając....

W Smarzewicach, 22 maj, anno 1663.

Tenże.

D. De dato z Kormanie, 5 octobris a. 1663.

Jasnie wielmożny panie wojewodo ziem ruskich,
mój wielce moiwy panie i bracie!

Nie chcę ja upuszczać raz zawziętej w. m. m. pana do mnie konfidency, ale onę za wielki skarb piastuję i dla tegoż nie taję się w. m. m. panu, bo we wszystkich rzeczach *candidum meum pectus*, z czém mi się ich mość p. p. wojskowi przez panów posłów z Wolborza w dom mój przysłani odezwali. Posyłam oryginalną do mnie instrukcyą i list z podpisem pana marszałka związkowego, oraz respons listowny, którym na to dał, prosząc w. m. m. pana, abys tego *copiam* j. kr. mei panu memu pokazał. Lubo do jego kr. mei pana mego sam piszę, ale *brevibus*, na którego królewskiej głowie wszystka *rerum moles*, abym się długością pisania nie uprzykrzył. Przyznam, jako sam respons mój świadczy, żem się ochotnie podjął wojsku, to jest ojczyźnie służyć, usłyszawszy, że tak wiele ich mei księży inflatów i świeckiego senatu p. p. wojskowi upraszają. Boć i bez uproszenia każdy senator, *intermedii status* osobę według zwyczajów ojczyzny noszący, ma się poczuwać, aby króla jmci, jako pana, nizko prosił, drugiej zaś stronie wojskowej, w czém *ezorbitat*, prawdę rzekł. Wiem téż, że j. kr. mość, jako bogobojny pan, rad okazy, kiedy *per pacata media* swawolne działki nawracają się do upokorzenia dobremu ojcu. *Conscientia* téż moja, którą-em Bogu winien, nie inaczej *suadet*, abym tylko *pacata* w ojczyźnie życzył, boby inakszą radą pańskie i moje zawodził sumienie i nie wiem, jakoby się potem przed Bogiem sprawił, gdybym nie był *cathe-*

licopoliticus, ale strzeż Boże *politicocatholicus*. Jeżeli j. kr. mość, jako dobrotliwy pan, ukraińskie rebelizancie wojska, kiedy się przed majestatem pańskim upokorzyły, nie odrzucił, ale łaskawie condonował, lubo się nigdy j. kr. mci nie przysługiwały, i owszem na pana i jeszcze rzekę na Boga, bo na wiarę świętą i kościołów zniszczenie podnosiły rękę, przeciw *condonare visum*, a co większa *primarius* owych *capitibus* Bar, Luboml w dziedzictwo i senatorskie krzesła dać na ulagodzenie nie zdrożna się zdało rzeczypospolitej,—toć kiedy *nobiliora* i nieraz przysłużone, bo szlacheckiego wojska *et catholica*, co największa, *capita* sami *ultra media* szukają do powinnego wrócić się posłuszeństwa, wierzę, że nie będzie urażliwą j. kr. mość do mnie, gdy z drugimi imciami padam i padnę do nóg pańskich;—miły, wierzę, j. król. mci panu memu *pacatissimus componendarum partium modus* i życzy sobie, jako bogobojny pan, przed Bogiem w sumieniu swoim poszczycić się: „*hos, quos dedisti mihi, pater, non perdidisti ex eis quemquam*,” kiedy do majestatu swego garnących się *per adaequata media* z ukontentowaniem zasług ich do łaski przyjmie. To jest *unicum meum votum*, którym jeżeli grzeszę, toć dawno trzeba mnie w tém obwinić, bo inaczej nie umiem, tylko *pacata* życzyć w ojczyźnie mojej, abym się przed j. kr. mcią panem moim i przed Bogiem potem nie zawstydzil. Proszę tedy wielce w. m. m. pana, chciej mnie nauczyć, a przyjmę *confidentissime*, jako sobie j. kr. mość każe mi w tém postąpić i jako zażył tej ofiarowanej od wojska do publicznego uspokojenia konfidencyi.

Jakomem panom posłom u siebie będącym odpowiedział, toż tu kładę i list kończę; gotowem króla jmc, jako pana, prosić, a p. p. wojskowym, jako braci, prawdę rzec.

Z powolnemi przytém usługami memi zalecam się w. m. m. pana łasce.

Andrzej Maksymilian Fredro,
kasztelan Iwowski.

№ VII. (Do str. 116).

C całą tę opowieść o ulubionym rumaku Czarnieckiego możnaby uważać za legendową, gdyby rzeczywistości jej nie potwierdzał pisany do zięcia wojewody, Jana na Rusz, czy Branickiego, marszałka nadw. kor., list królewski, z którego pokazuje się, że hetman, umiérając, przekazał owego konia Janowi Kaźmierzowi, a król snadź wielką wagę do pamiętki tej przywiązywał, skoro przez umysłnego wysłańca o nią się upomina. Ciekawy ten dokument znajduje się w archiwum Stefana hr. Potockiego w Rosi (gub. grodzieńska). Skopiował go na miejscu p. Władysław Smoleński i odpis, wraz z kilką innymi, łaskawie za-komunikować mi raczył. Podanie o zdechnięciu rumaka, zaraz po śmierci Czarnieckiego, jest fałszywe, jak się z listu tego pokazuje.

Jan Kaźmierz z Bożej łaski etc.

Wielmożny uprzejmie Nam miły. Zapomnieliśmy mówić z uprzejmością Waszą o naznaczonego Nam rumaka siwego, od sławnej pamięci wielmożnego wojewody kijowskiego, pod terazniejszą uprzejmości waszej u Nas w Rawie bytność. Zaczem umyślnie do uprzejmości waszej urodzonego Kaźmirza Czarnieckiego pokojowego Naszego wysyłamy, tą nadzieją, że uprzejmość wasza z swojej ku Nam życzliwości tego odeszlesz rumaka. Którą uczynność łaską Naszą Pańską będziemy chcieli uprzejmości waszej

zawdzięczyć, któremu natenczas dobrego od Pana Boga życzymy zdrowia. Dan w obozie pod Brzezinią dnia XIX miesiąca octobra r. P. MDCLXV, panowania królestw Naszych polskiego i szwedzkiego XVII roku.

Jan Kaźmirz król.

№ VIII. (Do str. 118).

Dział majątkowy między córki uczynił Czarniecki jeszcze w r. 1661 aktem prywatnym, znajdującym się w archiwum w Rosi. Brzmi on jak następuje:

„My Stephan na Czarney Czarniecki, wojewoda ziem ruskich, piotrkowski, ratyński starosta, i Zofia Kobierzycka małżonkowie, stosując się do prawa pospolitego, które rodzicom pozwala między potomkami swemi *normam* podziału dóbr, po śmierci ich na działki przypadających, stanowić i czynić, a postrzegając wcześniej, aby *post fata* nas do differentey jakich między działkami naszymi nie przychodziło około podziału dóbr, po nas rodzicach im należących—taką ordynacyą albo wieczny dział dóbr naszych między nami czynimy i stanowimy, podług którego po ześciu nas obojga rodziców z tego świata mają succedować i dobrami tak *auctis*, jakoteż usługą ojezyźnie i industryą naszą *partis*, między sobą podzielić powinny będą. Jakoż i my na część każdą *pro bonis paternis et maternis* mianujemy:

„Paniew Alexandrze Katarzynie z Czarne, wielmożnego jmei pana Jana z Rusce Branickiego stolnika koronnego, chęcińskiego starosty małżonce, a miliej córce naszej, naznaczamy w województwie podlaskiem majątność Tykocin z Białymstokiem i ze wszystkimi jej przynale-

żytościami, tak jako mi jest przywilejem j. k. m. pana mego miłościwego i constutią warszawską 1661 *in haereditatem* oddana, przytém munitą wszystką w fortecy tyko-cińskiej zostawiającą, która między dobrami ruchomemi przy podziale *mobiliis in sortem* paniey stolnikowej nie ma być kładzona; do tego starostwo ratyńskie *cum emphiteusi* w ziemi chełmskiej leżące, ze wszystkimi *athinentiis*, do tego starostwa zdawna i według przywileju *emphiteuses* mnie od j. k. m. danego i constitutią warszawską a. 1659 stwierdzonego należącemi.

„Na drugą zaś część paniey Constantiey z Czarne, wielmożnego jmei pana Wacława z Leszna Leszczyńskiego krajczego koronnego, kowelskiego starosty małżonki, miliej córki naszej, naznaczamy na wszystkich dobrach naszych sumnę sto siedemdziesiąt tysięcy, a *in quantum* by przyszło nam do kupna majątności Gołuchowa, w województwie kaliskiem leżącej, tedy tę majątność za takową sumnę już stargowaną, naznaczamy *nullis oneratis debitis*, których jeśli by cokolwiek po śmierci naszej na niej zostawało, tedy *post fata* nas rodziców z intraty starostwa ratyńskiego eliberować i *emundare* z takowych ciężarów i summ majątność tę Gołuchów od creditorów nieodwrotnie też działki nasze powinny być, przykładając się każda z nich połową summy na zniesienie długu takowego, ażeby to *effective* i prędko być mogło. Za otwarciem się *juris successivi post fata* nas rodziców, wszystką intratę starostwa ratyńskiego jmei pan stolnik z małżonką swą ma oddawać na wypłacenie pomienionych summ na Gołuchowie zostawiających, *pro sorte sua*. Do tego starostwo kowelskie *cum omnibus pertinentiis* przyłączamy, któregośmy cessią za consensem j. k. mci córce tejże i małżonkowi jej uczynili.

„Nie chcemy jednak, ani będzie mogła terazniejsza ordinatia albo podział derogować wolnemu państwa używaniu i dispositii tych wszystkich dóbr *ad vitae tempora* obojga nas małżonków, co wszystko sobie *integre* zachowujemy, nie derogując ni w czém *assecurat*iey pewnej *circa cessionem* starostwa kowelskiego przez jmc. pana krajczego koronnego i panią małżonkę jego a córkę naszą nam daną, a dla lepszej wagi ordinatia i podział ten przed actami authenticznymi któregokolwiek urzędu stanąwszy approbować umyśleliśmy, jakoż i na ten czas przy pieczęciach naszych rękami własnymi podpisaliśmy. Działo się w Warszawie d. 23 julii a. 1661.

Stephan Czarniecki wda ruski m. p.“

Takim był układ familijny, któremu następnie sankcya królewska nadać musiała moc obowiązującą. Majątek ten zresztą, aczkolwiek znakomity, obciążony był długami, których spłatę Czarniecki przekazał córkom swoim w sumie ogólnej 266.637 zł. 13 gr., a zwłaszcza należności znaczniejsze: suksesorom Opalińskiej wojewodziny zł. 35.552 gr. 24; Radomickiemu kasztelanowi kaliskiemu zł. 60.670; bernardynkom kaliskim zł. 8.000; księżom kościoła gołuchowskiego zł. 7.600; wojewodzie kijowskiemu zł. 9.927; Mojżeszowi Żydowi zł. 19.491; Bielskiemu miecznikowi lubelskiemu zł. 17.000; p. p. Tyszom i Rodkiewiczowi zł. 10.000 i t. p. (Archiwum w Rosi).

Jak gorąco jednak Czarniecki, w braku potomka męskiego, pragnął, aby przynajmniej gniazdo jego rodzinne, Czarna, pozostało przy nazwisku, dowodzi poniższy list króla do Jana Branickiego, znajdujący się także w Rosi.

Jan Kaźmirz etc.

Wielmożny uprzejmie Nam miły. Wiemy to dobrze, iż wielmożny niegdy wojewoda kijowski tę stateczną miał intencją, której się i Nam samym poczęści zwierzył był, iż majątność swą Czarnęć colłować miał w domu swoim, *in persona* urodzonego Stephana Czarnieckiego, starosty naszego kaniowskiego, ¹⁾ do paśladowania dzieł jego, na pociechę całego domu, zabiérającego się. Do czego że przez niespodziane jego *fata* nie przyszło, jednak gdy o to *moribundus* gorąco prosił i téj swojej ostatniej woli od uprzejmości waszej i innych do tego należących poufale requirował—My, którzy z relathey pewnych i bogobojnych kapłanów to mamy, co i sami dobrze widzieliśmy, za słuszną rzecz to sobie poczytamy interpositą Naszą do uprzejmości waszej *interponere* i umyślnie od boku Naszego urodzonego Piotra Kochanowskiego, chorążego ziem pruskich, dworzanina Naszego posyłamy, aby imieniem Naszém z uprzejmością waszą conferował i *desidentia* (sic) Nasze otworzył. Będzie to osobiwą uprzejmości waszej pociechą, kiedy na pamiątkę tak wielkiego w rzplitej senatora tę najbliższą krew jego, na trop sławy jego wstępującą, zdobyć będzieś chciał, oraz i intencjom pobożnym nieboszczykowskiem dosyć czyniąc, przykładem innym będziesz. O czém rzetelniej urodzony chorąży ziem pruskich, z uprzejmością waszą znosić się będzie, którego abys uprzejmość wasza

¹⁾ Był to bratanek wojewody, syn Marcina, najmłodszego z 10-ciu braci Czarnieckich. Z powodu tożsamości imienia i nazwiska, pamiętnikarze nasi mieszają często wojewodę kijowskiego ze starostą kaniowskim. Ten ostatni umarł r. 1703, także bez potomstwa męskiego.

pilnie słuchał, żądamy, ¹⁾ życząc naterczas dobrego uprzejmości waszej od Pana Boga zdrowia.—Dat. w obozie pod Żurówicami dnia XXVI mca października, r. P. MDCLXV, panowania królestw Naszych polskiego i szwedzkiego XVII roku.

Jan Kaźmirz król.

№ X. (Do str. 124).

Dowodzi tego, między innemi, okólnik Czarnieckiego do rycerstwa koronnego i litewskiego, znajdujący się w Rosi.

Stefan na Czarncy i Tykocinie Czarniecki, wojewoda ziem ruskich, kowelski, ratyński starosta.

Tchmościom wszystkim wojsk j. kr. mości, tak koronnego, jako i w. ks. litewskiego, lubo w polskim, lubo w cudzoziemskim zaciągu będącym rycerstwu, moim miłościwym panom i braci, przy zleceniu usług moich do wiadoomości donoszę, iż nietylko stateczne moje i pracowite za dostojenstwo majestatu swego *et pro republica* łaską i szczerobliwością swoją pańską chcąc j. kr. mość pan mój *cumulare merita*, w nadgodę onych, *cum consensu* całej rzplitéj, dziedziczném prawem Tykocin z przynależnościami swemi konferował mi, ale téż wszystkim odważnym żołnierzom dając dostateczną w dziele rycerskiem *perseverantey*, takowym *incitament* respectem wyrazić chciał to *gratitudinis suae* i podobnych przeciwko każdemu *favor symbolum*,— przeto gdy w wojennych okazyach spólną z wmość panami obojgo wojska rycerstwem ponosiłem

¹⁾ Usilne to naleganie, równające się niemal rozkazowi, przyszczać pozwala, że Branicki niewielką miał ochotę do spełnienia woli swego teścia.

pracę, z znacznym onéże efektem i pociechą całej rzplitéj, przez méztwo i odwagę cnego rycerstwa—pilno proszę, aby pomienione dobro Tykocin, ze wszystkimi przynależnościami swemi, dziedzicznemu podległe prawu, *extra omnia* żołnierskich *exactey* zostając *onera*, w należytych respekcie i skutecznej zostawało całości albo ochronie, w której i wyraźna j. w. jmc. pana wojewody krakowskiego, najwyższego wojsk rzplitéj wodza, zachowane mieć chce wola, respektując i na terażniejsze *commissarskiej* mojej *functey* około ukontentowania wojsk, które życzyliwie podejmuję, prace. W czém gdyby mi się stać miało od kogo inaczej (acz o tém nie rozumiem), swoich pewnie w skarbie rzplitéj doznałby zatrudnienie zasług. Uznany zaś w téj mierze *candor* każdego do wzajemnej ku sobie pociągnie mi wdzięczności, co dla lepszej pewności i waloru, przy podpisie własnej ręki, przyciśnięciem pieczęci *obligare* kazałem.

Dan we Lwowie d. 23 novembris 1662 anno.

Stephan Czarniecki wda ruski.

Po rozpoczęciu już druku niniejszej książki, otrzymałem jeszcze, dzięki życzliwej uczynności d-ra Zygmunta Celichowskiego, trzy listy Czarnieckiego, przechowane w rękopisach Biblioteki kórnickiej. Nie zawierają one wprawdzie ważnych szczegółów historycznych, ale świadczą, zwłaszcza drugi, o zabiegliwości wojskowej pana wojewody i dbałości jego o dobro żołnierzy. Jednocześnie otrzymywał także list czwarty, ze zbioru p. Nowakowskiego w Warszawie, zajmujący tém głównie, że pisany pod koniec już życia Czarnieckiego i że jest w nim wzmianka o jakichś „dzie-

więciu tysiącach srebrzem," otrzymanych przez wojewodę ze skarbu koronnego. — Listy te załączam.

№ XI.

A.

Jasnie oświecone książę mci panie koniuszy w. księstwa litewskiego, mój wielce mciwy panie i bracie.

Szczęśliwie *ab armorum Foederatorum* powróciwszy *conjunctione*, nie miałem jeszcze *tantum commoditatis*, abym był mógł moję w. ks. mci memu mciwemu panu praesentować, lubo listownie, usługę, *consequenter et herica* w. ks. mci *congratulari gesta*, w których Pan Bóg znakomicie w. ks. mość błogosławi. Życząc tedy *continuum felicitatum* w. ks. mci *cursum*, natenczas *per exhibitorum praesentium*, porucznika w regimencie książęcia jnci Anhalt, *mei expleo silium desiderii*, a w. ks. mci powinna moję *defero observantiam*, prosząc za nim i moję do w. ks. mci wnosząc *instantiam*, iż kiedy mnie zaleconym będąc w experientey dzieła wojennego i swojej szarzy rycerskiej, *ob defectum* regimentu rajtarskiego, nie mógł mieć żadnego oficyerstwa w wojsku komendy natenczas mojej—chciałeś go w. ks. mość pod swoją przyjąć protekcyą i iż masz *de officio prospicere competenti* w wojsku szczęśliwego swego regimentu. Co jako mnie *multis nominibus devincto*, w. ks. mci doda oblięgu, tak i tego żołnierza w. ks. mci *devotissimum red-det....* Którego natenczas łasce usługi oddaję moje.

Dat. w Kaliszu d. 11 decembris, a. 1659.

W. ks. mci mego m. pana uprzejmie życzliwy brat i powolny sługa

Stephan Czarniecki wda ruski m. p.

Adres: Jasnie oświeconemu książęciu jnci Bogusławowi na Birzach Radziwiłłowi, koniuszemu w. księstwa litewskiego, memu mciwemu panu bratu.

B.

Wielmożny mci panie pisarzu polny w. księstwa litewskiego, mój wielce mciwy panie i bracie.

Za przybyciem do mnie wysłanego od wnci pana towarzysza jmości pana starosty żmudzkiego, tym prędzyszy przedsięwzięcie *accelerament* i przypadam na te wszystkie *consideratie* w memorialu od wnci mego mci. pana wyrażone, tydzień już temu dawszy wiadomość do wnci mego mci. pana, że z woli jego kr. mci na tę spólną królówi jmości i całej rzplitej przysługę, jako i w. księstwa litewskiego ratunek ochnie biegę, życząc sobie jako na prędzję pożądanęj godziny, żebym mógł przysć *in fratrum* z wncią moim panem *amplexum et de bono quam efficacissime consulere* z wncią m. panem *publico*, którego mi zawsze wojenna smakuje *conversatia*, widząc *ingenitum* w mci memu mciwemu panu *pro principe ac patria zelum* *Non aberit* rozumiem, czego się i wnci mciwy pan mniemam już donyslił, *certiorem* jnci pana wojewodę wileńskiego *reddere*, aby spólnie z nami o spólnęj chciał *ra-dzić* przyszlęj da Pan Bóg sławie i pracy. Więc żeby ciężko było na żołnierza i powinne swoje odprawować szarżę, i ciężary, i kopać się, przez czego się pewnie nie obędziemy, życzylbym, abys wnci mciwy pan jako *multitudine* ludzi *operante*, mógł *realior sequi effectus*. Ostatek da Pan Bóg.... (wyras nieczytelny, może *coram*), chcąc *possibili* narobić *celeritate*. Z Kobrynia zaś będziesz miał

wmę mój meivy pan pówtórna o mnie wiadomość o piątku albo sobocie, gdzie albo sam stanę, albo u starszyzny zostawię pisanie. *Reliquum quod est* życzyłbym i tego, żeby się ludzie wmoi mego mciwego pana nie prezentowali pod Brześciem, azaczby *inscio* o nas *hoste* piérwszy co mógł sprawić *et efficere assult*. (?) Czego na ten czas *pro meo* wmoi memu mciwemu panu *communicując sensu*, zwykłej z usługami mojemi oddaję się łasce.

Dat. w Ratnie d. 1 marcii a. 1660.

Wmoi mego mci pana uprzejmy brat i sługa powolny

Stephan Czarniecki wda ruski m. p.

(*Dopisek własnoręczny*). Jmci panu wojewodzie wileńskiemu, memu m. panu życzę, aby się wm. panu jaknajcieśniej raczył ozywać, żeby z Warszawy co być może ludzi i izby gotowość z sobą rozkazał tymże.

Adres: Wielmożnemu memu wielce mciwemu panu i bratu, jmci panu Aleksandrowi Hilaremu Połubińskiemu, pisarzowi polnemu w. księstwa litewskiego, brzeskiemu staroście należy.

C. Mci panowie pułkownicy,
moi wielce mci panowie i bracia.

Z utworzenia od wmców moich mciwych panów listu jmci panu pisarzowi polnemu w. księstwa litewskiego należącego, content zostaje, który nie co innego w sobie *continebat*, tylko spólną koło dobra pospolitego obradę wojenną. *Ex zelo* tedy *ejusdem boni publici*, jako i widząc tego potrzebę, abym z siłami wmców mciwych panów złączył wojsko regimentu mojego, *possideli* idę ku Sztolnu, Włodawie *celeritate*, mając wątpliwość i scrupul, żeby przez

Bug miała mi posłużyć przeprawa, o czym wmóść moi mciwi panowie raczcie dawać znać jmci panu pisarzowi jako naprędzy, aby tak *unitis viribus* mogliśmy *adoriri* nieprzyjaciela. Coby zaś z języków były za wiadomości, proszę we wszystkim o rzetelną jmciów moich mciwych panów informacją, których się na ten czas łasce z usługami oddaję mojemi.

Dat. w Dywinie d. 5 marcii a. 1660.

Wmóść moich mciwych p. p. cale życzliwy brat i sługa

Stephan Czarniecki wda ruski m. p.

Na Sztolno wiadomości żeby chodziły proszę.

(*Dopisek własnoręczny*). O prędką wiadomość do siebie i o usługę pana pisarza wielce proszę wmp.

Adres: Moim wielce mciwym panom i braci jmci panu Samuelowi Kmicicowi chorążemu orszańskiemu i jmci panu Jerzemu Maszewskiemu, pułkownikom jego k. mci należy.

№ XII.

W. panie podczasy rożański,
wmci panie i przyjacielu.

Żadnego ta recognitia jmćpana Tedwina, oberstera jk. mości nie może nikomu *more* skrupułu, ani też wątpienia, gdy nietylko skarbowi jk. mości i rzpćtej koronemu to jest *liquidum*, co w sobie zamyka i każdego sprawuje, że te dziewięć tysięcy srebrem wzięte z innymi mojemi pretensyami są już cale potrącone w skarbie, dla czego na piętnaście tysięcy dana jest jmć panu Tedwinowi recognitia, ale też i ja to wyraziłem, że *pro persono* w każdym rachunku to odemnie przyjęto będzie, za-czym proszę, nie racz wmę mój mpan w tém *facessere*

trudności żadnej, ale to, co sama słuszność przy mojej mieć chce recognicyjnej, abys jako naprędzej z minionej raty *realiter* wypłacił, pilno i ja proszę, nietylko skrypt ten za realny kwit skarbowi dany mieć chcąc, ale téż moją to obiecując wypłacić propensyą, którą łasce wnie mego mciwego pana *defero*.

W monasterze Ś. Trójcy nad Dnieprem d. 2 novembris a. 1663.

Wmci mego mciwego pana. cale życzliwy przyjaciel i sługa

Stephan Czarniecki wda ruski m. p.

